

# BIBLIOTEKA NARODOWA

Nr 33

Seria I

WINCENTY POL

## PIEŚNI JANUSZA

OPRACOWAŁ

JÓZEF KALLENBACH

KRAKOWSKA SPÓŁKA WYDAWNI.



WINCENTY POL

# PIEŚNI JANUSZA

z wstępem i objaśnieniami

JÓZEFA KALLENBACHA

*Nr 33.*

*Józefa Zachulskiego*

K R A K Ó W

NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

CZCIONKAMI DRUKARNI LITERACKIEJ W KRAKOWIE (JAGIELLOŃSKA 10),  
POD ZARZĄDEM L. K. GÓRSKIEGO.

## WSTĘP

Po latach największych hołdów, które wyniosły Pola na same szczyty sławy narodowej, a nazwisko jego uczyniły rozgłośnem od Warty po Niemen i Dniepr, ze czcią powtarzanem po dworach i dworkach, w suterrenach, warsztatach i chatach — nastały lata niezасłużonego zapomnienia, potem grobowej ciszy, wreszcie lodowatej obojętności. Doszło do tego, że wiersze powszechnie znane, z zapałem śpiewane, krążyły znowu, jak w r. 1832, anonimowo; nie trudno spotkać (a mówię to z osobistego, kilkakrotnego doświadczenia) ludzi ze stopniem naukowym, którzy umieją śpiewać: *Grzmią pod Stoczkiem armaty; Niemasz pana nad ułana; Bracia rocznica...; Leci liście z drzewa* — ale na skromne pytanie, kto też jest autorem tych narodowych pieśni, nie umieją dać odpowiedzi!...

Dzisiejsze zapomnienie ma różne powody, o których niebawem pomówimy; powody zaś nie są dzisiejsze, sięgają lat dawnych. Składał się na nie cały szereg nieporozumień między poetą, a t. zw. opinią publiczną, już przed półwiekiem. W lat kilkadziesiąt po śmierci Pola można chyba spokojnie zastanowić się nad duchową pu-

ścizną. Pora ustalić sąd o jego twórczości i znaczeniu w dziejach naszej poezji: prawda może się wyłonić tylko z nieuprzedzonego, niezabarwionego sympatjami lub antypatjami rozejrzenia się w tem, co w puściźnie Pola zachowało siłę żywotną i po dziś dzień przetrwało nie na półkach bibliotecznych, ale w duszach obecnego pokolenia.

Nie zamierzamy tu bynajmniej wyczerpać przedmiotu, tak rozległego i nastroczającego tyle spornych kwestyj. Narazie sięgnijmy do samego gruntu sławy Pola i pytajmy, odkąd-to stał się on głośnym i powszechnie u nas umiłowanym? Od czasu, kiedy w r. 1835 *Pieśni* jego obieżyły całą Polskę i były w sercach i na ustach wszystkich; sprawił to zbiorek na oko niepokąźny: mała, w Paryżu wydana bez nazwiska autora, książka, p. t. *Pieśni Janusza*. Znaczenie tej książki najlepiej określił świadek współczesny wrażenia, jakie sprawiła, Z. Kaczkowski:

„Te *Pieśni*, które nie mają równych ani w naszej, ani w żadnej innej literaturze, które kraj cały umiał na pamięć, a które, czego sam byłem świadkiem, śpiewano zarówno we dworach szlacheckich, w rzemieślniczych warsztatach miejskich i w chatach włościańskich — postawiły Pola odrazu na piedestale tak wysokim, na jakim wtedy nie stał żaden z naszych poetów. Te *Pieśni* oczarowały całe społeczeństwo, weszły w jego krew, napełniły sobą powietrze i dały Polowi taką popularność, o jakiej, kto wtedy nie żył, nie może sobie zrobić wyobrażenia. Pol stał się człowiekiem świętym, jak prorok z nieba zesłany, i wyrocznią dla wszystkich: kto go zdaleka zobaczył, ten sobie dzień ten zapamiętał, jak wielkie święto; kto jego szaty się dotknął, ten z głębi piersi odetchnął i wiarę



w sobie obudził — a za szczęśliwych byli uważani ci, do których Pol zjechał na wesele lub chrzciny, albo gdzie podjął się zrobić dział majątkowy. Poznałem Pola razem z Goszczyńskim w domu moich rodziców, będąc dzieckiem; widywałem go później we dworach szlacheckich, po miastach, pomiędzy akademicką młodzieżą... Wpływ Pola na całą opinię publiczną kraju był ogromny; ale wywarł on także wpływ wielki na ówczesną literaturę, która bez niego byłaby jeszcze przez kilkanaście lat kiśła w tym galicyjskim kociołku, w którym ją dotąd Jaszowscy, Chłędowscy i J. N. Kamiński kwasili. To wszystko miał Pol do zawdzięczenia tej małej książeczce *Pieśni*“.

Zaznaczył Kaczkowski fakt niesłychanej popularności *Pieśni Janusza*, ale go nie wytłumaczył. Powody zaś tej popularności były znamienne i ważne nie tylko dla poezji polskiej, ale dla rozwoju dalszej twórczości Pola. Dlatego należy przedewszystkiem przypomnieć, wśród jakich okoliczności powstały *Pieśni Janusza*.

### GENEZA „PIEŚNI JANUSZA“

Nie wchodzimy w genealogiczne szczegóły i nie wdajemy się w jałową kwestję, czy przodkowie Pola z Anglii ród swój wiedli, jak sam Pol utrzymywał, czy też z Warmji, jak wykazał jego biograf, prof. Maurycy Mann.<sup>1</sup> Faktem jest, że Pol stanowczo wypierał się pochodzenia niemieckiego, chociaż nie przeczył, że dziad jego w ziemi Warmińskiej życie spędził.

---

<sup>1</sup> *Wincenty Pol, studjum biograficzno-krytyczne*, napisał Maurycy Mann, Kraków 1904, Tom I, str. 3.

Ojciec Wincentego, Franciszek Pohl, z czasem Poll się piszący, był urzędnikiem austriackim. Spotykamy go w r. 1800 w Lublinie na stanowisku „Fiscalamtsvorsteher“. Był to człowiek wykształcony, muzykalny, władający kilku językami, lubiany dla prawości charakteru nie tylko wśród sfer urzędniczych, ale i miejscowych, polskich. Poznawszy w Lublinie pannę Eleonorę Lonchamps, z rodziny niegdyś francuskiej, zdawna we Lwowie osiadłej i całkiem spolszczonej, zaślubił ją w r. 1800. Pohlowie nabyli „Firlerswyzchnę“, folwark pod Lublinem i kamienicę w Lublinie przy ul. Grodzkiej Nr 111, gdzie przyszedł na świat Wincenty dnia 20 kwietnia 1807 r. Przyszły poeta wzrastał w atmosferze domu inteligentnego, muzykalnego i przez matkę polskiego nawskrós. Matka umiała na pamięć wiele wierszy Krasickiego i Karpińskiego; malec, obdarzony niezwykle pamięcią, powtarzał je i przyswajał sobie.

Od r. 1810 przenieśli się Pohlowie do Lwowa i zamieszkali na Halickiem w domu z ogrodem, który potem stał się długoletnią sadybą Aleksandra Fredry. Po ukończeniu gimnazjum rozpoczął W. Pol w r. 1822 studia uniwersyteckie, narażone niebawem na szwank przez śmierć ojca w r. 1823. Ważniejsze i bardziej doniosłe w skutki były wpływy otoczenia i różnych znajomości ze starcami, pamiętającymi swobodną Rzeczpospolitą i umiejacymi o niej prawić językiem jędrnym i malowniczym; pierwsze nasiona późniejszych gawęd i tradycji wtedy już padły w duszę młodziana: to przyjaciel rodziców, Benedykt Winnicki, nieznużony bajarz anegdotał staroszlacheckich, to życie staroświeckie w Mostkach, to wachmistrz Białkowski, żołnierz Kościuszkowski, legjonista, wreszcie napoleoński żołnierz, to pasiecznik Zachara, to sędziwy proboszcz szczyrzecki



ks. Strzeszkowski z opowieściami o Kościuszkowskich czasach, to wrażenia zamku złoczowskiego, stawianego przez króla Jana, ze starym kozakiem, ukraińcem Sokołem i śpiewem dum ruskich.

Ze wszech stron, z tyłu typowych głów, na przełomie dwu epok: Polski wolnej i porozbiorowej, szła do młodzieńca przeszłość niedawna, bujna, zamaszysta i zawadjacka, wnącając się do samej głębi duszy i oplatając go tysiącznemi zwojami na całe już życie. Polski duch i obyczaj kształcił go i urabiał lepiej i trwalej, niż uniwersytet niemiecki we Lwowie, którego wydział filozoficzny ukończył zaledwie w r. 1827. Pisał potem rozprawy, których sam tytuł był już dla przyszłego Janusza znamienny: *O źródłach narodowej poezji polskiej* i *O Epopei*, a w niej najciekawszym jest rozdział pierwszy: *O pieśni gminnej*.

Równocześnie z teorią szła praktyka: powstały pierwsze wierszyki, do których popęd miały nadać, wedle zeznań samego Pola, pieśni Padury i niedrukowane, w rękopisach krążące poezje Aleksandra Fredry z przed roku 1830. Poezjom Wincentego brózdziła proza życia: należało pomyśleć o stanowisku i sposobie utrzymania się. Z porady Jochera, bibliografa, umyślił Pol starać się o posadę lektora niemieckiego języka w uniwersytecie wileńskim. W początku listopada 1830 r. stanął w Wilnie, gdzie musiał przygotowywać się najpierw do egzaminu na stopień „aktualnego“ ...studenta. Złożył go świetnie, ale zbytecznie o tyle, że niebawem nadeszły inne, ważniejsze, narodowe egzamina i niedoszły lektor niemczyzny w uniwersytecie wileńskim, zaawansował zczasem na podchorążego w 10-tym pułku ułanów w korpusie jenerała

Chłapowskiego. Przebył chrzest z krwi i ognia w niezapomnianej kampanji, podzielił jej wszystkie losy, w nagrodę rany w boju i trudów wielkich obdarzony na pruskiej już ziemi stopniem podporucznika<sup>1</sup> i krzyżem „Virtuti militari“. Kilkomiesięczne obozowe życie w ciągłym podnieceniu i oczekiwaniu najdonioślejszych, narodowych zdarzeń, dokonało ostatecznej przemiany duchowej w 24-letnim młodzieńcu. Nietylko geograficznie okrążył ziemie nasze od Kamieńca na Kijów, Wilno do Poznania, ale gorącym swym sercem objął je wtedy już w posiadanie, jako „umiłowane odtąd i na wieki...“

Na wielkopolskiej ziemi, w Łukowie, niedaleko Poznania, przypadkowo poznał Pol Mickiewicza. Pierwsze wrażenia nie były miłe dla nich obu. Mickiewicz był wtedy z różnych powodów nieswój, znękany niewzięciem udziału w wojnie narodowej, zaniepokojony o los brata swego, Franciszka, wzburzony do głębi niepowodzeniem naszym orężem. Jak na to, stanął przed nim młodziutki oficer ułanów, ozdobiony krzyżem „Virtuti militari“, prosto niemal z Wilna przybywający, z tego Wilna, z którego, jak z raj, wygnano autora *Grażyny* przed laty ośmiu. Może jakim niewczesnem pytaniem poruszył Pol bolesną strunę wspomnień filareckich? nie wiemy i nie dowiemy się; to pewna, że Polowi wydał się wtedy Mickiewicz „dumnym, cierpkim“, ba, grymaśnym, „narzucającym swoje zdanie“.

---

<sup>1</sup> Na świadectwie wojskowem, wydanem 6 września 1831 r. Napoleonowi Kraczkowi obok podpisów Emeryka Staniewicza i G. Gronostajskiego, znajduje się podpis: „Wincenty Pol, podporucznik 6 pułku S. K., pełniący w oddziale Akademików Wileńskich obowiązki Adjutanta“.

Głośny twórca *Wallenroda* nie mógł wiedzieć, że ma przed sobą niedalekiego już śpiewaka Januszowych pieśni...

Pol oddał wówczas ważne usługi szczątkom wojska polskiego, emigrującego do Francji, a dzięki wybornej znajomości języka niemieckiego, był doskonałym pośrednikiem starszyny wojskowej polskiej z władzami pruskiemi i saskiemi. Broń złożyć musiano z przekroczeniem granic, ale Pol beczynnym być nie umiał; ułańską lancę zmienił na pióro i już w lutym 1832 r. oddał w Lipsku do druku cienką, emigracyjną książeczkę p. t.: *Volkslieder der Polen*. Była tam najpierw rozprawka o tańcach, muzyce i duchu polskich ludowych pieśni, następnie przekład nierymowany, bardzo swobodny, trzydziestu piosenek ludowych polskich i ruskich. Książeczka przygodna spełniła zadanie chwili i doczekała się swego czasu życzliwego w Niemczech przyjęcia. Podziwiać można wtedy ruchliwość i swobodę Pola na obcej ziemi. Niedawny ułan zawiera bardzo prędko stosunki literacko-naukowe z Niemcami w Królewcu, Lipsku i Dreźnie. Czas jakiś waha się, czy nie podzielić losów emigracji i czy nie udać się do legjonów, jakie chciał tworzyć gen. Bem we Francji. Ale wzgląd na rodzinę i narzeczoną przeważył; zresztą nie miał, jak tyle tysięcy rodaków, zamkniętej drogi powrotnej do kraju... Posłuchał rady generała Bema: „Radzę ci, wracaj do kraju. Jak tu będziesz potrzebny, wezwę cię“. Ostatnie miesiące na obczyźnie spędził w Dreźnie i nastąpiło tam powtórne, o wiele ważniejsze od pierwszego, zbliżenie się do Mickiewicza na wiosnę 1832 r. Pamiętna była to wiosna dla poezji polskiej: Mickiewicz pisał wówczas gorączkowo trzecią część *Dziadów* i myślał o księgach rozpoczynającego się Pielgrzymstwa, Gar-

czyński swego *Wacława* snuł dalej, Odyniec Byronowskiego *Korsarza* tłumaczył: jakaś uroczą atmosfera uniesień poetyckich owiała zgromadzonych w Dreźnie poetów naszych; w Mickiewicza wspomnieniach żyła potem ta wiosna długo jeszcze: „Zdaje mi się — pisał do Odyńca — że jak magnetyzowany z oczu towarzyszów ciągnie siłę, tak ja z was nabierałem ognia i ochoty“.

Pol nie należał do grona przyjaciół Adama i skądinąd czerpać musiał siłę i natchnienie. Już podczas kampanji wojskowej rzucał na papier dorywczo piosnki obozowe, śpiewane chórem przy ogniskach. Teraz, w przymusowej bezczynności, gdy zajęcia wojskowe ustały, energia młodzieńcza szukała ujścia w odtwarzaniu niedawnych przeżyć powstańczych. Obowiązki służbowe pośrednika z komitetami niemieckimi *der Polenfreunde* zbliżyły go do Klaudyny Potockiej, kierowniczki biura korespondencyjnego w sprawach wychodźstwa, tego anioła emigracji, przed którym wszyscy nasi pielgrzymi chylili czoła. Na Pola wywarła Klaudyna Potocka wrażenie wstrząsające, niezapomniane. Po wielu latach, jeszcze w r. 1841 tak o niej pisał:

„Postać Klaudyny unosiła się przed moją duszą jak ulotny ustęp wielkiego poematu, jak nuta bolesnej pieśni. Nie wiedząc o tem, czułem to wówczas, że tym poematem była ziemia polska, tą pieśnią ciężki nasz żywot.

„Nie to, co mówiła, obudziło we mnie to uczucie, ale to, co z całej jej postaci wyczytałem, świat jakiś tajemniczy... Potęgą jakaś ducha, która ją wiodła i wspierała. Postać jej była wątła i podobna do cienia, a przecież pełna siły i powagi... Kiedy się umysł ożywił jakąś

słodką nadzieją, grały jej oczy demonicznym światłem natchnienia. O, dobrze jest, że od owej chwili do dnia dzisiejszego dziesięć prawie lat upłynęło, bo by mię może kto o przesadę obwinił; ale jak się nie starzeje w człowieku cześć dla Boga, tak i najpiękniejsze obrazy po Bogu stoją przed duszą, ręką czasu nie zatarte. Gdyby to wrażenie było na żołnierza padło, zrobiłoby może z niego bohatera. Ja zacząłem pisać od owego czasu“.

Rzecz jasna, nie należy tego brać dosłownie. Pisywał Pol już dawniej, ale pobudki dawniejszego pisania były raczej literackie; dopiero od poznania Klaudyny Potockiej zrozumiał, co to szczere natchnienie i poczuł się poetą. Zbiorek ówczesny drezdeński poniósł cichaczem, opatrzywszy pseudonimem Janusza Nowiny, do generalnego konfidenta poetów polskich, Odyńca, przed którym także niedawno Zygmunt Krasiński i Stefan Garczyński z pierwszymi próbkami nieśmiało się zwierzali. Odyniec poznał się na prawdziwych klejnotach i zaniósł *Pieśni Janusza Mickiewiczowi*. Pochwały Mickiewicza ośmieliły Pola do wyjawienia autora *Pieśni*. Odtąd Pol wykupił się niejako *Pieśniami Janusza* do grona najbliższych Mickiewiczowi, poznał go bliżej i sam mu się dał lepiej ocenić. Niedaleki twórca *Pana Tadeusza* polubił Pola nie tylko za dziarskie pieśni, ale także za niezliczone anegdoty starszylacheckie, w których opowiadaniu Pol był mistrzem, nie ustępującym ani H. Rzewuskiemu, ani Domejce.

Z rozmów z Mickiewiczem zapamiętał i przekazał nam Pol kilka zdań znamiennych, dowodzących, jak bystro przeniknął piewca *Dziadów* naturę i rodzaj talentu Pola. Polowi nie zbyt może do smaku przypadły rady Mickiewicza; ironicznie zauważył we wspomnieniach, że



były to rady, „za któremi sam Mickiewicz nigdy nie poszedł”; ale z całości przemówienia arcy-mistrza pieśni naszej widać dobrze (z czego sam Pol nie mógł sobie wtedy zdać sprawy), że owe rady szły z głębi duszy, przepełnionej wówczas pokorą ks. Piotra z III cz. *Dziadów* i przejętej rozczuływaniem się we wskazówkach Saint-Martin’a:

„Czytałem — mówił wtedy Mickiewicz Polowi — coś napisał; daję ci patent na pisanie piosenek. Bądź synem wiernym Kościoła; religja jest najwyższem uczuciem. Zejdź do chaty i małego dworku i mów tym językiem, jakim zaczęłeś. Nie radź się nikogo i nim napiszesz, nie mów z nikim, o czem masz pisać. Puszczaj bezimiennie w świat swoje piosenki i nie drukuj, a jeżeli wrócą do ciebie, wtenczas dopiero poznasz, że się przyjęły...

„Jeżeli poezje twoje obejdą w odpisach ziemie polskie i powrócą do ciebie, jeżeli je będą przepisywać i podawać sobie, nie pytając nawet o to, skąd się wzięły i kto je napisał; jeżeli jako wędrowne ptaki powrócą do ciebie nie tym szlakiem, jakim w świat odleciały — wówczas możesz poezje twoje drukować śmiało, bo staną się one nie twoją, ale częścią własności narodu...”

Przebyły tę ogniową próbę istotnie *Pieśni Janusza*. Wzięły jakby bierzmowanie z arcykapłańskiej ręki Mickiewicza; chrzest bowiem z krwi i ducha przeszły już przedtem na polach bitew narodowych.

Z taką *Pieśnią*, z sercem drżącym od wzruszenia powitał w końcu lata 1832 r. Pol ukochane Mostki pod Lwowem, a w nich najdroższe rodzinne głowy. Rok tylko przebył zdala od swoich, ale jakież to rok brzemienny w następstwa na całe jego życie: krzyż „*Virtuti militari*”



na piersi, pałającej żądzą ofiary dla narodu, a w nagrodę: wiosna drezdeńska z Klaudyną Potocką i Mickiewiczem! Na lat kilka przed śmiercią, w prelekcjach lwowskich o literaturze polskiej, wrywało się jeszcze Polowi westchnienie: „Były to piękne czasy; niejednen młody człowiek brał tam natchnienie i może jeszcze zapasem owej chwili żyje aż dotąd“.

Jakoż tak było z nim samym.

### ZNACZENIE „PIEŚNI JANUSZA“

*Pieśni Janusza* wyszły z druku w r. 1833, ale w obiegu księgarskim były dopiero w r. 1835, bez nazwiska poety, który taką osłonił się tajemnicą, że wydawca, Aleksander Jełowicki jeszcze w r. 1838 nie wiedział, kto jest ich autorem<sup>1</sup>. Spełniły się życzenia Mickiewicza: *Pieśni Janusza*

<sup>1</sup> Pierwsze wydanie ma tytuł: *Pieśni Janusza. Tom I. Wydał Aleksander Jełowicki. Paryż, 1833* (stron 275, in 12<sup>o</sup>, z popiersiem Kazimierza Pułaskiego, staloryt Ant. Oleszczyńskiego). Trudno przypuścić, aby na samym tytule tkwił błąd drukarski co do roku; faktycznie zaś *Pieśni* ukazały się dopiero w ciągu r. 1835, jak o tem doniósł dwukrotnie *Tygodnik Emigracji Polskiej* w Paryżu (6-go maja 1835 r. i 14-go października 1835 r.). Rękopis anonimowy odebrał Jełowicki w ciągu r. 1833; może zaraz kazał drukować, ale ponieważ na tytule miał: *Tom I*, więc oczekiwał nadejścia rękopisu tomu drugiego, którego się nie doczekał i puścił wreszcie tom I w r. 1835. Tak objaśniam rzekomą pomyłkę roku 1833 na tytule. Rękopis *Pieśni Janusza* mógł nadejść z Galicji w ciągu roku 1833; w każdym razie nie przed tym rokiem. W *Objaśnieniach* bowiem przytacza Pol obficie wyjątki z *Pamiętnika Pułku Jazdy Wołyńskiej* Różyckiego, który ma datę: „Bourges 1832“ i ukazał się w jesieni tego roku, jak wnoszę z recenzji Mickiewicza (Nr 1 *Pielgrzymy* z dnia 4 listopada 1832 r.). W Galicji mógł się znaleźć

krążyły częściowo w odpisach już w jesieni 1832 r., a zatem przed drukiem paryskim; dorabiano do niektórych muzykę, śpiewano, uczono się ich z zapałem na pamięć. Grała w nich dalej pobudka r. 1831; żył duch, który uszedł cało z klęski wojennej.

Pol, jak wiemy, próbował i dawniej rymów, za czasów studenckich; były to próbki, pozbawione życia i siły. W sobie miał on wprawdzie spory zasób książkowego odczytania, ale był to materiał nieruchomy. Iskraw z nieba, która wzniciła w nim pożar uczuć, była wojna r. 1831. Życie jego ówczesne, kilkumiesięczna wyprawa z Wilna pod Chłapowskim do granic pruskich, to był jakby szereg narodowych objawień. Poznał wtedy kraj nieznany przedtem, a bratni, poznał ludzi cichego poświęcenia i niepożytej energji; obcował z wiarusami z pod Kościuszki i Dąbrowskiego, a przy nich widział młodzież, filareckim ożywioną duchem. Przeżył wtedy miesiące ekstazy patryo-

---

*Pamiętnik Różyckiego w końcu roku 1832. Nadto i Trzecią Część Dziadów miał Pol w ręku, pisząc Pieśni Janusza; ta zaś nie prędzej jak w styczniu 1833 r. mogła się przedostać do Galicji. Jak mało dbał o powodzenie materialne swych Pieśni Pol, widać z tego, że zaledwie w r. 1838, może przyciśnięty potrzebą, zgłosił się do wydawcy. Podaję tu wyjątek z listu Januszkiewicza do panny Eug. Lariss, z Paryża dnia 22 lipca 1838 r.: „Wypisuję odpowiedź Aleksandra (Jełowickiego) na moje zapytania: „Zadziwia mnie pretensja Janusza — jakże on chce, żebym w jego interesie jemu donosił, kiedy do tej chwili nie wiedział i nie wiem na pewne, kto on jest; kiedy on osobiście do mnie się nie zgłaszał... uprzedź osobę, która Cię zagadnęła o Janusza, aby mu dała wiedzieć: 1-o, że się spodziewałem za moją dla niego usługę dobrego słowa, a tymczasem dowiaduję się, że mi go odmawia, nad czem boleję mocno. 2-o, że za sprzedaż Pieśni należy się mu odemnie około 700 franców, że kiedy chce, może temi pieniędzmi dysponować...”*

tycznej i jej ogniem rozgorzał. Bitwy, przeprawy i potyczki były dla niego żywym źródłem natchnienia. Huk dział go podniecał, nie narkotyk żaden. Sine dymy ognisk obozowych, wojskowe pobudki: oto piastuny rodzącej się Pieśni Janusza. Poezja czynu wyzywała do uwiecznienia się w słowie, zapalnym jak proch, a melodyjnym jak tentent kawalerji, pędzącej do ataku. Wezbrało uczucie, tłumione przez lata i rozlało się potokiem pieśni nieźrównanych; większych nie miał już utworzyć przez całe życie. Była to przebudna, błogosławiona wiosna jego twórczości: cała niwa natchnień pokryła mu się wtedy najrozmaitszem kwieciami polskiem wszelkich barw i woni. Cały przyszły Wincenty Pol objawił się już w zarodkowej sile Januszowych Pieśni. On sam przez resztę życia snuć będzie z przebogatej przędzy natchnień roku 1831-go.

*Pieśni Janusza* były niezwykle zjawiskiem w poezji naszej. Różniły się one stanowczo od wszystkiego, z czem dotychczas romantyzm polski wystąpił. Nastrój i ton były odmienne. Pol jest tu sobą od początku do końca. Nie naśladuje nikogo, nie potrzebuje wprost żadnego wzoru literackiego. On czerpie wprost ze źródła, które trysnęło tak hojnie w r. 1831. Bezpośredniość wrażeń, przelew natchmiasłowy życia w poezję dokonał się tu w sposób nieźrównany, powiedzmy: niesłychany w dziejach poezji polskiej. Jak widział i słyszał, tak zapisał — a że to, na co wówczas patrzył, było istotnie działaniem twórczym (ποίησις) narodowego ducha — więc też naród cały poznał się i ukochał w *Pieśniach Janusza*. Pol ogarnął bowiem całą skalę narodowego życia; nie uronił ani jednego zasadniczego tonu. Podobien wędrowcowi, co niespodzianie zaszedłszy w kraj nieznany a pełen uroku, zachwyca się

malowniczością jego, podziwia niwy i łąki, lasy i wzgórza, wody jezior i rzek — ten potomek obcych przybyszów miał w sobie całą świeżość uczucia, dziewiczą wrażliwość na piękno przyrody i duszy polskiej; a to, co szło mimo oczu i uszu innych pieśniarzy, Polaków z dziada, pradziada, to jemu, synowi austriackiego urzędnika, grało w duszy cudowną melodią. Stopami swemi przemierzył całą Rzeczpospolitą („Od Beskidów do Pomorza, z Litwy aż do Zaporozża całą Polskę znam...“) i rzekłbyś, że z każdym krokiem wędrowca wchodziła weń polskość do szpiku kości, do samej głębi duszy.

Proste są jego piosenki, niewymyślne słowa; dziwna gibkość wiersza, czerstwość i zdrowie biją z każdej niemal zwrotki. Rytmiczność *Pieśni Janusza* jest niezrównana, z przewagą rytmu tanecznego: mazura lub krakowiaka; pieśni te prawie proszą się same o muzykę; deklamować ich zwykłym głosem niesposób. Trafne użycie rymu męskiego, doskonale zastosowanie jednozgłoskowych wyrazów i strof trocheicznych, nadało *Pieśniom Janusza* żołnierski ton obozowej pobudki (*Grzmią pod Stoczkiem armaty; O ojczyźnie i o sławie nuci młodzież po Warszawie; — Hałas, tartas po Poznaniu* — i w. in.)

Charakterystycznym znamieniem jego stylu poetyckiego jest przewaga wrażeń słuchu nad wrażeniami wzroku. Styl jego nie maluje, nawet nie rysuje, nie daje obrazów barwnych; natomiast nurza się cały w tonach, w melodji, w asonancjach; nawskróś jest dźwięczny. Stąd płyną wielkie zalety śpiewności wiersza; ujemnych jego stron możnaby się dopatrzeć w pewnem zaniedbaniu barwności. Może przyczyną był wzrok od dzieciństwa słaby; na jedno oko prawie nic nie widział, wiadomo zaś, że na starość ociemniał.

W długie opisy Janusz nie ma czasu się wdawać. Jego pieśni, to jakby szkice na żołnierskim bębnie kreślone przez dziarskiego wojaka. *Sonetów wojennych* on nie napisze, jak Garczyński, bo czuje *contradictio in adjecto*; ale poświęcając obozową nutę, wyśpiewa wieczorem przy ognisku, na co w dzień patrzył, powtórzy, co zasłyszał wśród huku dział i trzasku karabinów na polu bitwy (*Podjazd. — Patrol. — Pobojowisko pod Wawrem*). Uczucia proste wyrażają się tam poprostu, szczerze, bez upiększeń, tak, jak istotnie mogła wtedy mówić „dusa krakowska“ między rannymi i pomiędzy trupy...

Stało się, jak przepowiedział i życzył Mickiewicz: niejedna z *Pieśni Janusza* weszła w naród, jakby jego własność: śpiewano je po przedmieściach i dworach. Roznosiły one wszędzie zapach do wolności, krzepiły nadzieję, prostotą i wdziękiem wnącały się tam, dokąd ważniejsze, głębsze utwory nigdy trafić nie mogły. Pol bowiem umiał do każdego przemówić jego językiem: „Ja pieśń z ludu mam dla ludzi“. Jego chłopci przemawiają bez afektacji i maniery, z odcieniem gwarowym, stosownie do tego, czy mówi Mazur, czy Kašzub, czy Krakus. Język to czysty, nie podrabiany i oddaje wiernie sposób myślenia i uczucia ludu, prostego żołnierza. A z jakim dopiero mistrzostwem, z jakim rozmachem odtworzył Pol mowę i niemal ruchy konfederatów i szlachty drobnej z ostatnich lat Stanisława Augusta. Tu czerpał z własnych, studenckich czasów, kiedy wsłuchiwał się w opowiadania starców. Z upodobaniem kreślił w *Pieśniach Janusza* sceny z życia szlacheckiego, tworzył pierwsze w literaturze naszej gawędy, przed *Panem Tadeuszem*, przed *Pamiętkami Soplicy*. Przyszły autor *Przygód Benedykta Winnickiego* już jest w gawędzie p. t.:



*Wieczór przy kominie*, a późniejszy nastrój *Mohorta* ma już *Szabla Hetmańska*. *Proklamacja Chorążego* jest jakby żywcem wydarta ze starych raptularzy; w sukmanie krakowskiej Kasztelanica (*Szabla Hetmańska*) widać Kościuszkowskie tendencje, z całego zaś wiersza wieje duch powszechnego zbratania...

Pol pochwycił żywą nić tradycji szlacheckich i snuł ją dalej z łatwością niesłychaną. Nikt przed nim takim wierszem, takim rytmem, takimi obrotami i zwrotami nie władał:

Stanisław był królem — kiej, odpuść mu Panie!  
I takie to było jego panowanie;  
Bo ani do tańca, ani do różańca,  
Nie miał też afektu u szlachty, bo z pruska  
Miał czuby strojone, a westy z francuska.  
Pokażny to niby na oko, a tchórzyl,  
Łaskawy to niby, a naród oburzył.

. . . . .

Ja byłem już wówczas na mojej zagrodzie  
I żyłem z somsiędztwem w szczeroci i zgodzie;  
A była tam, panie, szlachcianka uczciwa,  
Ba, dziewczka, by rzepka, figlarna i żywa!  
Więc miałem się żenić; lecz coś mnie ubodło:  
Ej! milsza ojczyzna! Wskoczyłem na siodło —  
Przyjeżdżam: „Bądź zdrowa!” — ha, darmo się smucić...  
Żal było, lecz umiał człek jakoś to rzucić;  
I dalej, na czyste, na tany sierdziste!  
Co komu się godzi? Kto kogo podchodzi?  
Ha, różnie bywało, jak zwykle w obozie:  
Był człowiek pod wozem, lecz częściej na wozie...  
Na ostro kochano Ojczyznę, nie płazem.  
Broń tylko składano z żywotem zarazem!...

. . . . .

(*Wieczór przy kominie*).



W świecie pojęć, sympatyj i antypatyj drobnej szlachty obracał się Pol, jakby w nim wiek przeżył. I czy nie jest to znamiennem i pouczającym, że równocześnie prawie powstające, o rok wcześniejsze *Pieśni Janusza*, czerpią swe soki żywotne z tych samych ostoi polskości, z tych samych zaścianków i dworów, wśród których wzrastał *Pan Tadeusz*? Typy i sytuacje są i tu i tam ludzaco podobne rodzinnym rysów podobieństwem, tym samym duchem, co wydał oba arcydzieła. Ks. Robak agituje wśród szlachty okolicznej i toruje drogi wojskom napoleońskim; ale i w *Pieśniach Janusza*

Nad brzegiem Niemna jest puszcza ciemna  
A pośród puszczy klasztorów mały;  
W nim co nocy zakonnicy  
Leją kule przy gromnicy  
Już miesiąc cały.

„Pewnie coś będzie” — mówi lud wszędzie  
Kiedy się krząta sam ksiądz Ambrozy,  
Kiedy gniewem Bożym grozi,  
A co nocy gdzieś wywozi  
Ładowne wozy.

Nie darmo woził, nie darmo groził...

(*Pożajście*)

Możnaby dalej snuć analogje i wykazywać, jak *Dziad z Korony* u Janusza podobnie sprytnie w karczmie pobudza młodź litewską do czynu, jak ks. Robak w IV księdze *Pana Tadeusza* i podobnych używa argumentów; możnaby zestawić takim samym złotym humorem owiane typy szlachty z zaścianku Dobrzyńskiego z tą niedaleką

stroną, kędy „Oszmiana z naszą Lidą Zawsze razem idą“  
i kędy to

Matuszewicz z Owsianiszek  
I Tur z pod Olity  
I Seńkowski z Górnych Szyszek  
Wpadli na trakt bity: —

można wreszcie przypomnieć sobie, że jak *Pan Tadeusz* wykpi przerażonych po klęsce Jenajskiej landratów, hofratów, psubratów, — tak *Pieśni Janusza* dadzą szkicowo rzucony obrazek:

Hałas, tartas po Poznaniu  
Każda chwila wieści sieje,  
Wszyscy mówią o powstaniu,  
A Prusak truchleje...

Wszystko razem świadczy, że obaj poeci czujnem uchem wyczuwali tętno ówczesnego życia narodu i czerpali z tych samych głębin, z tych samych nieprzebranych pokładów.

Artyzm wykonania był oczywiście odmienny. Urok *Pieśni Janusza* tkwił głównie w uczuciu męskim, żołnierskiem; to uczucie dobrało sobie formę jedynie odpowiednią, niezrównaną w prostocie i śpiewności. Były to bowiem w najpierwotniejszym znaczeniu pieśni, których zwykłym głosem deklamować nie można prawie, bez zatarcia cech istotnych.

Boć nie myślami imponują te *Pieśni*, tylko uczuciem. Zakres myśli w nich ubogi, jak ubogie były strzechy zaścianków, których jedynem bogactwem był niewyczerpany zapas poświęcenia dla sprawy narodowej.

Filozofja zaś *Pieśni* całkiem prosta, barska: kropić, kropić i kwita! Wszystko w *Pieśniach* proste i jasne;

dla wielu dzisiaj za proste i za jasne. Janusz z własnymi nie rozwodził się żałami: „Ja pieśń z ludu mam dla ludzi, Żale toną w głąb“ — ani wątpił jeszcze o sile i skutkach pieśni i nie pytał w niepewności, jak późniejsi:

O, pieśni, czyli ty nie będziesz daremną?  
O, pieśni, co się z tobą stanie?  
Będziesz-li ulgą siostrze, bratu?

ani też żaden reżyser nie ośmieliłby się wówczas kpić z niego:

Widocznie brak ci tematu!!

Tematu nie brakowało Polowi ani wówczas, ani potem; w *Pieśniach Janusza* trzymał się on jednak z umysłu przeważnie poziomu żołniersko-ludowego. Ale nie byłby chyba poetą z r. 1831, gdyby pominął nastroje głębsze, sięgające do dna duszy znękaney Narodu, co z upadku czasowego najświętszej sprawy Wolności wynosił nietknięte skarby wiary w ostateczny triumf Polski, triumf, związany ze sprawą wyzwolenia nie tylko jednego narodu, ale ludzkości. I dlatego po wyjątkowym w *Pieśniach Janusza*, byronicznym usposobionym *Belwederczyku*, który „zna rozpacz ludów, zna gwałty rządów i burze serca i losów“, po tem, u Janusza chwilowem przygnębieniu, które z zaciętością głosi, że „i rozpacz szczęściem być może“ — nastąpiła *Pierwsza Rocznic*a z natchnionem *exoriare aliquis*, wróżacem, że „wstanie mąż wielki z tych polskich kości... z uczuciem krzywdy mego narodu, a z mieczem całej Ludzkości!“ Wierzył poeta, że „będą nasze więzienia ciemne miejscem odpuštu Ludzkości“; wierzył z zapalem, że ogniwa kajdan

polskich narody rozbiorą jak relikwie na cześć Swobody, że ofiary despotyzmu uświęcą po latach „ołtarz nowego świata“, kiedy to z ziemi tej „znikną po wszystkie wieki — rody carów niesławe“. A w związku z tą wiarą głęboką wyciśnie na zakończeniu *Pieśni Janusza* podniosłe знамя owo *Proroctwo Kapłana Polskiego*, wróżące naprzekór strasznej rzeczywistości ówczesnej przedświt dni lepszych, mesjaniczną zapowiedź, że „wszystkim Ludom pójdziesz, Polsko, przodem“.

Hymnowi Lamennais'go, który rzucał Narodowi, znękanemu upadkiem Warszawy zapewnienie, „że ten grób kolebką Twoją“, odwodził Janusz natchnioną wróżbą: „polskie wody będą cześć Twą grały“. — Woronicza *motto* u wstępu i Woroniczowy duch u końca Januszowych pieśni — to chyba nie prosty przypadek, to ideowa nić, niepozornie a silnie wiążąca równiankę *Pieśni Janusza*.

Wsiąkły one w naród cały, spragniony otuchy jak spiekła ziemia dżdzu. Żadna pieśń Mickiewicza lub Słowackiego nie dotrzymała wówczas kroku *Pieśniom Janusza* w ich triumfalnym obiegu po całym obszarze Polski, żaden z mniejszych poetów nie wydobył w roku 1831 takiego dźwięcznego, zachwycającego tonu: ani Goszczyński, ani Garczyński, ani Witwicki lub Gośławski nie napisali bodaj jednej takiej strofy, jakich tyle rzucił Pol w *Pieśniach* na lot sokoli od Warty po Niemen.

I lat wiele, bardzo wiele przeszło nam bez takich *Pieśni*.

Próbowano nieraz sztucznie wznowić ton Janusza. Jak zwykle, podrabiano to, co najbardziej w ucho wpada: rytm, asonancje, odrębność zwrotki; ale chociaż podro-

bień z mistrzowskiej płynęło dłoni, przecie naśladownictwo poznawano odrazu... Nic nam *Pieśni Janusza* nie zastąpiło, nic ich nie przewyższyło. Pol sam miał tylko jedną taką wiosnę natchnienia w życiu, jeden jedyny rok wojny i nadziei i wolności.

Dziś lepiej rozumiemy i oceniamy zasługę Pola. Rewolucja roku 1831-go nie zdobyła się na własną pieśń bojową. *Warszawianka* była surogatem obcym — Delavigne nie mógł przecie stworzyć nam polskiej Marsyljanki; ale co boleśniesz: żaden z poetów, patrzących na dni promienne po nocy listopadowej, nie wydobył z lutni swej tak przejmującego dźwięku, iżby mu naród cały dreszczem uniesienia odwodził. Wszak Suchodolskiego i innych śpiewki nie dorastały ani wysokości, ani grozy chwili przełomowej... I trwała bohaterska walka bez bohaterskiej pieśni; a przecież świetne chwile wojny narodowej zasługiwały na to, aby z pobojowisk Grochowa i Wawru na skrzydłach wielkiego natchnienia ulecieć ku potomności.

Otóż jeden, jedyny Pol uratował wtedy honor poezji narodowej *Pieśniami Janusza*. To jego wielka, niezaprzeczona, niepożyta zasługa; z całej puścizny poetyckiej ta *Pieśń* o roku 1831-m wyszła nietknięta, czysta, nieskalana żadnym uwłaczającym sądem. Wojna narodowa owiała ją swem wielkiem, rzeźwiącem tchnieniem: z pogromu dziejowego ta pieśń uszła cała, tłum ludzi obiegała, by krzepić wiarę i budzić nadzieję.

## LATA PÓŹNIEJSZEJ TWÓRCZOŚCI

Nastaly po *Pieśniach Janusza* dla narodu lata szare, obumarłe, bezwładne po wysiłku krwawym.

Była chwila po pogromie,  
 Gdzie stać mogła na wyłomie  
 Tylko pieśń, jak Duch!  
 Pieśń, jak upiór i jak mara:  
 Aż znów miłość, aż znów wiara  
 Pchnęła dusze w ruch!

Pol nie przestawał tworzyć i przygotowywał drugi tom *Pieśni Janusza*. Snuł dalej wątek świeżych wspomnień: czas jakiś nad gawędą starszslachecką wzięła górę nuta ludowa i mieszczańska: *Historja szewca Kilińskiego, Obrazy życia górali (Z Podróży)*; wreszcie synteza niejako idei zbiorowej, promieniejącej już z pierwszych *Pieśni Janusza*, ale tu świadomie streszczona: *Pieśń o ziemi naszej*, gotowa już w r. 1835. Łączył Pol w pieśni, co było pozornie rozerwane kordonami. Sławił siły świeże, niezużyte, do życia się rwące: wieśniaka, górala, rzemieślnika. Dał bardzo wyraźne dowody szczerego demokratyzmu i z głębi serca wzdychał ku przyszłości, którą chciał widzieć zdrową a potężną „jak lud kmiecy, co ją dźwignie swemi plecy.“ Szlachcie nie schlebiał zaiste, kiedy „znarowionej“ życzył, by jej Bóg dał „rozum kmiecy“. A o czystość i świętość tego ludu dbał jak o skarb najdroższy, kiedy dawał smutną i przestrogę i przepowiednię zarazem, na góralach naszych sprawdzoną:

„Żał mi, żem góry i ten lud pochwalił,  
 I sam na siebie prawiebym się żalił,  
 Bo jako biją szkodnicy jastrzębie,  
 Tak uderzycie na stado gołąbie!

Was nie rozjaśni ten świat swym uśmiechem,  
 Ani was natchną góry swym oddechem,  
 Ani was górskie wody nie obmyją,  
 Ani w was prawdy ludu nie ożyją!



Bo na to, byście stąd wracali krzeps  
 Na duszy waszej i ciele wzmocnieni,  
 Potrzeba, byście tu przybyli lepsi,  
 A ludzie po was nie byli zgorszeni!“

Pol, złożywszy hołd tendencjom demokratycznym swych czasów,<sup>1</sup> objąwszy całą duszą i jakby przytuliwszy do piersi całą ziemię naszą, wyśpiewawszy jej uroki i pożytki, spełnił poniekąd, co mu obowiązek obywatelski nakazywał. Z rzeczywistości, z dni płynących, wziął co mógł najlepszego i roztoczył przed społeczeństwem; ale w rzeczywistości tej z każdym rokiem coraz mniej widział ponęt i poetyckiej podniety. Były to ciężkie czasy reakcji i represji, „zaniosło się na długo“ (wedle wyrażenia Z. Kraśńskiego) i znękany umysł odwracał się z bólem od szarżyny i pomroki dżdżystej, która mżyła po świecie. W myśli mknął ku przeżyтым promiennym dniom młodości lub dzieciństwa.

Iluz to wtedy poetów z arcymistrzem mówiło sobie:

---

<sup>1</sup> Wierne odtworzenie nastroju ludowo-żołnierskiego, n. p. w *Poboju wisku pod Wawrem*, albo mieszczańsko-rewolucyjnego w *Kilińskim* przysądzone potem nie postaciom kreślonym, ale samemu poecie! Za tem poszła niekonsekwentna rozbieżność w sądach o Polu. W tym samym artykule będzie raz Pol nazwanym „chwalcą sarmatyzmu staroszlacheckiego“, to znowu „demokratyzm Pola jest płytki i jednostronny: przyszłość narodu widzi on (!) w potokach krwi nieprzyjacielskiej, wśród skrzygu szubienic z ciałami panów i biskupów...“ (*Sto lat myśli polskiej*, tom VI, str. 92 a 95). Słowem, raz jest Pol wstecznikiem, to znowu bolszewikiem, *avant la lettre*. — I to wszystko wydrukowano nie tak dawno, w r. 1911! A przecież dawno już, bo w roku 1873, L. Siemieński przestrzegał przed dorywczem osądzaniem Pola (*W. Pol i jego poet. utwory*, Kraków, 1873, str. 32—34).

Te kraje radbym myślami powitał,  
Gdziem rzadko płakał, a nigdy nie zgrzytał,  
Kraje dzieciństwa...

Pol wracał stale do wspomnień najwcześniejszych, a gdy bieg życia niósł z sobą, że raz po raz spotykał typowe postaci starców, będących żywą kroniką lat ostatnich wolnej Rzpltej, poeta lgnął ku nim sercem, przykładając ucho do piersi, bijących dawnem tętnem gorącym, niejedną chwilę przeżywał górnio, jako przodkowie niegdyś całe życie.

Rodzaj umysłu jego był nie tyle twórczy co odtwórczy, zależny bardzo od otoczenia, z ludzi czerpiący. Im dalej w lata po r. 1831, tem mniej mogła mu dać jałowa i beznadziejnie smutna rzeczywistość. Natomiast przeszłość wnęcała się do duszy jego głosem zrozumiałym i wabiącym do czynu: głosem konfederacji barskiej, legjonów, ruchawek narodowych. Od dziecka słuchał do zapamiętania się starców, przyswajał sobie ich mowę prostą, czasem rubaszną, niezawsze okrągłą i ogładzoną, ale jędrną, kipiącą życiem, jak fala górskiego potoku.

Wraz z tą mową wsiąkał weń cały świat wyobrażeń starodawnych, sympatyj i antypatyj, świat myśli ubogi, ciasny, ale własny. Literackich wpływów tak jakby nie zaznał; byronizm ledwie go musnął swem czarnem skrzydłem (*Belwederczyk*), żadnej gorączki naśladownictwa nie przebył, odrazu, za przewodem starców wszedł na twardy grunt narodowych szlaków, do których inni poeci dopiero po latach z obłądnych dróg nawracali. Kto mu zarzuca, że z czasem jednostronnie i niekrytycznie rozmiłował się w schyłku XVIII wieku, ten chyba nie pamięta, że naród cały krzepił się wtedy bliższą i dalszą przeszłością. Poeci

nasi i powieściopisarze wyczuwali wtedy instynktem to łaknienie ogółu i karmili go, każdy po swojemu: to *Panem Tadeuszem*, to *Pamiętkami Soplicy*, to *Beniowskim*, lub *Wernyhorą*, to *Kontuszowemi Pogadankami* lub pseudo-pamiętnikami Rogowskiego i t. d.

Powszechnie odczuwano w latach 1830—1840, że ma się pod koniec szlachetczyźnie, i zanim do grobu zstąpić miała, łowiono chciwie, bądź z patryjotycznych, bądź z estetycznych tylko, lub wreszcie antykwarycznych pobudek, łowiono tęsknym wzrokiem: stroje, miny, gesta, mowę znikających z każdym rokiem ostatnich woj-skich, podkomorzych, cześników, konfederatów, legjonistów. Ową powszechną tęsknotę za przeszłością barwną, rojną, huczną, burzliwą, pełną winy i wina, ale pełną też animuszu rycerskiego, a nie tak znowu całkiem z cnót obroną, jakby się zaciętrzewionej krytyce wydawało — oddał nieźrównanie, gienjalnie, któż? — właśnie Słowacki:

A choćby i znów powstał lud z rozpaczy,  
 Któż Polskę taką, jak była, zobaczy?  
 Czy jaki rycerz, ścięty od zawoja,  
 Na zmartwychwstałą powie: Matka moja!?  
 Czy jaki z grobu wywołany miecznik  
 Pozna ten błady, dzisiejszy słonecznik,  
 Co za nowości gwiazdą się obraca?  
 A gdzież są dzisiaj te pany w żupanie,  
 U których w sercu cnót na króla stanie?

Pol, z natury uczuciowy, zatęsknił do przeszłości i w niej szukał uzdrawiającego kordjału. Los zdarzył, że poznał starców, rozmiłowanych w ostatnich latach wolnej Rzpltej, a umiejących silnem i pięknem słowem mówić o przeszłości poprostu, bez mędrkowania i bez żółci. — Było między nimi a Polem wielkie powinowactwo du-

chowe; tylko w takich gawędach z Winnickim, Krasickim, Morelowskim i tylu innymi czuł się Pol dobrze. Rozumem ich nie przewyższał; sam o rozumie swym niewiele trzymał, twierdząc, że dopiero Józef Kremer, „jaki taki ład w głowie jego zaprowadził“; wyobraźni też tęczowej, olśniewającej nie posiadał; ale miał pamięć olbrzymią, w której gromadził światy całe opowiadań i gawęd staropolskich i miał silne, gorące uczucie, którem ogrzewał drugich. Nieprzeparty miał być urok jego osoby i rozmowy. Otóż to uczucie jego nie mogąc czerpać li tylko z świata własnych udręczeń duchowych, lub z świata rojeń fantastycznych, szukało pobudek nie w sobie samym, bo wielka prostota i większa jeszcze skromność nie pozwalały mu drugich zaprzętać swoją osobą — ani też pobudek twórczych nie szukało na księżycu i gwiazdach, ale na ukochanej ziemi rodzinnej, w jej życiu, w jej przeszłości.

Świeżość pochodzenia polskiego sprawiła, że szczep przyswojony przyjął się na starym pniu tradycji polskich i z nich przedewszystkiem, a potem nawet z nich wyłącznie, ciągnął soki ożywcze. Była w tem — rzekłbym — poniekąd konieczność psychiczna. Organizacja jego umysłowa i duchowa żyła poprostu tradycją od lat najmłodszych. Chcieć go z niej wyzuć, lub od niej odciąć, znaczyłoby to chcieć zrobić z Pola artystę-estetę, którym on nigdy nie był i być nie mógł. Czuł on wybornie, że w tej przeszłości tkwią pierwiastki jego siły twórczej. Nie miał filozoficznego ani uzdolnienia, ani wykształcenia, aby z przesłanek przeszłości i terażniejszości snuć wnioski, jaką będzie przyszłość. Głowy Krasieńskiego nie miał, ale uczuciem chyba mu dorównał. Uczucie zawiodło go na turnie,

z których zapatrzył się chciwie i miłośnie w świat ginący i ani się spostrzegł, jak się tam zadomowił na resztę życia.

Wspomniałem, że nie był Pol filozoficznym umysłem, ale nie znaczy to, jakoby nie zdawał sobie sprawy z zagadnień życia, jakoby nie czuł i nie rozumiał, ku czemu świat idzie. Owszem, jasno widział, na co się zanosi — ale i to wiedział, że z zamętu nieprędko wyjdzie nowy jakiś trwały porządek! Widział,

Jak bez nadziei, miłości i wiary  
Na dwie połowy gawieź się rozdarła  
I staje niby pod dwoma sztandary.  
I jedni pragną woli swojej znamię  
Wypiec na duszy okute go świata;  
A drudzy rwą się uzbroić swe ramię  
I całą ludzkość zmienić w topór kata.

Gdy w jednych nie widział cnoty, a w drugich rozumu, poeta trzymał się na uboczu, źle wróżąc wiekowi, gdzie karły bez siły biorą się z dumą do wielkiej roboty; wierzył jednak w ludzkość, wierzył w zaranie lepszej przyszłości:

Rodzące bóle i trwogi skonania,  
Które dziś ludzkość i trapią i pałą,  
Są tą jutrzeńką owego zaranania,  
I one przyszłość szczęśliwszą ustalą.

\*                      \*

• Nie będziemy szczegółowo przechodzić dalszych objawów jego twórczości; nie zamierzaliśmy bowiem tu dawać pełnej charakterystyki całej postaci. Chodziło nam tylko o wydobycie na jaw zasadniczych, głównych pierwiastków natury duchowej Pola w *Pieśniach Janusza*, któremi łatwo już objaśnić i zalety i ujemne strony całej jego poezji.

Nadzwyczajna obfitość słowa była jej błogosławieństwem, ale była też niebezpieczeństwem. Łatwość niesłychana wiersza dodawała skrzydeł uczuciu, kiedy szło o wylew patriotyczny w *Pieśniach Janusza*, ale też sama łatwość folgowała potem rozwlekłości i gadatliwości niewyczerpanych anegdot szlacheckich. Potoczystość opowiadania wzbierała nieraz potokami słów bez głębszej treści. Zato prostota, jasność i ludzkość jego poezji wynagradza niejedyn brak. Docierał Pol do tłumów, do tych sfer szerokich, które nie mogły jeszcze zrozumieć i ocenić Krasńskiego lub Słowackiego. Na ogół biorąc, poematy jego większe, źle zbudowane, bez artyzmu i stopniowania, bez urozmaicenia treści, nie wytrzymały próby czasu i zaszkodziły utworom drobnym, dziś zapomnianym, a zawierającym szczerze perły natchnienia,<sup>1</sup> (*Leśne jezioro, Pierwsza noc we dworze, Ranek w puszczy* i tyle innych). Sam Pol wyżej je stawiał od swych większych poematów, nawet od *Mohorta* wyżej. Tam kryła się skromna i wrażliwa dusza poety.

Tendencyjność większych poematów, ich jednostronność i wyłączość zaszkodziła dawniejszej popularności Janusza, przyćmiła blask jego *Pieśni*, które dzisiejszemu pokoleniu nie mówią już tyle, co dziadom i ojcom naszym. Ale poezja Pola, przeszedłszy pod koniec zeszłego wieku czyściec niezasłużonej obojętności — ostanie się w najistotniejszej swej treści jako szlachetny, rodzimy kruszec trwałego blasku i mocy. Kto zechce kiedyś, po wielu, wielu latach wiedzieć, co czuły, myślały, co kochały i czciły, a czego nienawidziły pokolenia najbliższe rozbiorem Pol-

<sup>1</sup> W. Pol: *Pieśń o ziemi naszej oraz Liryki wybrane* opracował Roman Zawiliński. — Biblioteka Narodowa Nr 21, str. 97—104.



ski, sięgające w młodości Barskich i legionowych czasów — ten najwierniejsze, najprawdziwsze echo odnajdzie w poezji Pola.

Surowy sędzia całej jego puścizny poetyczno-społecznej, Spasowicz, w końcowych uwagach zmuszony był przecie hołd mu złożyć i tak mówił:

„Był to mistrz wielkiej ręki, talent oryginalny, silny, niezbyt bogaty w pomysły... Widnokrąg jego pojęć nie przekraczał nigdy granic jego narodowości i wiary, którą on nierozłącznie wiązał z narodowością, miłując je z pewnym szowinizmem i z upośledzeniem wszystkiego, co leżało poza ich obrębem. Stąd pochodzi, że był on wyłącznie polskim poetą... Pozostanie wielką jego zasługą, że był poważnym stróżem wielkich grobów, drogich pamiętek, że krzepił wiarę, bo sam mocno wierzył“.

Tak jest istotnie. Dodam jeszcze, że był to ostatni u nas piewca rycerskiej przeszłości, istny Mohort staroszlacheckiej poezji. Z nim ona poszła do grobu. Czyżby jednak naprawdę poezja Pola miała być tylko relikwią przeszłości, bez ziarn plennych na przyszłość? Czyżby na dzisiejsze czasy poezja ta nie miała już mocy ożywczej i krzepiącej? Nie sędzę. Przeciwnie, uważam, że Pol, nie obdarzony ani filozoficznym umysłem, ani dbający o artyzm kompozycji, miał przecie wielki instynkt narodowy, czuł burze idące wieku swego i jak przeczuwał rok 1846, tak przewidywał smutki pokoleń po r. 1863 i wielką troskę dni dzisiejszych. Wcześniej zrozumiał, że możemy niejedno utracić z tego, co wysławiał w *Pieśni o Ziemi naszej*; ale przyszłość narodu opierał na ostatniej, niezdobytej twierdzy, na *Domu* naszym, tej ostoi życia i ducha polskiego.

I w Pieśni o tym Domu złożył niejako arkę przymierza między dawnymi i młodszymi laty, owoc rozmyślań długoletnich i przestróg czujnego serca. Uczył, że wszystko zdobyć trzeba pracą i zasługą własną, spłacić dług żywota, „co świat dawa na zaranie, każdy uścisk wiernej ręki, poświęcenie i kochanie...” Uczył, że na tej naszej, polskiej drodze życia stapać trzeba będzie nieraz po gadach i po zdradach:

„Gdy bracie będą to za siłę, co gorączki jest znamię; gdy opaszą cię pierścieniem świetne mózgi, *serca zgnile*, co się niby rwą do czynów, a słowami tylko płacą; co z krzywd tylko się bogacą i przez hańbę do wawrzynów idą drogą świętokradzką!”

Uczył dalej, że „nic tak bardzo już nie boli, jak niecnota własnej braci, która piekłu haracz płaci.”

A wkońcu uczył w y t r w a n i a, najtrudniejszej sztuki: „Wytrwać, wytrwać! to zadanie, kto pocziwiej sprawie służy: choć ci wszystko w poprzek stanie, w burzy serca, w życia burzy. Chociaż *swoi* się sprzysięgą przeciw tobie w zdraonej radzie, chociaż piekło swą potęgą tysiąc zapór ci pokładzie — wytrwaj synu! w Bożej próbie, w wielkiej chwili przesilenia!” Ufał zawsze, że „kraj się *pracą* i *ofiara* z tej otchłani wydobędzie i odmierzy *własną miarą*, gdy zasiądą ziemi sędzie.”

Do tej pieśni o Domu naszym szły mocne otuchy wiary w to, co najlepsze w narodzie; jawiło się miłości „rajskie lice i nadziei święte nuty”; wiązały się z tą Pieśnią uroczyste echa *Psalμών*, złościły ją różowe, drżące promienie *Przedświtu*; „a kto serce ma i ducha i tej pieśni się przysłucha”, przyzna, że są w niej zawsze jeszcze pierwiastki rodzimej siły na dalsze życie.

W pośmiertnych papierach Pola znalazła się ostatnia pieśń Januszowa, ostatni dźwięk lutni, która wiernie do mogiły służyła polskiemu duchowi. Miał w niej prawo Janusz żegnać naród z za grobu krótką sprawą żywota swego: „w walce stałem, i z miłością ziemi dałem, com od Boga wziął“.

Dlatego pieśń tę ostatnią dołączyliśmy na samym końcu *Pieśni Janusza*, jako śpiew łabędzi, jako zgodny a rzewny akord starca, żegnającego wiosnę dni swych rycerskich, kiedy to „rósł w pieśni“, co obeszła nas kolej „sercem, wiarą i nadzieją“.

### TEKST PIERWOTNY — OBJAŚNIENIA

Pol ma tak obszerną skalę głosu w *Pieśniach Janusza*, od ludowo-żołnierskiej strofki, aż do poważnego nastroju *Pierwszej Rocznicy* i do mistycznej głębi *Proroctwa Kapłana Polskiego*, że w porównaniu z poprzednikami, nieudolnemi próbami wierszy z czasów lwowskich, z lat 1827—1830, zdumiewa nas jego rozrost nie tylko siły twórczej, ale wydoskonalenie języka i stylu poetyckiego. Wiemy wprawdzie, że młody Pol usilnie pracował nad sobą, że skrzętnie w osobnych zeszytach gromadził wypisy i notatki z czytanych pisarzy staropolskich<sup>1</sup>, ale nie wszystkie zeszyty się dochowały, brak nam więc materiału do skreślenia rozmiaru tych studjów stylistyczno-językowych. Prawdopodobnie jednak więcej Pol zawdzięczał żywemu słowu starców, sięgających epoki Stanisława Augusta i Księstwa Warszawskiego, aniżeli rozczytywaniu się

<sup>1</sup> M. Mann, *W. Pol*, Tom I, 63. Wypisy z Piotra Kochanowskiego i z Grochowskiego.

w pisarzach naszych wzorowych. Bądź co bądź w urywkach, wypisanych nad poszczególnymi pieśniami, wedle mody ówczesnej literackiej (że tylko przypomnę *motta* w młodzieńczych utworach Z. Krasińskiego), mamy pewien wybór ulubionych autorów młodego poety. Zamieścił więc Janusz urywki z Jana Kochanowskiego i Krasickiego, dał *motta* z Niemcewicza, a co ważniejsza, z Woronicza; wszakże najwięcej przytoczył nagłówków z Brodzińskiego i Mickiewicza. Na nich to bowiem przedewszystkiem kształcił młody Pol i język swój poetycki i uczucie. Powstanie narodowe sprawiło, że i Goszczyńskiego i Suchodolskiego wpłótł do wieńca poetyckich ozdób swych *Pieśni* — tak, jak całkiem naturalnie *Proroctwo Kapłana Polskiego* wyszło ze stygmatem podniosłej zapowiedzi X. Lamennais'go, która długo dźwięczeć będzie także w uszach i w myślach Krasińskiego i Słowackiego: „Próżno wołają, Polsko, żeś w grobie... ten grób kolebką Twoją“!...

Od dawna zaciekała nas zagadka stylu różnobarwnego *Pieśni Janusza*, ale mniemaliśmy, że zatracił się na zawsze klucz do rozwiązania tej zagadki. Tymczasem niespodziewanie, ten sam człowiek, który za oceanem przechowywał przez pół wieku pierwsze rękopisy *Pana Tadeusza*, ten sam przechował początek autografu *Pieśni Janusza*! W archiwum emigracyjnem ś. p. Ignacego Domeyki dochowało się ośm stron autografu *Pieśni Janusza*, których to ośm stron podarował Pol w Dreźnie Domeyce na pamiątkę. Dzięki tylekroć doświadczonej przez nas dobroci p. Władysława Mickiewicza, mogliśmy skorzystać ze światła, które rzuca nawet fragment pierwszego rękopisu Pola na ewolucję układu i stylu *Pieśni Janusza*.

Autograf *Pieśni Janusza* nie jest bruljonem, ale

własnoręczną kopją, bardzo staranną i czystą, napisaną cienkiem piórem<sup>1</sup>. Są tam zaledwie poprawki oddzielnych liter, nigdy zaś słów całych. Papier autografu jest koloru cielistego, lekko pożółkły, rozmiarów 19·7×16·7 cm, linjowany, na każdej stronicy o 1 cm od brzegu dokoła jest winieta arabeskowa szerokości jednego centymetra; znaków wodnych papier nie ma. Stronic jest (niestety!) tylko ośm.

Tytuł ogólny autografu: *Piosnki*, podkreślony w rękopisie. — Układ pieśni jest w autografie całkiem inny, niż w druku; niema tam jeszcze nagłówków pieśni, a tylko cyfry rzymskie oznaczają pierwotne następstwo *Piosnek*. Oto, jak się to następstwo wyraża w stosunku do pierwodruku:

Autograf:		<i>PIEŚNI JANUSZA</i>
<i>PIOSNKI.</i>		<i>Tom I. Wydał A. Jełowicki.</i>
		<i>Paryż 1833 in 12°.</i>
I. (strona 1-sza)		<i>Sokoł (str. 51—53)</i>
II. ( „ 2-ga—3-cia)		<i>Maroderka (str. 162—164)</i>
III. ( „ 4-a)		<i>Krakusy (str. 47—50)</i>
IV. ( „ 5-a)		<i>Powstaniec Litewski (133—134)</i>
V. ( „ 5-a)		<i>Śpiew z Mogiły (178—181)</i>
(brak numeru)	<i>Ucieczka (6-a)</i>	<i>Belwederczyk (192—194)</i>
VI. (strona 7-a)		<i>Patrol (127—128)</i>
VII. ( „ 8-a)		<i>Nocleg w Czersku (188—191).</i>

Mamy tu zatem zaledwie szóstą część całego zbioru *Pieśni Janusza*; wybór i układ świadczą, że poecie zależało pierwotnie na tem, aby przedewszystkiem piosnki

<sup>1</sup> Wszystkie szczegóły o autografie i kopję dokładną autografu za-wdzięczam urzędnicze Biblioteki Polskiej w Paryżu, pannie Mon-kiewiczównie, za co składam Jej podziękowanie.



wojenne r. 1831 nadawały ton. Niema na początku autografu ani *Szabli Hetmańskiej*, ani *Konfederata*; widocznie ugrupowanie całe miało mieć zrazu inny charakter, a może podział treści wyróżniał *Piosnki* od *Gawęd*. Dochowanych ośm stroniec autografu zawiera też sporo różnic między tekstem pierwotnym a pierwodrukiem. Odmianki te podane są w naszym wydaniu w odpowiednich miejscach u dołu tekstu; nie będziemy zatem tutaj ich wyszczególniać. Widać z tych odmianek, że Pol bardzo się starał nietylko o to, aby dobrać jak najtrafniejszego wyrazu i uniknąć niejasności, ale także przemieniał całe strofy, jeśli zwrot jaki wydał mu się mniej udanym. Ile na przeróbce zyskiwała piosnka, widać to n. p. z takiego *Powstańca Litewskiego*, który w autografie jeszcze ma taki początek:

Hej, na pięknym, białym koniu  
Jedzie ktoś po błoniu.  
Chorągiewką wiatr powiewa,  
A on sobie śpiewa:

W druku zaś czytamy:

Jedzie szlachcic okoliczny,  
Konik pod nim śliczny.  
On do korda przypasany  
A konik zhasany.

Tu odezwało się dalekie echo Jana Kochanowskiego („do korda przypasany“<sup>1</sup>) i zmieniło ułana z chorągiewką na szlachcica z zaścianka, z „okolicy“.

Czasem pierwotny rym, gwarowo zabarwiony, nie wytrzymał próby, zniechęcił poetę i cała strofa uległa zmianie, tracąc pierwotny nastrój osobisto-liryczny. Dotyczy to trzeciej strofy *Belwederczyka*, która w autografie brzmi:

<sup>1</sup> „przypasany do miecza rycerz“. Fraszki, III, 1.



Miałem ja krewnych, których kochałem :  
 Matkę, sąsiadów, przyjaciół.  
 Ach! miałem także... Boże, co miałem,  
 Trudno wymówić, com stracił.<sup>1</sup>

Otóż strofa ta padła ofiarą autokrytyki i zamieniła się na dość bladą w pierwodruku (str. 193):

Tam, tam na lewo droga się bierze  
 I płynie w kraj nasz daleki;  
 Tam ja dziewczynę kochałem szczerze,  
 Tam ją rzuciłem na wieki!

Wydanie niniejsze opiera się na wydaniu pierwszym *Pieśni Janusza* z r. 1833, a różni się od niego tem, że stosownie do intencji poety dodaliśmy zamaszysty i zupełnie duchem Januszowym natchniony wiersz *Wachmistrz Dorosz na Litwie*, wydrukowany w tem samem miejscu, gdzie mu je wybrał Pol w drugim wydaniu *Pieśni Janusza*. (Tom I, str. 82—91, Lwów (a właściwie Lipsk) 1863). Dlaczego *Wachmistrz Dorosz* nie dostał się do wydania pierwszego? Oto dlatego, jak miemam, że wiersz ten zawierał ostrą, acz sprawiedliwą krytykę sztabu wojkowego na Litwie powstańczej; krytyka ta mogła ulec samowolnej cenzurze którego z emigrantów-litwinów w Paryżu 1833 r., n. p. Domeyki lub E. Januszkiewicza<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Bez wątpienia w uchu i wymowie Pola brzmiał ten wyraz *stracił* i dlatego rymować mógł z *przyjaciół*. — Poeta w strofice tej rzeczowej miał na myśli ukochane Mostki pod Lwowem, zamieszkałe przez jego krewnych, Ziętkiewiczów, gdzie też mieszkała narzeczoną W. Pola, panna K. Olszewska.

<sup>2</sup> Nie wprowadziliśmy zaś do naszego wydania wiersza p. t.: *Pieśń do miodu*, pomimo, że znajduje się w wydaniu lipskiem na str. 79—81,

Drugim dodatkiem, wzbogacającym nasze wydanie, jest *Ostatnia Pieśń Januszowa*, o której mówiliśmy wyżej.

Co do objaśnień *Pieśni Janusza* to w pierwszym wydaniu i w następnych mieszczą się one na końcu tomu razem wydrukowane po *Pieśniach*. Dla wygody czytelników podajemy te objaśnienia poety u dołu tekstu. Objaśnienia W. Pola wystarczały dla ówczesnego pokolenia; po latach 88 niejedno uległo zapomnieniu, niejeden wyraz jest dziś przestarzały lub mało zrozumiały. Dodałem zatem objaśnienia własne, a w wyborze wyrazów, potrzebujących objaśnienia, kierowałem się wykazem słów, dostarczonym mi przez pannę Sabinę Kowalewską, słuchaczkę Wydziału Humanistycznego w Uniwersytecie Wileńskim, za co Jej składam podziękowanie.

Pisownię stosujemy do uchwał Akademii Umiejętności; nie zmieniamy jednak pisowni wydania z r. 1833 tam, gdzie świadczy ona dobitnie o właściwościach wymowy W. Pola, lub odcieni gwarowych, umyślnie przez poetę w druku zaznaczonych.

W Krakowie, w 90-tą rocznicę powstania listopadowego.

*Józef Kallenbach.*

---

między *Guldią Hetmana* a *Wachmistrzem Dorczem*; jest to bowiem jeden z najsłabszych wierszy Pola, który nietylko nie dodawałby listka do wieńca *Pieśni Janusza*, ale odbijałby na ich tle niekorzystnie.

---

## WSKAZÓWKI BIBLIOGRAFICZNE.

### Wydania:

a) pierwsze: *Pieśni Janusza*. Tom I. Wydał Aleksander Jełowicki. Paryż 1833. in 12°, str. 276. — Poprzedzone stalorytem Antoniego Oleszczyńskiego: Kazimierz Puławski, Naczelnik Konfederacji Barskiej i t. d.

b) drugie: *Pieśni Janusza*. Tom I. (1831—1833). Lwów, Nakład autora, główny skład u K. Wilda. 1863 in 8°, str. 150. — W Lipsku czcionkami... Giesecke i Devrient. Tom II. (1833—1835), str. 88. Tom III. (1835—1846), str. 104.

c) trzecie: *Dzieła W. Pola*, Lwów 1878, Tom dziewiąty (Poezje, tom V), str. 1—131.

---

### Studja i oceny ważniejsze:

Józef Szujski: *W. Pol, wspomnienie pośmiertne*, w „Przeglądzie Polskim“, 1872 r.

J. I. Kraszewski: *Pamięci W. Pola*, Poznań 1872.

L. Siemieński: *W. Pol i jego poetyczne utwory*, Kraków 1873 (przytem Wybór poezyj).

W. Spasowicz: *W. Pol jako poeta*, Wilno, 1882.

K. Estreicher: *W. Pol (1807—1832)*, Lwów, 1882.

- A. E. O d y n i e c: Wspomnienia z przeszłości, Warszawa, 1884.
- Z. K a c z k o w s k i: Mój pamiętnik, Lwów, 1899.
- St. T a r n o w s k i: Historia literatury polskiej. Tom V, 126—130.
- Maurycy M a n n: W. Pol, Studium biograficzno-krytyczne, Kraków, 1904—1906. Dwa tomy.
-

# PIEŚNI JANUSZA

. POLKOM

*Emilji Szczanieckiej*

*i*

*Klaudynie z Działyńskich Potockiej*

*w imieniu Towarzyszów broni,  
rannych w walce*

*O Niepodległość Narodu*

*w r. 1830—1831*

*poświęcił*

AUTOR

## OBJAŚNIENIE DEDYKACJI

*Emilja Szczaniecka*, urodzona 20 maja 1804 r. w Brodach (Wielkopolska); w czasie wojny r. 1831 pielęgnowała niestrudzenie rannych, założyła własnymi funduszami w Warszawie lazaret, t. zw. „Poznańczyków“. W r. 1863 znowu stanęła na czele lazaretów polskich w Strzelnie i Śremie, wspierała wychodźców, należąc do wszystkich narodowych przedsięwzięć w Poznaniu, Lwowie, Paryżu i t. d. Jako starszka 92-letnia pracowała bez przerwy dla ubogich. — Umarła w Pakosławiu (w Wielkopolsce) 11 maja 1896 r. Pochowana w Michorzewie na cmentarzu wiejskim między ludem wielkopolskim. Na trumnie jej złożono krzyż cierniowy, ofiarowany przez towarzyszków broni z 1863 r.

*Klaudyna Potocka*, córka Ksawerego Działyńskiego, urodziła się w r. 1808 w Konarzewie, blisko Poznania, wyszła w r. 1824 za Bernarda Potockiego. Na pierwszy odgłos powstania listopadowego udała się wraz z mężem do Warszawy i tu poświęciła się całkiem pielęgnowaniu rannych i cholerycznych, wspólnie z przyjaciółką swą Emilją Szczaniecką. Na emigracji oddała wszystkie swe klejnoty żołnierzom polskim, głodnym i obdartym. Mickiewicz, poznawszy ją bliżej przy łożu konającego Stefana Garczyńskiego, mówił potem: „Ta kobieta godzi z rodzajem ludzkim i może natchnąć znowu wiarę w cnotę i w dobroć na ziemi“. — Wszystkie stronnictwa na emigracji chyliły przed nią czoła. Umarła w Genewie 8 czerwca 1836 r. — Zwłoki jej spoczęły w grobowcu Zamoyskich w Montmorency. Emigracja zebrała w r. 1838 na jej cześć fundusz dla wsparcia i wychowania sierot polskich.

---



# WSTĘP

## ŚPIEW JANUSZA

Śpiewak wita wasze strony:  
Niechaj będzie pochwalony!  
Pokój z domem tym!  
4 Śpiewak wita w ojców wierze,  
A kto w dom go przyjmie szczerze,  
Pieśń i Pan Bóg z nim!

8 Pieśń ojczysta, narodowa,  
Prosta, rzewna a surowa,  
Jak nasz lud i czas;  
A więc w imie pieśni waszój,  
Dziejów waszych, i krwi Łaszój,  
12 Witam, witam was!

16 Lubię tylko powitanie,  
Niech też po mnie tu zostanie  
Ten jedyny ślad;  
Byście rzekli: tu przebywał,  
Tutaj Janusz nam zaśpiewał,  
I gdzieś ruszył w świat.

20 Byłem w Litwie i w Koronie,  
Byłem w téj i w owej stronie,  
Byłem tu i tam;

Od Beskidów do Pomorza,  
 Z Litwy aż do Zaporozża  
 24 Całą Polskę znam.

Znam to całe szczére plemie,  
 Polskie morza, polskie ziemie,  
 I tę polską sól;  
 28 I o wszystkiém marzę, roję,  
 I to wszystko niby moje,  
 Nibym polski król.

Choć nieznany i ubogi,  
 32 Gdy nawiedzę czyje progi,  
 Każdy z duszy rad;  
 Czy to w dworze, czy w klasztorze,  
 Na słobodzie, czy w gospodzie,  
 36 Wszystkim Janusz brat.

Kędy bracia moi smutni,  
 Brat po mieczu i po lutni  
 Niosę piosnkę im,  
 40 I obecną słodząc dołę,  
 Na Grochowskie ciągniem pole,  
 A sławą brzmi rym.

Czasem brząknę mój drużynie,  
 44 Kiedy czarna chwila minie,  
 I weselszy śpiew:  
 O Krakusach dzieciom nócę,  
 A powiastką w starych cucę  
 48 Staropolską krew.

w. 22 *Besкиды*, Bieskidy, część Karpat północno-zachodnia.

w. 35 *słoboda*, na Rusi z polskiego swoboda, część ziemi, danej osadnikom z uwolnieniem od podatków i opłat na szereg lat.

w. 38 *po mieczu i po lutni*. Pol bił się dzielnie w r. 1831. Ob. Wstęp.

w. 40 *obecną dołę* = upadek ducha po zgnębieniu Polski przez Mikołaja I.

w. 41 *Grochowskie pole* słynne bitwą z d. 25 lutego 1831 r.

Nieraz z dziadem w puhar dziarsko  
 Na powiastkę brzękiem Barską,  
     Sławiąc polski ród;  
 52 W ów czas stary wre jak z młodu,  
 Woła wnuczkę: „nalój miodu!  
     Boć to polski miód.“

A cóż w świecie nad miód polski?  
 56 Nad kord stary, snop podolski,  
     I nad polski śpiew?  
 Nad kraj wolny, własną niwę,  
 I te polki czarno-brywe,  
 60 I tę polską krew?

Siostry moje! córy Piasta!  
 Zkąd to serce w piersiach wzrasta?  
     Zkąd ta dusza wam?  
 64 Co to w piersiach waszych wierzy?  
 Co za dobro dla was leży  
     Za bojami tam?

My téj ziemi się dobijem,  
 68 Lub w mogiłach znów ożyjem  
     W dziejach ziemi téj;  
 Lecz kto groby wam ocuci?  
 Kto wam waszą młodość wróci?  
 72 Te nocy i łązy?

O! i jam znał takie bole;  
 Lecz o młodość, o mą dolę  
     Nie pytajcie mnie:

- 
- w. 50 *powiastką barską* nazywa Pol opowiadanie z czasów Konfederacji Barskiej, o której nasłuchał się wiele z żywej tradycji.  
 w. 65 *dobro* duchowe: pomimo bojów nieszczęśliwych krzepi się duch na przyszłość.

76 Dość wam, że ja z krwi ochrzczony,  
 Żem w nieszczęściu poświęcony  
 Znał niejedną łzę.

80 Moja skarga was nie znudzi;  
 Ja pieśń z ludu mam dla ludzi,  
 Żale toną w głęb:  
 Mego serca pieśni własnej  
 Słucha tylko miesiąc jasny,  
 84 I stóletni dąb.

Hej mogiły! skały! zdroje!  
 Stepy! Orły! dęby moje!  
 Z wami ja się znam.  
 88 Lecz ty dziatwo żądasz pieśni,  
 To już sobie Janusz nie śni;  
 Cóż zaśpiewać wam?

Czasem śpiewak zgadnąć umie,  
 92 Co się w głębiach piersi tłumi,  
 Bo i w nim ta krew;  
 Więc o Lachu, o orlęciu,  
 I o krzywěj szabli cięciu  
 96 Przynosi wam śpiew.

Bo to straszne sądy Boże,  
 I krew Lacka cuda może,  
 Jest i w śpiewie jad.  
 100 „Jeszcze Polska nie zginęła!”  
 Toć ta piosnka rdzą przecięła  
 Więzy tylu lat.

---

w. 76. Aluzja do obcego pochodzenia poety, który krwią, przelaną w r. 1831, wykupił się niejako w narodowość polską.

ww. 101—2 piosnka *Jeszcze Polska nie zginęła* z pokolenia w pokolenie podtrzymywała wiarę w wyzwolenie Ojczyzny.

104      Lecz, czy znacie co-to boje?  
             Co-to Orły? co-to zbroje?  
             I co wrogów dłoń?  
             Ile krwi się w sercach spiekło?  
 108      Ach! a ile jej wyciekło?  
             Na ojczystą błoń?

## DUMKA

            Pod mogiłą długie noce  
             Duma z wichrem młode Lasze,  
             A gdy w słuchu załopoce,  
 5      Zważa, czy nie jego ptasze,  
             Czy nie orlę to klekoce?  
             Czy mogiła to nie jękała?  
             Czy nie szabla brzękała?

10      Ziemia Lacka nie zapości,  
             My jej zawsze krwi ucedziem,  
             Krwia! częstujem lichych gości,  
             Hej! a komu na kark wjedziem,  
             Niech naszego kruka pyta  
             O swe ślępie, o jelita,  
             A wichrów o kości!

15      A wy! a wy! kości nasze!  
             Co to w stepie was wykładło?  
             Orli rodzie! plemie Lasze!  
             Co ci to tak ciężko padło? —  
             Dzieci!.... dzieci! smutna sława,  
 21      Dola krwawa, i pieśń łzawa,  
             Oto dzieje wasze!

---

*DUMKA* w. 2: Laszę od Lach, jak ptaszę od ptak (ptach).  
 w. 3 łopotać od łopot; wyraz naśladujący rzucanie się chorągwi, poruszanej wiatrem.

# PIESNI

## KONFEDERAT

Już się przecie przetarła czarnych chmur nawała...  
Woronicz

KARSKI

Kędyż-to tak śpieszna droga?  
Gdzie zbrojno jedziecie?

SIELAWA

4      Rewolucja z łaski Boga!!  
          Ocknęli się przecie!  
Już w Warszawie na Moskale  
          Nastawili łapkę,  
8      Już się z jarzma kraj wyzwala;  
          Więc na bakier czapkę!

KARSKI

          I ja-m słyszał;... ale... ale...  
          Ej-że, Panie Janie!  
Bo to młodzi;... starym cale  
12      Szaleć nie przystanie.

---

KONFEDERAT. Motto z Woronicza, wyjęte z początku pieśni IV,  
Świątyni Sybilli.  
Sielawa, herb szlachecki rodziny, znanej na Litwie i Rusi.  
w. 11 cale = wcale.



## SIELAWA

Starym! starym! mówisz Wasze?

Co! starzy szaleją?

Polskie czapki i pałasze,

Nigdy nie starzeją!

## KARŚKI

Nie ubliżam ja Waszeci,

Lecz, czyby nie lepij... —

Bo on — drogą ktoś tam leci, —

Nuż się żandarm czepi:

Ot, ja każę zaprząć konie,

Bigosu podjemy: —

Schowaj szablę, — a na Błonie

W Warszawie staniemy.

## SIELAWA

A to piękna historyja!

Rewolucja w kraju, —

Ten i ów się w mieście zwija,

W Polsce jak-by w raj; —

A ja patrzeć mam kądzieli?

Albo jechać bryczką?

Żeby starj karabeli

Gdzieś szukali z świeczką.

„Gdzie Sielawa“? tartas, wrzawa,

„A kto nas powie dzie?“

„Gdzie Sielawa?!“ a Sielawa

Na dryndulce jedzie.

Nie!... my jedziem z ostrą szablą,

Po dawnym zwyczaj, —

Na rumaku z miną djabłą

Na usługi kraju;

w. 19 on = ot.

w. 23 na Błonie, t. j. przez Błonie, o 30 kilometrów od Warszawy.

w. 33 tartas, synonimy: rwetes, hałas, wrzawa.

44           A choć sobie sądzisz Wasze,  
               Żem niby przy-stary,  
               Przecież, kto mi dmuchnie w kaszę,  
               Ten nie ujdzie kary!  
 •   Będę radził, i pocieszał,  
       Z processyją śpiewał,  
 48   Łotrów — zdrajców będę wieszał,  
       A młodych zagrzewał;  
       I zobaczysz co to będzie,  
       Mój sąsiedzie Karski!  
 52   Zaraz w mieście hukną wszędzie:  
       „Konfederat Barski!“

### BIAŁE ORLĘ

4           Mnóstwo ludzi przed gospodą,  
               Tańczy młodzież, rżnie muzyka:  
               Bywaj zdrowa mi, jagodo!  
               Jutro siądziem na konika.  
  
 8           A jagoda, a kochanie  
               Smutno w tańcu nań spoziéra,  
               To chce śpiewać, to znów stanie,  
               I fartuszkiem łyzy ociéra.  
  
 12          Zatrzymała wszystkie pary,  
               I skinęła ku Warszawie;  
               Bo z Warszawy wracał prawie  
               Z nowinami Bartosz stary:  
  
 16          A gdy spostrzegł po-nad drogą  
               Takie tany, potrząsł głową,  
               I pogroził skrzypkom srogo,  
               A do chłopców rzekł surowo:  
  
               „Dajcie pokój pustej wrzawie;  
               „Bo dziś, dzieci, wielkie święto,

20 „Dziś okopy przy Warszawie  
 „Z nabożeństwem sypać jęto.

24 „A i owo Bóg wysoki  
 „Wielkie cuda nam zwiastuje.  
 „Patrzcie! patrzcie na obłoki!  
 „Co tam z chmur się ukazuje?

28 „Wszak to, dzieci, Orłę nasze!  
 „Polskich Królów Orłę one; —  
 „Ale patrzcie, jakże ptasze  
 „Srogo piersi ma skrwawione!”

32 „Prawda! prawda!” lud zawoła.  
 „Niechaj będzie pochwalony!  
 „Chodźwa, ojce, do kościoła,  
 „A wy, chłopcy, bijcie w dzwony.“

36 I już niebo poszarzało,  
 Znikł z przed oczu Orzeł biały,  
 A lud jeszcze klęczał cały,  
 I psów wycie się ozwało...

40 I nazajutrz o tym cudzie  
 O mil kilka powiadano.  
 „Za Kościuszki — rzekli ludzie —  
 „Orłę takie już widziano.

44 „Wielka, wielka wojna będzie:  
 „Oj, nie jeden Moskal zginie;  
 „Lecz i Orłę krwią opłynie,  
 „W Polsce mogił nam przybędzie! —“

w. 31 *chodźwa*, liczba podwójna, użyta dla zabarwienia rozmowy gwarą ludową.

## POLSKIE ZAPUSTY

4      Hałas, tartas po Poznaniu  
          Każda chwila wieści sieje,  
          Wszyscy mówią o powstaniu,  
          A Prusak truchleje.

8      Już Umiński uszedł skrycie,  
          Wielko-polska młodzież rusza.  
          Dzięki Bogu! nowe życie!  
          Roztąjała dusza!

12      Ależ dawno już czas było,  
          Otrząść z Polski brudy stare:  
          Im się o tem ani śniło,  
          Lecz przebrali miarę.

16      Czuj duch, Niemcze! Bóg z Narodem!  
          Niech-no Moskwę uporamy,  
          To i tobie mimochodem  
          Także łupnia damy!

20      I od strony Miłosławia  
          Trzech chłopaków nad wieczorem,  
          Na konikach się przeprawia  
          Do Królestwa borem.

24      Pędzą cwałem, co stać koni,  
          A w tém nagle od granicy  
          Kilkunastu Niemców goni,  
          Pędem błyskawicy.

- 
- w. 5 *Umiński* Jan Nep., generał polski (1780—1851). Po wybuchu powstania umknął z więzienia pruskiego z Głogowy w lutym 1831 r. do Warszawy, gdzie otrzymał dowództwo dywizji.
- w. 17 *I od strony Miłosławia*. Miłosław, miasteczko w Poznańskim, nad granicą województwa kaliskiego położone, własność zacnego domu Mielżyńskich. (*Obj. poety*).

„Halt! halt! Wer da?“ — To my! Wiara!

„Jedziem hulać na zapusty:

„Tutaj paszport, drapichrusty!

„A tu pieczęć stara. —“

28

Rzekł — i kulą Niemca gwizdnął,

Że się pewnie nie wygoił;

Drugi kilku szablą liznął;

Trzeci batem skroił.

32

„O, Herr Jesu! wielki Boże!“

„A co szoldry? co niemczury?

„I Fryc stary nie pomoże,

„Jak garbujem skóry!“

36

„Już będziecie teraz znali,

„Co to polskie są zapusty:

„Do Berlina, drapichrusty!

„A my Bracia dalej! —“

40

## SZABLA HETMAŃSKA

### I

Szabla ukuta po prostu...

Adam Mickiewicz

Zarżały konie w staro-pańskim dworze,

I rozkaz pana z ust do ust przebiega,

Pada się służba, — a w sąsiednim borze

4 Czem-raz się bliżej trzask biczu rozlega.

w. 25: „Stój! kto tam?“ — *Wiara*, rozumie się polska, żołnierska.

w. 34 *szoldry* = niemcy, pogardliwe przezwisko wielkopolskie.

w. 35 *Fryc stary* = Fryderyk „Wielki“.

*SZABLA HETMAŃSKA* w. 3 *Pada się służba*, tyle co rozpada się, rozbiega się na wsze strony.

w. 4 *Czem raz*, zam. co raz, często używane we Lwowie i na kresach południowo-wschodnich.

- Hajducy gości czekają w podwojach,  
 Perska makata posadzki zaściela,  
 Po marmurowych kominkach w pokojach  
 8 Płonie jedlina czasami i strzela.

- Od czasu śmierci nieboszczki Jejmości  
 Nie było jeszcze w domu tyle gości,  
 Ni śreber tyle w Hetmańskiej komnacie,  
 12 Ani Kasztelan w tak bogatej szacie.  
 Lecz od tygodnia gońce obesłano,  
 I Panów w goście zaprosić kazano.

w. 5 *Hajduk*, z węgierskiego, piechota za czasów Batorego, z czasem służba dworska w stroju hajduckim.

w. 6 *makata*=dywan.

w. 11 *Ni śreber tyle w hetmańskiej komnacie*. Sale hetmańskie, te dzisiaj pogrobowe pomniki naszej wielkości i sławy dawnej, bywały przez całą szerokość domu budowane, miały zatem okna na trzy strony. Nad oknoma<sup>1</sup> i drzwiami wisiały gzymsa sztukateryjne dziwnej roboty włoskiej, i podpierały sufity z rzeźby złożonej, która była oprawą misternie malowanych obrazów historycznych familij. Ściany, krajowem drzewem taflowane,<sup>2</sup> opływał adamaszek w deseń herbowy, złocistemi sztyty bramami.<sup>3</sup> Również framugi okien i drzwiów<sup>4</sup> taflowane, a czasem kryształowemi piaskami nasypywane były; drzwi zaś same taflowane lub rzezane. Posadzka zwykle marmurowa lub też gipsem barwistym wylana. — Na ścianach familijne obrazy męskie, tudzież królów polskich, lub znakomitych mężów i przyjaciół w kraju i za krajem żyjących, rozgradzały lustra, niewielkie całe, a wielkie składane z kawałków, oprawne w miedź lub inny bogaty kruszec, a przed niemi gorzało jarzące światło. Główne miejsce sali zdobiły chorągwie na nieprzyjacieli zdobyte, zbroje przodków sławnych i t. p. — Sprzętów nie wiele bywało w takiej sali; bo tylko pod ścianami stoliki nieruchome, marmurowe (a na tych wystawiano w dnie uroczyste całe bogactwo domu w śrebrach, jakoteż i w złocie) i krzesła duże, w rzeźbie, skórą złożoną a malowaną obite, czasami adamaszkami pociągnięte: ale w ów czas na białe lakierowane, ze złotem ozdobami. — Cała sala więcej do stania niż do siedzenia urządzona. — Podobne sale w wielu jeszcze miejscach do dziś dnia się zachowały. (*Obj. poety*).

w. 12 *Kasztelan*, od *castellum*, gród, godność senatorska.

<sup>1</sup> forma prowincjonalna; tak mówią dziś jeszcze we Lwowie, Tarnopolu, Stanisławowie i t. d.

<sup>2</sup> wykładane. <sup>3</sup> obramieniem, brzegiem. <sup>4</sup> prowincjonalizm.



- Zjechali dworno, i Panicz nadjechał,  
 16 A z domu wdowca — zda się — pierchły troski,  
 Wyszedł na salę, i rad się uśmiechał,  
 Ujrzawszy syna w sukmanie Krakowskiej.  
 „Przybliź się Wasze, pokaż mi się przecie!  
 20 „No, lubię, — lubię Waści w takim stroju, —  
 „Zda się, żeś podrośł, zmężniał, moje dziecie.  
 „Pobłogosławić nie żal ci do boju!  
 „Sprosiłem na to somsiady dostojne,  
 24 „By byli świadki, jak cię ślę na wojnę,  
 „Jakie nauki, jaką daję zbroję:  
 „A gdy łaskawi na ojca i syna,  
 „Spełnimy razem puhar tego wina,  
 28 „Com to przeznaczył na wesele twoje:  
 „Bo kto tam zgadnie, jako Bóg uradzi  
 „W tej naszej wojnie o swojej czeladzi;  
 „Więc wzniesiem puhar na powrót szczęśliwy,  
 32 „I na wygraną, — a resztę wypijem  
 „— Jeśli powrócisz, a ja będę żywy —  
 „Trzewiczkiem Wandzi, albo jeszcze czyjem.

- Tutaj Kasztelan poprawił wylotów,  
 36 I matce Wandy szepnął coś zalotnie:  
 „Miło mieć dziecie tak pięknych przymiotów.  
 — A Wanda wstydem spłonęła trzykrotnie —  
 „O! warto walczyć, warto — jak Bóg żywy!  
 40 Za taką dziewę — a za nasze niwy!“  
 „Przybliź się Wasze! — Raz ostatni może  
 „Daj posłuch jeszcze ojcowskiemu sercu: —  
 „Uklęknij Wasze tu, tu, na kobiercu,  
 44 „Błogosławieństwo na twą głowę złożę,

- w. 18 *sukmana krakowska* słynna, odkąd Kościuszko w niej chodził podczas powstania krakowskiego 1794 r.  
 w. 23 *somsiady*=sąsiady. Pierwotna forma sam-siad, ten, co obok siadł, współ, obok mieszka.  
 w. 35 *wyloty* u kontusza, rękawy od ramienia rozprute, które w razie potrzeby wyrzucić można było na plecy.

- „Może ostatnie, ostatnie, mój synu!  
 „W niewoliś zrodzon, a nie do niewoli.  
 „Nie z rodu sława, ale idzie z czynu;  
 48 „Bo pomnij Wasze: ni z soli, ni z roli,  
 „Lecz z tego urósł Polak, co go boli.

ww. 47—49: Stefan na Czarny Czarniecki, wojewoda kijowski, hetman polny koronny, jest w dziejach naszych jednym z najznakomitszych synów Ojczyzny. On-to za panowania ostatniego z Wazów, pierwszy nieprzyjaciela odważył się odrzucić natenczas, kiedy bezbożna przemoc sąsiedzka sromotne jarzmo niewoli polskiemu rodowi wkładała, kiedy każdy, potęgą Szwedów stłumiony, opuszczał ręce, a Jan Kazimierz, straciwszy Warszawę, potem stolicę Kraków, nakoniec i samą koronę utracił, na Szląsk przed ścigającym zwycięzcą uchodząc, — kiedy już tylko, cudotwórczą Królowej Korony Polskiej łaską, i miłością wolnej Ojczyzny ożywieni Ks. Paulini, na Jasnej Górze Różańcowej lichemi siłami silny stawiali opór. — On to, miastom i narodowi całemu wracając swobodę, bił walne zwycięstwa prawie bez liku, zachował Ojczyznę, i usłał Jej drogę do chwalebnego pokoju. On to, widząc, iż w krótkim czasie cała Ukraina świętokradzką ręką przeciw własnej Ojczyźnie za broń chwyciła, w szybkości całą pomyślność uśmierzenia rokoszu zakładając, rozprząsał po różnych miejscach buntownicze kupy: a gdy niespracowany w obrotach swoich, dniem i nocą ścigał Kozaków, Bohun, rotmistrz Chmielnickiego, o jego zamiśle uwiadomiony, tudzież z doświadczenia mając, iż z wojskiem polskiem w polu mierzyć się niepodobna, wszedł z kilku pułkami swemi do Monasterzysk, miasteczka wałem i fossami warownego. Chrobrość wodza i ochota naszych niewiele zakładały sobie czasu do zdobycia onegoż. Czarniecki nie robiąc ceregieli, ruszył natychmiast pod Monasterzyska, i rażą siłą uderzył na obleźnięców. Już pułki nasze, po zabiciu Drozdienka, setnika kozackiego, stanęły na wałach, rozrywając parkany, gdy w tém nieszczęsnym przypadku wyrwał im z rąk pewne już zwycięstwo, i nappełnił niezmierną trwogą. Czarniecki nieustraszony wśród najcięższego ognia, nie mając na sobie żadnej zbroi, którą-by się według ówczesnego zwyczaju zasłaniał, gdy pierwszy za swymi, dodając ochoty, wpada na wały, kulą w twarz na wylot raniony został. Ciężki postrzał wyrwał mu podniebienie, zalał krwią usta, i zaparł oddech. Zdjęto go z konia i położono na ziemi; a gdy przyszedłszy do zmysłów, krew spiekłą wyrzucił i wypłwał: „czyli wzięte miasto?“ — otaczających go zapytał; a gdy mu powiedziano, że trwoga o życie jego naszych do odstąpienia przymusiła, tak dalece żal i gniew go opanował, iż krew powtórnie z równą gwałtownością z rany buch-

„Widzisz tę szablę? Dzielną, chociaż rdzawa;  
„Bo z starą zbroją chodzi stara sława.

52 „Nie darmo ojców malowano w zbroi.  
„Słuchaj Waść, jaki napis na niej stoi:

*Pocięłam szyszak na Komtura czołe,  
A brałam Czarów moskiewskich w niewolę;  
56 Zna mię Szwed i Bisurman, sławnam przy Byczynie:  
Za morzem i pod Wiedniem krzywa szabla słynie.*

nęła. Pośród czasu<sup>1</sup> Bohun, zwyczajem Tatarów, z krzykiem wypadając z miasta, by bardziej strwożonych o życie wodza przerazić, zmusił naszych do ucieczki. Czarniecki uwieziony stamtąd, często mawiał swoim, iż nierównie boleśniesz z rąk wytracone zwycięstwo, niżli rana z tak ciężkiego postrzału. Wśród zatamowania dalszych czynności wojennych, długiego lęku o życie wodza, — najbieglejsi bowiem nawet lekarze niewiele tuszyli dobrego, — i wśród powszechnej trwogi zamyślającego już o powrocie wojska, Czarniecki, nie tak umiejętnością leczących, jako raczej wyrokiem Opatrzności do znakomitszych dzieł go przeznaczającej, przyszedł szczęśliwie do zdrowia, a blizna w twarzy, i blaszka, którą podniebienie postrzałem zepsute zatykał, aby mógł zrozumiale wymawiać, były na całe życie zabytkiem męstwa i znamieniem chwały. — W późniejszych utarczkach, dowódcy buntowników Stawiszczańskich, Daszko i Bulan, obaj pod wodzem Chmielnickim w sztuce wojennej wyćwiczeni, a przez Czarnieckiego na głowę zbici, przewali tegoż dla oszpeconej twarzy „rabaja sobaka“. — Wielki ten, prawdziwie polski wódz, z duszą miłością Ojczyzny i wolności płonąca, już od przyrodzenia wszystkimi przymiotami wielkiego bojownika udarzony<sup>2</sup>, doskonalił je pracą i doświadczeniem od lat młodych, a dośługując się stopniowo najwyższych dostojeństw w Rzeczypospolitej, zastępował takową, krwią własną gromiąc bezecnych jej wrogów, i zostawił z siebie wzór, jakim być, jak rósć, i jak bić.

Śmiało też Czarniecki odcinał zazdrośnym panom, zarzucając mu, iż z prostego szlachcica przyszedł do najwyższej powagi w kraju, temi słowy: „Ja nie z soli, ani z roli, ale z tego — wskazując na bliznę w twarzy — co mię boli, urosłem. (*Obj. poety*).  
ww. 54—57: Szabla z tym napisem podała myśl napisania niniejszej powieści. (*Obj. poety*).

*Komtur*, dostojnik krzyżacki. — *Byczyna*, głośna zwycięstwem Jana Zamoyskiego nad cesarzem Maksymiljanem; „pod Wiedniem“ 1683 r. podczas odsieczy Jana Sobieskiego.

<sup>1</sup> Tymczasem; <sup>2</sup> obdarzony.

„Nie po kądzieli szukał chluby pono,  
 „Kto taką szablą przed laty hetmanił; —  
 60 „Nie na popisach rękojeść szczerbiono,  
 „Choć i tam pewno nikt jęj nie poganił: —

„Sam Ojciec święty poświęcił ją w Rzymie  
 „Za Króla Jana, — bo już sławy syta  
 64 „Była na ów czas, — a Ksiądz Jezuita  
 „Jęj tu historją skomponował w rymie.  
 „Jak się sprawiła i oni mężowie  
 „Co ją nosili, niechaj rzeką karty,  
 68 „Toć nie zpod ławy kroniki wydartęj,  
 „I nie w jałowej osnowane głowie.

„Lecz ród Waszeciów i o nowsze czasy  
 „Starą tą głównią nie z hańbą zawadził;  
 72 „Bo Dziad Waszecin poszedł z nią w zapasy,  
 „Jak to się z panem Puławskim naradził,  
 „A pan Naczelnik ostrze jęj pochwalił,  
 „Gdyśmy z Krakowa na harce ruszyli, —  
 76 „I nią Stryj Waścin nie jednego zwałił,  
 „Kiedy się nasi pod Dąbrowskim bili.  
 „Toć i dziś warta nie trusa — a męża!  
 „Z błogosławieństwem daję ją Waszeci,

w. 58 *po kądzieli*. Kto miał taką szablę, ten po mieczu był sławny, nie po kądzieli, ten nie potrzebował szukać chluby pochodzeniem od matki, „po kądzieli“.

w. 68 = z kroniki nie byle jakiej.

w. 71 *głównia*, szabla nieoprawna, klinga.\*

w. 73. Jest tu mowa o Kazimierzu Puławskim, czyli o Konfederacji Barskiej. (*Obj. poety*). — Pol pisze stale ówczesnym zwyczajem: *Puławski*. Nazwisko rodowe Pułaskich szło jednak od Pułazia, wioski mazowieckiej, nie od Puław — a zatem pisownia poprawna jest: Pułaski.

w. 74 *A pan Naczelnik* — Tadeusz Kościuszko. (*Obj. poety*).

w. 77 *pod Dąbrowskim* w legjonach włoskich.

w. 78 *trus* = tchórz, częściej truś, po rosyjsku trus.

w. 79 *Z błogosławieństwem daję ją Waszeci*. Zwyczaj u Polaków dawania synom zbroi z błogosławieństwem nabył tem większego zna-

- 30 „A Waść mi tego nie skalaj oreża,  
 „Bo kłątwa ojca piekłem cię oświeci!“  
 Rzekł — i na syna spojrział pełen sromu —  
 — „Ojcze, mój Ojcze! — rzekł młodzian klęczący —  
 84 „To mnie tak groźnie nie wyprawiaj z domu“ —  
 A stary zwolniał, zawisł nad nim drżący,  
 I lica jego czem-raz, czem-raz bladły,  
 Wyloty z ramion na piersi opadły,  
 88 Chciał coś powiedzieć, a żal słowa zdławił,  
 Umilkł; i długo, długo błogosławił:  
 I cicho było w hetmańskiej świetlicy  
 Jako w kościele podczas podniesienia,  
 92 A łyzy błyszczały z nie jednej źrenicy,  
 I można było policzyć westchnienia:  
 Stary Kapelan modlił się na stronie,  
 A dworska czeladź, stojąca u progu,  
 96 Ciężko splekana, załamawszy dłonie,  
 Błogosławieństwa polecała Bogu.
- Lecz któż opowie, co się Wandzie działo?  
 Gdy nad wieczorem w dziedzińcu zawrzało,  
 100 A koń na przedzie chwycił grunt kopytem,  
 I po trzech susach — już po trakcie bitym  
 Leciał, — już wioskę, — już figurę minął, —  
 Wstrzymał się jeszcze, spojrział ku dworowi...  
 104 — „Bywaj mi zdrowa! — Bywajcie mi zdrowi!“  
 Ruszył, — i niknie, — jeszcze — i już zginął:  
 A wiatr grudniowy, zeszlým liściem młyńca  
 Pośród pustego zahasał dziedzińca...

czenia po rozbiórce Polski, odkąd jedyna nadzieja w szabli położona. — Po ojcu, szabla z błogosławieństwem; po matce, obraz

Boga-Rodzicy i łyzy: owoż spuścizna nasza! (*Obj. poety*).

w. 82 *pełen sromu* dlatego, że dał się unieść niewczesnej groźbie.

w. 90 *świetlica* = izba jasna, gdzie światło i przestroga.

w. 106 *grudniowy*, po wybuchu powstania listopadowego; *młyńca zahasał wiatr* = liść zwiędły kręcił się w kółko, obracany podmuchem wiatru.

## DZWON

Na gościńcu do Stolicy  
 Pełno ludu i pogłosek ;  
 Wiozą dzwony z okolicy  
 I z kaliskich wiosek.

4

Pod Kaliszem w wiosce małej  
 Na dniu jasnym cud ujrzano :  
 W dzień świąteczny był lud cały  
 Na mszy świętej rano.

8

W samą chwilę podniesienia  
 Runął, z wieży, sklepieniami,  
 Dzwon największy, — a z podsienia  
 Przemówił słowami :

12

„Od pół wieku lud mój płacze,  
 „Bo chleb polski żywi wroga ;  
 „Lecz i płacze i rozpaczę  
 „Nie dochodzą Boga.

16

„Jam ludowi jękiem wtórzył,  
 „Przez pół wieka rany koił,  
 „Płacz był próżny, jęk nie służył,  
 „Moskal w kraju broił.

20

„Dziś sprzykrzyłem próżne jęki,  
 „Przyprowadźcie sto par wołów,  
 „I dołóżcie silnej ręki  
 „A zbędziem mozołów.

24

„Na okopach pod Warszawą,  
 „We trzy działa się rozplynę,  
 „I odezwą zwołam krwawą —  
 „Do modłów rodzinę.

28



„Tam opowiem moje żale;  
 „Lecz nie żale to już płonne,  
 „Ha, zadzwonię! a podzwonne  
 „Zapłacą Moskale!“

## OBÓZ MOSKIEWSKI POD KOWNEM

Teraz na świat wylewam ten kielich trucizny,  
 Żrąca jest i paląca mojej gorycz mowy,  
 Gorycz wyssana ze krwi i z łez mej Ojczyzny,  
 Niech zrze i pali, nie was, lecz wasze okowy.  
*Adam Mickiewicz*

O ojczyźnie i o sławie  
 Nuci młodzież po Warszawie  
 A pod Kownem gwar:  
 „W pochod! w pochod! nuż rabiata!  
 „Na podbicie reszty świata  
 „Śle nas Bóg i Car!“

Jak daleko wzrok zasięże;  
 Błyszczą ognie i oręż  
 Pośród nocnej mgły:  
 A w pałatkach światła gorą,  
 I starszyzna nocną porą  
 Zasiadła do gry.

Szumia, dymią samowary,  
 Ruble śpią się bez miary,  
 Żwawo idzie gra:

OBÓZ MOSKIEWSKI POD KOWNEM. Zdarzenie tu opisane jest prawdziwe. (*Obj. poety*).

*Motto* z III części *Dziadów*, z odezwy do *Przyjaciół Moskali*.

w. 4 *W pochod*: w pochód, czyli w marsz! — *Rabiata*<sup>1</sup>: znaczy: dzieci. —

*Rab*: znaczyło w sławiańskim „niewolnik“. (*Obj. poety*).

w. 10 *Pałatka*: namiot. (*Obj. poety*).

<sup>1</sup> Pol mylnie zasłyszał: nie rabiata, ale rebiata. Zestawienie z rabem błędne.

16

A przy grze brzmi pieśń ponura :

„Hej, rabiata! ura! ura!

„Polszcza złota da!

20

„Kto w Warszawie był, panowie,

„Przyzna, że tam — jako zdrowie —

„Dziewcząt co nie miar.

„My miatieże uśmierzemy,

„A Poleczki obejmujemy,

24

„Ura! ura! Car!

„Na Warszawie zrośnie trawa,

„Głośno gruchnie carska sława,

„A nam zejdzie plon:

28

„Nam to lico krasawicy,

„A wam Sybir, buntownicy.

„Ura Polszczy skon!“ — —

32

— „Dosyc tego już, panowie! —

Rotmistrz Doniec w gniewie powie —

„Nie piję na skon!

„Im tak miła z Wisły woda,

„Jak nam z Donu! — niech swoboda,

36

„Niechaj żyje Don! — —

„Nikt nie powstał? co, nikt!?“ — wrzasnął —

I puharem o ziem trzasnął

Na padleców zgon.

40

„Oj! nie winem dziś panowie

„Trzaby wypić Donu zdrowie,

„I biesiady wron!“ —

w. 22 *Miatież*: bunt. — Miatieżnik: buntownik. (*Obj. poety*).

w. 25 zapowiada takie zniszczenie Warszawy, że trawa porośnie na miejscu, gdzie była stolica Polski.

w. 40 *nie winem*, ale krwią. — Rotmistrz kozaków dońskich poczuwał się do niezależności ukraińskiej i dlatego żałują go kozacy.

w. 42 *biesiadą wron* są trupy na pobojołowsku.

44 Rzekł — nim od gry jeszcze wstali,  
       Słysać było dzwonek w dali:  
       W Sybir poszedł chwat! —  
 A kozacy z cicha rzekli:  
 48 „Szkoda, w Sybir go powlekli!  
       „Szkoda, to nasz brat!“

## POŻEGNANIE

Kto z Bogiem, to Bóg z nim.  
*Przystowie staropolskie*

Panna młoda, jak jagoda,  
       Stojąc we drzwiach płacze:  
       „Kiedyż ja cię,  
 4       „W naszej chacie,  
       „Tu znowu zobaczę?“

Przed dziewczyną, przed maliną,  
       Stoi chłopak zbrojny,  
 8       A koń wrony,  
       Kulbaczony,  
       Rwie się niespokojny.

Ciężka droga, bo na wroga,  
 12       Nie rwij się koniku!  
       W krwawym polu,  
       W srogim bolu,  
       Legnie was bez liku.

16 „Idź, gdy trzeba! niech Cię nieba,  
       „Niech Cię BÓG prowadzi!  
       „Lecz ten krzyżyk  
       „I szkaplérzyk  
 20       „W boju nie zawadzi.

POŻEGNANIE w. 8 *wrony* = czarny, kary.  
 w. 9 *kulbaczony* = osiodłany.

„Za wygraną zmów co rano :  
 „Trzy Zdrowaś i Wierzę ;  
 „Kto pobożny  
 „I ostrożny,  
 „Tego i BÓG strzeże.“

24

Rzekła — płacze. — Wrona kracze,  
 A to wrzask złowrogi.  
 Nie pomoże  
 ŚWIĘTY BOŻE!  
 Kraj nad wszystko drogi.

28

Przyjął krzyżyk i szkaplérzyk,  
 Westchnął — dosiadł konia —  
 Skinął głową :  
 „Bądź mi zdrową!“  
 I ruszył wzdłuż błonia.

32

36

Ale prędzój z szarój przędzy  
 Srebrna nić wypłynie,  
 Niż we swaty  
 Do jej chaty  
 Staś kiedy zawinie.

40

## KRAKUSY

Grzmią pod Stoczkiem armaty,  
 Błyszczą białe rabaty,  
 A Dwernicki na przedzie  
 Na Moskala sam jedzie.

4

KRAKUSY w autografie (R) niema tego nagłówka, tylko III.

w. 1 *pod Stoczkiem*, ob. obj. wiersza 3.

w. 2 *rabaty*, wyłogi na mundurach; z franc. *rabat*.

w. 3 *A Dwernicki*, w R: A generał.— Dwernicki Józef, generał polski (1778—1857), rodem z Podola, zaczął od służby w legjonach pod Dąbrowskim, uczestniczył w wojnach Napoleońskich; pobił pod Stoczkiem podlaskim generała rosyjskiego Geismara.

8

„Hej, za lance chłopacy!  
 „Czego będziemy tu stali?  
 „Tam się biją rodacy,  
 „A myż będziemy słuchali?

12

„Chodźwa trzepać Moskala,  
 „Bo dziś Polska powstała!  
 „Niech nam Polski nie kala —  
 „Hej, zabierzwa mu działa!”

16

I zerwali się razem,  
 Posterunek rzucili,  
 Nie wołani rozkazem  
 Na batalją przybyli.

20

„Coż tu słyszeć, ułanie?”  
 Pyta jeden z nich żwawo.  
 — „Kropią naszych, Mospanie.  
 „Słońce zeszło dziś krwawo!”

24

„Ejże? kropią, mówicie?!”  
 „Jakże kropić nie mają,  
 „Kiedy wy tu stoicie,  
 „A wej oni strzelają?!”

28

„Wszak to działa nie dziwo?  
 „Wszak to blisko, Wiarusy?  
 „Hej, na działa — a żywo!  
 „Dalej naprzód Krakusy!” —

w. 8 *słuchali*, w *R*: *czekali*.

w. 10 w *R*: *Chodźwa dusić Kozaka*.

w. 12 w *R*: *Moskal jucha! sobaka!*“

w. 24 *A wej*, w *R*: *a tam*; *wej*, w gwarze krakowskiej = *a dyc!* = *wszak*.

w. 26 w *R*: *Czyż nie polskiej my dusy!?*

w. 28 *naprzód*, w *R*: *chodźwa*.

32 I krzyknęli wraz „hurra!!!“  
Właśnie, gdy wróg nacierał,  
„Co tam leci za chmura?“  
Pyta sztabu Jenerał.

36 — „Jenerale! Krakusy  
„Znać swą pocztę rzucili“ —  
„Oszałeli wiarusy,  
„Bez rozkazu ruszyli!

40 „A to czyste warjaty,  
„Patrz, jak lecą po roli!  
„Patrz, jak wiercą granaty!  
„Nie daruję swawoli!“

44 Lecz, gdy wódz się tak gnięwa,  
Groźnie patrzy dokoła;  
Ktoś od walki przybywa,  
I zdaleka już woła:

48 „Jenerale! to chwyty!  
„Od lewego tam skrzydła  
„Wiodą cztery armaty,  
„I Moskali jak bydła!“

52 Lecą, lecą wzdłuż błonia,  
Grzmia krakowskie kopyta:  
A Dwernicki spał konia,  
I okrzykiem ich wita:

56 „Dzielnieście się spisali!  
„Zawsze Polak tak bije!“  
A Krakusy wołali:  
„Nasza Polska niech żyje!!!“

w. 34 pocztę = posterunek (ob. w. 14).

w. 36 ruszyli, w R: przybyli.

w. 39 wiercą granaty, w R: świecą armaty.

w. 43 od walki, w R: z tumanu.

w. 53 Dzielnieście, w R: Tęgoście.



## SOKÓŁ

„Skąd to bracie, Sokole! że tak skrzydła w półkole

„Roztoczyłeś, jakbyś bił za słońcem?

„Czy to lecisz na łupy? czy to wietrzysz gdzie trupy?

4 „Czyli może wysłano cię gońcem?”

Ni mię gońcem tak rano, w cudze kraje wysłano,

Ni na łupy pospieszam ja krwawe;

Lecę z Lackiej krainy, w boju-m widział jej syny,

8 Lecę światu głosić Lachów sławę.

Ponad Wisły brzegami stały Laszki z dziatkami,

Starce bramy zalegli i gmachy;

A po drugim wód brzegu, stali w gęstym szeregu,

12 W miecz i rozpacz uzbrojone Lachy.

Długo stali, czekali, jasną zbroją błyskali:

Potem śpiewy wysłano do Boga;

Lecz, gdy wróg się przybliżył, las się włóczni uniżył,

16 I jak orły wypadli na wroga.

Pośród strzałów i wrzawy, pośród \*kłębów kurzawy,

Ci i owi za tumanem gasną;

Jak ci silnie natarli, tamci wściekle odparli,

20 I bój krwawy zawiązał się ciasno.

**SOKÓŁ.** Wiersz ten jest wiernem odzwierciedleniem nastroju Warszawy w dzień bitwy pod Grochowem, 25 lutego 1831 r. W autografie niema tytułu, tylko I.

w. 3 *wietrzysz*, w R: *zwietrasz*.

w. 5 *mię*, w R: *mnie*.

w. 9 *Laszki*, w R: *matki*.

w. 10 *gmachy*, w R: *dachy*.

w. 13 *jasną zbroją*, w R: *lancami*.

w. 15 w R: Lecz gdy Moskał się zbliżył, wściekły wrzask się rozszérzył.

w. 17 w R: Pośród zgiełku, kurzawy i wystrzałów i wrzawy.

w. 19 w R: Jak ci wściekle natarli, tak ci silnie odparli.

A z bram miejskich, ze łzami patrzyli za wnukami  
 Drżące starce, jak gołębie siwe;  
 24 A padłszy na kolana, łzy i modły do Pana  
 Stały w niebo niewiasty trwożliwe.

Aż gdy w krwawym obłoku miesiąc wyrżał o zmroku,  
 A Moskałem wymoszczono rolę,  
 28 Jakby cienie pobitych, Lackiej sławy już sytych,  
 Wyszły Laszki na Grochowskie pole:

Wyszły w ciężkiej boleści, lecz bez skargi niewieścięj,  
 Niosły drobne sieroty w objęciu;  
 32 Każda swego szukała, broń przy każdym leżała,  
 I przy każdym Moskali dziewięciu.

Odkąd wody w potoku i sokoły w obłoku,  
 Nigdy tyle krwi nie zlało ziemię:  
 36 Hej! polecę pustkowiem, braciom orłom opowiem,  
 Jak za wolność walczy LECHA PLEMIĘ!

## SZLACHTA NA WINIE

Bić i używać — jest, co Polak lubi.  
*J. U. Niemcewicz*

Po nad Wisłą, gdzieś za borem,  
 Grzmiały polskie działa.  
 4 Do miasteczka, nad wieczorem,  
 Szlachta się zjechała.

w. 23 w *R*: Na kolanach od rana rzewne modły do Pana.

w. 25 *miesiąc*, w *R*: księżyc.

w. 27 *Lackiej sławy już sytych*, w *R*: braci sławą okrytych.

w. 30 *drobne sieroty*, w *R*: drobne dziateczki.

w. 35 w *R*: Hej! polecę w zacisze, braciom orłom opiszę.

*SZLACHTA NA WINIE*: jest dobrem ujęciem różnych nastrojów  
 w ciągu wojny naszej w r. 1831. — Chłopicki nosił się z myślą  
 układów z Mikołajem, ale misja Wyleżyńskiego spełzła na niczem.  
 Ob. *Bibljot. Warsz.* t. I, 1903 r.

„Co tu robić?“ rada w radę —  
 „Ot, chodźmy na wino ;  
 „Bo dziś jeszcze do dom jadę,  
 „A chciałbym z nowiną.

8

„Pewnie już tam Wojciech siedzi,  
 „I oddawna prawi,  
 „Będą może i sąsiedzi,  
 „To się człek zabawi.“

12

Jakoż wszystkich tam zastali  
 Już pod dobrą datą:  
 Wojciech rąbał w puch Moskali,  
 I to z małą stratą:

16

A Jan, co to wszystkim sługą,  
 Wszystkich grzecznie witał,  
 Wziął gazety, czytał długo,  
 I rzekł, gdy przeczytał:

20

„Teraz, kiedy tak uczcili  
 „Niegodnych sąsiadów,  
 „Czas, by przecie przystąpili  
 „Do jakich układów.“

24

— „Co układy!? a wiesz Wasze,  
 „Co za taką mowę?  
 „Są tu z nami i pałasze;  
 „A Wać nosisz głowę!

28

„Kto zaś widział! — Chcesz się korzyć,  
 „I o zgodzie gadać?  
 „W kordy wolno wam się złożyć,  
 „Ale nie układać.“ —

32

„Ależ zwolna, mój Wojciechu!  
 „Nie groź sąsiadowi,  
 „Wszak-to za to niema grzechu,  
 „Że człek coś wypowie.“

36

— „O, jest, Panie! jest, — i wielki!  
 „Bo mamy sąsiadów;  
 „A to w kraju pizus wszelki  
 „Poszedł z tych układów!“ —

40

„Ależ jedź-bo do Warszawy,  
 „Tam ci każdy powie:  
 „Że już dawno nasze sprawy  
 „Ważą i Panowie.

44

„Dzisiaj myśmy już nie sami;  
 „Anglja morzem śpieszy,  
 „Z całej duszy Francuz z nami,  
 „Jest ruch nawet w Rzeszy.

48

„Wiem ja jeszcze i coś więcej;  
 „Lecz... sekret — Panowie!  
 „W trzydzieści i sześć tysięcy  
 „Ciagną już Węgrowie.

52

„Krótco mówiąc, ślicznie stojem  
 „Z Austryjackim tronem;  
 „Chcą ukończyć rzecz pokojem, —  
 „Młodym Napoléonem.“

56

Na to Wojciech, zagadnięty,  
 Bardzo się zadziwił;  
 Zrazu wieścią był przejęty,  
 A potem się skrzywił.

60

w. 39 *pizus*, właściwie ubóstwo, chudopacholek, hołota.

w. 48 *Rzeszy* niemieckiej.

w. 56 Napoléonem, czytaj *Napoljonem*.

— „Ej, Mospanie! mówmy szczerze —  
 „Nikt nas nie ratował,  
 „Odkąd wróg nas zamordował;  
 „Więc i dziś nie wierzę.

64

„I Napoléon durzył wprzód,  
 „A jak nas nagroził?  
 „Cóż dopiero ów żak młody,  
 „Co się z Niemki zrodził!?

68

„Węgry? Węgry?... tą nowiną  
 „Toś mnie Wać pocieszył,  
 „Jeśli tacy, jak ich wino,  
 „Tobym się rozgrzeszył!

72

„Ale próżne to zawody!  
 „Powiem wam dłaczego:  
 „Ot, niedawno chłopak młody  
 „Wpadł do domu mego;

76

„A był jakiś chłopak żwawy,  
 „Widać krew szlachecka!  
 „Ukraińiec z nad Unawy.  
 „Żal mi było dziecka.

80

„Był raniony w lewą nogę,  
 „Jakiś czas przeleżał;  
 „Bo mu Niemcy zaszli drogę,  
 „Jak od Lwowa zmierzał.

84

„Więc nie pięknie pono stojem  
 „Z Austrijackim tronem. —  
 „Pal ich djabli z tym pokojem,  
 „I Napoléonem!“ —

88

w. 68 z *Niemki*. Matką młodego Napoleona, „króla Rzymu“, była córka cesarza Franciszka I.

w. 79 *Unawa*, rzeka w powiecie skwirskim, prawy dopływ Irpenia.

„Któż wie? może... — Jan mu rzecze —

„Ja nie lubię zwady;

„Ale... może... ja nie przeczę,

92

„Może te układy...”

— „Fe! fe! Janie! co się marzy

„Wam z tą polityką?

„Więcej, niż stem kałamarzy,

96

„Zrobisz jedną piką!

„Niechaj lepskie nasze wnuki

„Idą w dziadów ślady, —

„Wyrżnąć wszystkich co do sztuki —

100

„To mi to układy!

„W czystem polu, gęsto, zwawo,

„I sztuką krzyżową —

„Szast, na lewo! — szast, na prawo! —

104

„I szast ponad głową!

„Co tam piszą, wiedzą djabli!

„Co człek rąbnie — widzi!

„A przynajmniej już przy szabli,

108

„Człek się nie powstydzi!” —

Na to Jan mu zcicha rzecze:

„Do nowej budowy

„Dobre w prawdzie są i miecze,

112

„Lecz potrzeba głowy!

„A głów niema między tłumem,

„Każdy ci to powie;

„Gospodarskim dziś rozumem

116

„Nie rządzą Panowie.”

w. 102 *sztuka krzyżowa* w bitwie na szable, nazwana od znaku krzyża, robionego szabłą w powietrzu.



— „Co? Panowie? do kaduka!

„Ja Panom nie wierzę;

„Zawsze szlachtę Pan oszuka,

„A z krajem nieszczerze.

„Kiedy bił się brat Pułaski,

„Co tamci robili?

„Z Bożej i nie z Bożej łaski? —

„Buty nam uszyli!

„Oto bies wie, skąd wywiedli

„*In Poloniam jura!*

„Więc dziś, gdyśmy na koń siedli,

„Hura, bracia, hura!“ —

„Ależ, Panie! gdzież wojować

„Polsce z całym światem?

„Nie trza kraj kompromitować;

„Cała sztuka na tem.

„Wreszcie Kongres i Traktaty,

„— Chociaż Klub im przeczy, —

„Przecież święte są to rzeczy,

„Uświęcone laty.....“

— „Co, Traktaty?! ej, za katy,

„Ustąp Wasze sporu!

„Mój wąs starszy, niż traktaty

„Od Polski rozbioru.

w. 122 *tamci* = targowiczanie *buty uszyli*, t. j. zdradzili Polskę łącz-  
nie z królem (z *bożej łaski*).

w. 126 = rzekome prawa (mocarstw rozbiorowych) do Polski.

w. 133 *Kongres wiedeński* 1815 r. — *Traktaty* Napoleona i inne.

w. 134 *Klub* demokratyczny z Lelewelem na czele.

w. 137 *za katy* — do kata, u kata, zakęcie staropolskie, często uży-  
wane w końcu XVIII i na początku XIX wieku. Używali tego zwrotu  
bardzo często w utworach scenicznych Bohomolec i Zabłocki.

144

148

152

156

160

164

„Jak im dobrze czuba utrą,  
 „Spuszczą nos na kwintę,  
 „Piękna zgoda... lecz na jutro;  
 „Dzisiaj wierzmy w flintę.

„Jakem szlachcic! gdybym wiedział,  
 „Że spuszczą piędź ziemi,  
 „Pewnie-bym tu nie usiedział,  
 „I ruszył z młodszemi.“ —

„Ślicznie mówi! brawo! brawo!  
 „W kielichy, panowie!  
 „Karabela z dobrą sprawą!  
 „Pijmy jego zdrowie!

„Niech grom trzaśnie te traktaty!  
 „Niech je porwą diabli!

---

ww. 141—152 są wykropkowane we wszystkich wydaniach, poczynając od pierwszego z 1833 r. — a to ze względu na cenzurę austriacką. Obacz niżej koniec *Pieśni Ułanów*.  
 w. 156 *flinta* = strzelba.

168 „Wiwat! wiwat! bracia chwaty!  
 „Wiwat zacność szabli!“

172 Zawołali i zapili,  
 Wojciecha objęli,  
 Szablą w stoły uderzyli,  
 I śpiewać poczęli.

176 A Jan, co to chwat nie wielki,  
 Czmychnął sobie zcicha:  
 Bo do szabli i butelki  
 Dyplomata wart licha!

## NAPAD

A kysz! a kysz!...  
*Adam*

4 Rozedniało w duszy  
 Zatrwożonej Kasi:  
 A wsak-zeć to nasi!  
 Wszak jadą Krakusy!

SIERŻANT

Malino! kochanie!  
 Kto ciebie dostanie?

KASIA

8 Oj, nikt nie dostanie  
 Mój cacany panie!

SIERŻANT

A to znów dla czego?

KASIA

Bo mam już mego!

---

*NAPAD* utrzymany jest w nastroju i gwarze ludowej. Motto z II cz. *Dziadów*, w odżegnywaniu od widm zagrobowych.

SIERŻANT

Gdzież on? moje zdrowie?

KASIA

12 Tam, gdzie i Panowie.

SIERŻANT

Jakto? on na wojnie?

KASIA

16 A czyby spokojnie  
Miał skryć się do dziury?  
Kiedy inni zyją,  
Kiedy inni biją?  
Skądże to jedziecie,  
Kiedy, wej, nie wiecie,  
20 Gdzie dzisiaj Mazury?

SIERŻANT

Nie gniewaj się, mała!  
Bo powiem ci szczerze,  
Że prawie nie wierzę,  
24 Żebyś męża miała;  
Boś mi taka młoda...  
A co! zgoda?

KASIA

Zgoda!

SIERŻANT

28 No, to twoje szczęście,  
Żeś łatwa do zgody!  
Bo by i zamęście  
Nie strzegło przygody —  
32 Ach, jak w BOGA wierzę!  
Chciałem zsiąść z rumaka,

I za karę szczerze  
Dać tobie buziaka!

## KASIA

- 36 Co panu buziaki?  
We dworze za rzeką,  
Ot — stąd niedaleko  
Rabują kozaki.  
40 Sama Pani w domu:  
Sama i to młoda,  
A skoda jej, skoda!  
Bronić niema komu;  
44 Bo mąż jej w Warszawie:  
A to Państwo nase!  
Toć tam pośpies Wase!  
Złapies ich na sprawie:  
48 Was wprawdzie niewiele;  
Ale tylko śmieie:  
Wsak-ci to kozacy,  
A wy, dyc, Polacy!
- 52 Rzekła. — Podskoczyli,  
I dwór otoczyli.  
W dworze brzękło... — jękło... —  
Sześć kozaków padło,  
56 A dwóch się wykradło,  
A resztę uklękło. —

## POBOJOWISKO POD WAWREM

Póznym wiekom za przykład żyć będziem w pamięci...  
*Kazimierz Brodziński*

I legło wojsko po bojowym trudzie,  
Krwia się pod Wawrem zakurzyła niwa;

---

POBOJOWISKO POD WAWREM. — Wawr (Wawer) graniczy z Grochovem, pamiętny walką w lutym 1831 r.

- A odkąd wojny, nawet starzy ludzie  
4 Nie pamiętają piękniejszego żniwa.

- Dokoła leżą, jak snopy wzdłuż ziemi,  
Pocięte pułki szablami polskimi;  
A o północy wysłane patrole  
8 Trupem zaległą objeżdżają rolę..

- Między rannymi i pomiędzy trupy  
Czołga się Krakus od kupy do kupy,  
Krew jego własna polską ziemię broczy,  
12 A on w Moskala obie pięści tłoczy.

- „Stój!” krzyknął patrol; wstrzymał się i słucha;  
Sierżant poskoczył: — „Co tu robisz, bracie?” —  
„Co ja tu robię? Alboż wy nie znacie?”  
16 — „Za cóż go dusisz!” — „Bo to Moskal, jucha!

- „Pięciu ubiłem: — kiedyć umrzeć musę,  
„Niech z pięciu jeszcze psynajmniej dodusę:  
„Toć milsą będzie mi już i śmierć ona,  
20 „I prędzej dusa krakowska zbawiona!”

## GOSPODYNİ

Co tylko domowa strzecha  
Lubego w sobie zawiera,  
Niech się im wdzięcznie uśmiecha,  
Równie jak nasza chęć szczerą.  
*Kazimierz Brodziński*

- Dalej, dalejże dziewczęta,  
Żwawo się zawińcie!  
Pieczcie kaczki i kurczęta,  
4 I na chleb rozczyńcie!



8 Bo dziś na noc tutaj zjadą  
Przezacni panowie,  
A żem była z duszy radą,  
Niechaj każdy powie.

12 Wódz naczelny, mówi ziomek,  
Będzie tu nocował:  
Dzięki BOGU, że ten domek  
Od ognia uchował!

16 Ale trzeba i obrazy  
Ubrać w jakie kwiaty,  
By panisko bez urazy  
Mógł wstąpić do chaty.

20 Zbił Moskali powiadają,  
Zbił ich, co się zowie!  
Nasi jadą i śpiewają —  
Niech im BÓG da zdrowie!

24 Dalej, dalejże, dziewczęta,  
Żwawo się zawińcie!  
Pieczcie kaczki i kurczęta,  
I na chleb rozczyńcie!

## *PIEŚŃ UŁANÓW*

*PO ZWYCIĘSTWIE POD WAWREM*

Pobijemy, potem policzemy.  
*Przystawie staropolskie*

Niemasz pana nad ułana,  
A nad lancę nie masz broni!  
Gdzie uderzy,  
Moskal leży,  
Albo wilkiem w stępy goni:

*PIEŚŃ UŁANÓW*, jedna z najbardziej znanych u nas pieśni Pola,  
śpiewana powszechnie w Polsce na nutę mazurową. Wiersz ośmio-

7           Od tej dłoni, od tej broni,  
Moskal wilkiem w stepy goni!

          Gdzie my bijem, gdzie my pijem,  
          Tam mogiły i posucha;  
          Byle przodem,  
          Chrobrych chodem,  
          Koń i ramię to posłucha:  
14       Koń i ramię — oj, nie kłamię —  
Nawet pułki djabłów złamię!

          Boć też żwawo w lewo, w prawo,  
          I nie blisko ruszać trzeba;  
          Rąk nie wiele,  
          Przyjaciele!  
          Lecz kraj wielki dały nieba:  
21       Ach, kraj żyzny dały nieba,  
Więcej chleba, niż potrzeba!

          Rzą rumaki, znane szlaki,  
          I jeżeli BÓG da zdrowie —  
          O, niemylnie  
          Będziem w Wilnie,  
          Będziem hulać po Kijowie:  
28       Hej, panowie, po Kijowie!  
Jeżli PAN BÓG da nam zdrowie.

          Najprzód Rusi łeb paść musi;  
          A jak nad nim kruk zakraka,  
          Nie zabawiem,  
          I oprawiem  
          Naszą lancą i Prusaka:

zgłoskowy dzieli się sam w śpiewie na równe połowy, czterozgłoskowe.

ww. 10—12 *Koń i ramię* ułana posłuchają wezwania: *byle przodem!* *byle naprzód.*

35

Hej, Prusaka nieboraka  
Spławiam Wisłą bez flisaka!

Czy już basta? dziatwo Piasta!

O, nie basta! [A dukaty?

Za dzierzawę

I za strawę,

Za Wieliczkę i Karpaty!

Dalej, zuchy, szwabom baty,

42

A kraj stanie po Karpaty].

## KŁOPOT PANNOM Z CZWARTAKAMI

Sapery, pułk czwarty,

Mospanie, nie żarty.

Rajnold Suchodolski

Za Siedlcami w czarnym borze,

Przy gościńcu stał dwór biały;

A w tym białym, pięknym dworze

4

Trzy panny siedziały:

Jedna szyła chorągiewkę,

Druga szarpie układała,

w. 35 *flisak*, flis, nazwa stara na Powiślu, z niemieckiego *Flösser* (od *Floss*, tratwa), wioślarz. Klonowicz cały poemat napisał o życiu i zatrudnieniach *Flisa*.

w. 36 *bastu* z włoskiego: dosyć, koniec.

Wiersze od połowy 37—42, ujęte tu w nawiasy [ ], są w wydaniu pierwszym i w następnych wydaniach wykropkowane ze względu na ówczesną cenzurę austriacką. Podajemy je tak, jak są zapisane w egzemplarzu Biblioteki Polskiej w Paryżu, na wklejonym dopisku ręką nieznaną, widocznie z pamięci.

**KŁOPOT PANNOM.** Motto: Rajnold Suchodolski, podoficer w r. 1831, autor ulubionych piosenek wojskowych, wydanych p. t. *Ulubione pieśni*, Warszawa 1831 r.

w. 1 *Siedlce*, miasto w Lubelskiem, między Warszawą a Lublinem.

w. 6 *szarpie*, z francuskiego *charpie*, nici skubane z starych płócien, dawniej używane do ran.

Trzecia, nucąc jakąś śpiewkę,  
Oknem spoglądała :

8

„Patrzcie, jada! a czy wiecie,  
„Że to chłopcy jak pokusa ?!  
„Przecież niema w całym świecie  
„Nad mego Krakusa!“

12

— „Co tam Krakus — rzekła druga —  
„Niema jak mój Ułan biały!  
„Z nich Ojczyźnie to posługa,  
„Ich wielbi kraj cały!“ —

16

Trzecia rzekła: — „Ja nie ganię  
Waszych miłych bohaterów;  
Lecz mi wolno, moje Panie!  
Pochwalić Saperów.“ —

20

— „Owa! Saper! — wielkie dziwo!  
„Wszakże Saper, to piechota;  
„Kiedy Ułan jedzie niwą,  
„On lizie do błota!“ —

24

— „Czy tak? — proszę? — nie koniecznie!  
„Ale wreszcie siostrze wierzę:  
Gdzie Sapery, tam niegrzecznie,  
Bo tam kula bierze.

28

DWUDZIESTEGO DZIEWIĄTEGO  
Nie widziano waszych wcale,  
A mój był u Konstantego,  
I przy arsenale!!“ —

32

w. 20 *sapery*, oddział wojskowy dla sypania baterij, stawiania mostów, torowania dróg i t. p.

w. 27 *niegrzecznie*, tu tyle co niebezpiecznie.

w. 29 dzień wybuchu powstania listopadowego.

w. 31—2 u *Konstantego*, t. j. brał udział w napadzie na Belweder, a potem przy *Arsenale*, po którego zdobyciu rozdano broń powstańcom.

— „Sza! sza, szlarki! prózne mowy!  
 „Losem waszym ja powiodę:  
 „Proszę sobie wybić z głowy  
 „One dymy młode!

36

„Choćbyście mi, moje panie!  
 „Przeżyć miały wasze wdzięki,  
 „Żadna męża nie dostanie,  
 „Tylko z mojej ręki!

40

„Krzyczcie: — „stety! czy niestety!“ —  
 „To nie będzie już inaczej! —  
 „Właśnie! dostał co gazety —  
 „Jejmość się uraczy.

44

„Kochaneczko! pójdź sam Wasze,  
 „Weź-no druki Waśc do ręki:  
 „A wszakże to dziecię nasze  
 „Łebskie — BOGU dzięki!“ —

48

„Co? nasz Józio? — o dla BOGA!  
 „Mnie się czegoś serce kraje!  
 „Czytaj, moja rybko droga,  
 „Bo mi łza nie daje.“

52

Na to stary: — „Co za głowa!  
 „Co też mojej kobiecie?  
 „Tu o CZWARTYM PUŁKU mowa,  
 „Nie o twoim synie; —

56

„Lecz w tym pułku Józio służy,  
 „Więc to, duszko, nas zaszczyca,

w. 33 *szlarki*, tu humorystycznie zamiast szwaczki; szlarka, wstążka do obszycia sukien kobiecych.

Od w. 33 przemawia ojciec panien, stary żołnierz Kościuszkowski.

ww. 49—52 przemawia matka panien do męża.

60 „Bo wiem pewnie, że nie stchórzy :  
„Wdał-ci się w rodzica !

„A to cuda ten PUŁK CZWARTY !  
„Nie dopiero w świecie żyję,  
64 „Znam co wojna, co nie żarty ;  
„Lecz tam djabeł bije !

„I jam kiedyś — moja duszko !  
„Także nieźle kordem łątał ;  
68 „Nie żart było i z Kościuszką,  
„I Kościuszko płątał !

„Ale co za porównanie !  
„Dawne dzieje : żarty puste ;  
72 „Bo to oni sieką, panie,  
„Wszystko na kapustę !“ —

„Za cóż, tatku, na nas wrzawa ?  
„Pojąć tego nie możemy.  
76 „Że tam komuś wielka sława,  
„Za mąż nie pójdziemy ?“

— „Bez figielków, panny moje !  
„Włosy długie, rozum krótki ! —  
80 „Mówię jasno, bez ogródki,  
„Bo figlów nie stroję.

„Nie mam was na marynaty,  
„Ale moja wola taka :  
84 „Żadnej nie dam z mojej chaty,  
„Tylko za CZWARTAKA !

„Bo miarkuję — czy do syna,  
„Czy do zięcia się przejadę,

w. 62 *Nie dopiero* = nie teraz dopiero, nie od dziś.  
Od w. 73–76 przemawiają córki.

w. 85 *miarkuję* = rozumiuję, rozważam.



- 88 „I zasiądę u komina,  
„Serce będzie rade ;
- „Tam gdzie sypia moje dziecię,  
„Spojrzą ludzie, to nie żarty!  
92 „Wisi kaszkiet, na kaszkiecie  
„Stoi numer CZWARTY!
- „Cóż ? nieprawdaż, panieneczko ?  
„Spojrzej, rybko, na mnie milój !  
96 „Wszak nie będziem się wstydzili,  
„Za nasze gniazdeczko ? !“ —

I poprawił wąsów sobie,  
Do Jejmości sunął grzecznie,  
Wziął jej rączkę w ręce obie,  
100 I ścisnął serdecznie ;

Lecz na panny strach i troski,  
Szeptu — szeptu — uradziły :  
104 „Trzeba prosić MATKI BOSKIĘ,  
By CZWARTAKI pokrewiły !“

## DZIAD Z KORONY

Święta miłości kochanej Ojczyzny!  
Czują cię tylko umysły poczciwe.  
*Ignacy Krasicki*

Zdala słyhać wiejskie dzwony,  
Zaszczekały psy wieczorem,  
A ku karczmie włókł się borem,  
4 Z poza Niemna dziad schylony.

w. 104 *pokrewiły* = skrewiły. Skrewić, nie dopisać, zawieść, zrobić zawód. — Pannom zakochanym chodzi o to, aby czwartakom noga się powinęła, wówczas ojciec nie będzie córek zmuszał do zaślubienia czwartaków.

W dzień świąteczny w karczmie ludzie,  
 Bo odpocząć trza po trudzie;  
 Zagorzały i łuczywa,  
 8 Ale z ludzi nikt nie śpiewa:  
 Wszyscy milczą, choć przy trunku,  
 Wszyscy smutni, chociaż tłumnie,  
 Wkoło wojna! Człek w frasunku;  
 12 Bo dziś żyje, jutro w trumnie.

Wszedł do karczmy dziad schylony,  
 Skłonił głowę ludziom nisko,  
 Rzekł: „Niech będzie pochwalony!“  
 16 I stał sobie przy drzwiach blisko.  
 — „Skąd-to, dziadku, Bóg prowadzi?  
 Ponoś obcy w naszej stronie?“  
 „Nie! nie obcy, gdyście radzi,  
 20 Dziad tam w domu, gdzie stos płonie.“  
 I siadł sobie przy kominie,  
 Spojrzał zwolna w wszystkie strony,  
 Jakby pytał o drużynę,  
 24 I rzekł: „Tak jest, jam z Korony.“  
 — „Co tam słyhać, chciej powiedzieć!  
 „Cóż tam?“ — wszyscy go pytali —  
 „Ha! co słyhać chcecie wiedzieć?  
 28 Zapytajcie się Moskali!  
 Odkąd, dzieci! świat ten światem,  
 Odkąd Niemen Wiśle bratem,  
 Odkąd Polszcżą Polszcza dawna,  
 32 Jako dziś nie była sławna!  
 Jest zwycięstwo i cześć z ludem,  
 Bo lud wzburzył się od roli;  
 Lecz nie ludem, ale cudem  
 36 Dźwiga Polskę BÓG z niewoli!“

w 31 *Polszcza*, forma ruska, wówczas nie rażąca, często używana pod wpływem staropolskiego miejscownika: w *Polscze* (n. p. w *Panu Tadeuszu*).

— „Dzięki BOGU Najwyższemu!  
 Wszyscy razem zawołali,  
 I przynieśli jeść staremu,  
 40 I do niego przypijali. —  
 „Dzięki wam za boże dary!  
 Na znak, że was sobie ważę,  
 To i ja, wam coś pokażę;  
 44 Czasem cacko ma i stary.“  
 Rzekł, i dobył pieniądz z pasa —  
 „A czy znacie pieniądz taki?  
 Taki pieniądz był za Sasa.  
 48 Patrzcie dobrze na te znaki!  
 To dwa złote nowe, nasze.  
 Aż je lubo trzymać w dłoni.  
 Patrzcie, to jest znak POGONI,  
 52 A to polskie bujne ptasze.  
 Ptak już wzleciał nad Koroną,  
 Górnio wzleciał! Lecz POGONI  
 Coś nie widać na tej błoni,  
 56 Litwa sobie drzyma pono.“  
 Rzekł, i spojrział śmiało kołem:  
 Młodzi oczy pospuszczali,  
 Z nachylonem stali czołem,  
 60 A on tak im mówił dalej:  
 „Jako tutaj do połowu  
 POGOŃ razem z ORŁEM leci,  
 Tak potrzeba i nam, dzieci,  
 64 Dłoń i serca łączyć znowu.  
 I jam Litwin, Litwin z rodu,  
 I nie zawszem z torbą chodził,

w. 47 *Taki pieniądz był za Sasa.* Na pieniądzach, które za Sasów w Polsce bito, znajduje się, oprócz Orłów i Pogoni, herb saski: wianek ruciany i na krzyż złożone miecze elektorskie. Dziad, mówiąc o tamtych pieniądzach, chciał zapewne oznaczyć mniemane szczęśliwe czasy Sasów panowania, które się dotychczas w pamięci ludu, a osobliwie drobnej szlachty, przechowały i w przysłowiu „za króla Sasa, jedz, pij, a popuszczaj pasa“ dotąd w uściech ludu krążą. (*Obj. poety*).

- Byłem młody, a za młodu  
 68 Już w te piersi Moskal godził.  
 Pod Karolem Radziwiłem,  
 Przed półwiekiem już służyłem,  
 I w Koronie i na Litwie  
 72 Przez lat siedem byłem w bitwie.  
 Pod Pułaskim byłem potem  
 W oblężeniu Częstochowy.  
 — Kraj się zalał krwawym potem,  
 76 Jak nie stało Jego głowy.  
 Tam straciłem nogę prawą,  
 Nasi legli nie bez cześci,  
 Bo też bój się toczył krwawo!  
 80 Pan Pułaski znikł bez wieści. —  
 Znikł Pułaski — WOLA BOŻA!  
 Kraj rozdarto na kawały,  
 A od morza aż do morza  
 84 Podniósł lament naród cały.

w. 69 *Karol Radziwiłł* był jednym z tych niewielu panów polskich, którzy Barską Konfederację na Litwie wspierali. (*Obj. poety*).

w. 73 *Pod Pułaskim...* Józef Pułaski z kilku synami był twórcą wielkopomnej Konfederacji Barskiej, którą nazwać można zorzą Narodu naszego. Ojciec umarł w więzieniu, łupem zawiści możnych, błogosławiąc Ojczyźnie, i zaklinając synów, by słuszną za śmierć jego zemstę dobru Rzeczypospolitej poświęcili. — Jeden z synów jego, Franciszek, umarł w miasteczku Lisku z ran, odniesionych w Ziemi Sanockiej; drugi, Kazimierz, którego z Czarnieckim tylko porównaćby można, bronił do ostatka konającą Ojczyznę, a gdy już żadna nie pozostała nadzieja, popłynął do Ameryki, i w walce za wolność nowego świata znalazł w bohaterskiej śmierci nagrodę nieskalanego żywota. — Amerykanie pomnikiem pamięć jego uczcili. Między jego rycerskie czyny można liczyć i zdobycie Częstochowy, której bronił sławny okrucieństwem, nawet między Moskalami, Drewicz. Tenże sam Drewicz jest przedmiotem jednej z pieśni ludu, którą Wacław z Oleska<sup>1</sup> w swoim zbiorze pieśni polskich i ruskich umieścił. (*Obj. poety*).

w. 80 *Pułaski* Kazimierz po zwycięstwach rosyjskich przeniósł się do Ameryki, walcząc o wolność Stanów Zjednoczonych. Śmierć jego bohaterska wyszła Polsce na dobre za dni dzisiejszych.

<sup>1</sup> Wacław Zaleski wydał *Pieśni polskie i ruskie...* we Lwowie 1833 r. „Rozprawa wstępna”, datowana d. 28 września 1831 r. — Pieśń o Drewiczu, na str. 480—481.

Co się odtąd w kraju działo  
 Wy nie wiecie; — lecz ja pomnę:  
 Ziemia ludziom rodzi mało,  
 88 Wiek naszył wiarołomne,  
 W gruzach legły zamki stare,  
 I kościoły i klasztory,  
 Syzma ciśnie naszą WIARĘ,  
 92 A kozacy palą dwory;  
 Ale w BOGU ufność nasza!  
 On powróci szczęście Litwy!  
 Kto dziś młody — do pałasza,  
 96 A kto stary — do modlitwy!  
 Jam ostatnie siły zebrał,  
 Z dalekiego idę grodu:  
 Za Ojczyznę krew za młodu,  
 100 A dziś niosę, com wyzebrał.  
 Byłem znowu w Częstochowie,  
 — Jest tam obraz pełen cudu,  
 104 Co powraca chorym zdrowie,  
 I przyjmuje wota ludu; —  
 Tam złożyłem na ołtarzu  
 Taki pieniądz na ofiarę,  
 I płakałem na smętarni  
 108 Za poległą BARSKĄ WIARĘ.  
 Teraz — cóż wam Litwin powie?  
 MATKĘ BOSKĄ sławną w świecie  
 Ostrobramską znacie przecie?  
 112 Otóż idę ku Wilnowi.

w. 88 *naszyły* = nastały.

w. 91 *Syzma*, gwarowe, zamiast schisma (z greckiego), tyle co rozdział, rozdarcie, rozłam Kościołów zachodniego i wschodniego.

w. 104 *wota*, z łacińskiego *votum*, ofiara dobrowolnie ślubowana za otrzymaną łaskę.

w. 107 *smętarni*, przez upodobnienie do *smętku*, smutku, właściwie zaś cmentarz, z łacińskiego *coemeterium* (χοιμητηριον).

w. 110—111. Jedna z bram do Wilna wiodących zowie się: Ostrą bramą. Na jej sklepieniu wznosi się kaplica, otworem ku miastu obrócona, a od wieków w niej umieszczony obraz MATKI BOSKIEJ

- Dzieckiem z matką tam bywałem,  
 W bramie-m uczył się pacierza,  
 Tam mą matkę pożegnałem,  
 116 Gdy mnie wzięto na żołnierza.  
 Długom w świecie się mozolił, —  
 Pragnę umrzeć w swojej stronie.  
 Dziś, gdy PAN BÓG mi pozwolił  
 120 Ujrzeć Orły i Pogonie,  
 Chcę ten pieniądz, zlany łzami,  
 Wnieść ze skruczą do karbony,  
 Wezwać rzewnie Jej obrony;  
 124 A KRÓLOWA POLSKI, LITWY  
 Może przyjmie te modlitwy  
 I zlituje się nad nami!“  
 Rzekł, i zakrył łzawę oczy;  
 128 Starzy razem z nim płakali,  
 A parobcy, na uboczy,  
 Zcicha na coś się zrywiali.  
 Tak noc zeszła. — Gdy odniało,  
 132 Dano w rękę grosz starcowi,  
 Całe sioło go żegnało,  
 A on ruszył ku Wilnowi.  
 I gruchnęły wnet pogłoski,  
 136 Że nad Niemnem straż wybito:  
 Siedemnastu uszło z wioski,  
 Opłaciwszy wrogom myto;  
 Ale nikt nie pytał, po co  
 140 W Augustowskie poszli bory,  
 Bo zabrali, idąc nocą,  
 Ostre kosy i topory.

słynie szeroko cudami po całej Litwie; i jak w Koronie czczoną jest MATKA BOSKA CZESTOCHOWSKA, tak MATKA BOSKA OSTROBRAMSKA na Litwie. (*Obj. poety*).

w. 122 *karbona*, skarbonka, puszka do zbierania jałmużny.

w. 131 *odniało* = gdy dzień nastał.

w. 140 *Augustów*, miasto niedaleko Suwałk, założone przez Zygmunta Augusta.

Cały wiersz *Dziad z Korony* ma wiele momentów analogicznych z agi-



## POŻAJŚCIE

Perkunas Diewajti! Ne muszk Žamajti —  
Muszk Guda, kejp szunia ruda!

*Przysłowie narodowe żmudzkie*

(Na nutę:

— *Hej, tam na górze jadą rycerze.* —)

Nad brzegiem Niemna jest puszcza ciemna,  
A pośród puszczy klasztorzek mały;  
W nim co nocy zakonnicy  
Leją kule przy gromnicy  
Już miesiąc cały.

Pewnie coś będzie, — mówi lud wszędzie —  
Kiedy się krząta sam ksiądz Ambrozy,  
Kiedy gniewem BOŻYM grozi,  
A co nocy gdzieś wywozi  
Ładowne wozy.

Nie darmo woził, nie darmo groził,  
Wszystek lud wierny powstał na Żmudzi,  
A ksiądz Biskup BOGA słaWił,  
I kolejno błogosławił  
I broń i ludzi.

tacją ks. Robaka w IV księdze (304—309) *Pana Tadeusza*. Mickiewicz znał *Pieśni Janusza* już w r. 1832 w Dreźnie z rękopisu; nie jest wykluczone, że patriotyczna działalność *Dziada* z Korony wywarła wpływ swój na scenę agitacji w karczmie wśród szlachty.

**POŻAJŚCIE.** W pięknej okolicy nad Niemnem klasztor księży Karmelitów. (*Obj. poety*).

**Motto:** Boże! Perkunie, strzeż syna swego,  
Strzeż Żmudzina Chrześcianina,  
Bij w Moskala poganina  
Jak w psa rudego!

Cała ta zwrotka jest prawie dosłownem tłumaczeniem narodowego przysłowia żmudzkiego, które jest godłem tej pieśni. (*Obj. poety*).

w. 13 *ksiądz Biskup*: Józef Arnolf Gedrojc, umarł 1839 r.

A lud wzbił głosy wierne w niebiosy:  
 Boże Perkunie! strzeż syna twego,  
 Strzeż Żmudzina Chrześcianina,  
 Bij w Moskala poganina  
 Jak w psa rudego!

20

Trąbka zagrała, zagrzmiały działa,  
 I krew w Dubiszę ciekła strumieniem,  
 Święta ŻMUDZI, mierz-no dobrze!  
 W imię TRÓJCY rwij po ziobrze  
 Srebrnym pierścieniem!

25

I strasznie siekli, w Bogu zaciekli.  
 Ale w Pożajściu — Najśłodszy CHRYSTE! —  
 Z zorzą ranną zakipiało;  
 Straszno wyrzec, co się działo.  
 Zbrodnie wieczyste!

30

Głosem ponurym śpiewali chórem  
 Księża w kapturach on hymn żałobny;  
 Aż tu słyhać wrzask dokoła,  
 I wpadł nagle do kościoła  
 Lud niepodobny.

35

Wilkiem zajadli Kirgizy wpadli,  
 I popłynęła krew strumieniami;  
 A MARYJA to widziała,  
 I w ołtarzu zapłakała  
 Krwawemi łzami.

40

w. 22 *Dubissa*, dopływ Niemna przy miasteczku Średniki.

w. 25 *Srebrnym pierścieniem*. Przesąd żołnierski i strzelecki, aby tego poświęcanym srebrnym pierścieniem strzelać, kogo się kula nie czepi. — Na Żmudzi, w ostatniej wojnie, z pierwszymi strzałami posyłano takowe święcone pierścienie. (*Obj. poety*).

w. 35 *niepodobny* do ludzi.

# PROKLAMACJA CHORAŻEGO

WYJĄTEK Z NARODOWEJ POWIEŚCI:

## PAN CHORAŻY

Tak zawsze było w Litwie i na Żmudzi;  
Jeśli nie wierzysz, pytaj starych ludzi.

*Adam Mickiewicz*

- Nie zmrużył oka Choraży noc całą,  
Chodził dokoła gumien i podwórka,  
I coś układał; — a skoro odniało,  
4 Wszedł do komnaty, gdzie sypiała córka.  
„Anusiu moja!” — tak do córki rzecze —  
„I mieli powstać, przecie nie powstałi:  
Żmudź się ruszyła, a tu Litwa ciecze.  
8 I czegoż czeka? — ot, czeka, ażali  
W pomoc Korona nie przyjdzie z za Niemna.  
Ach, biada Litwie! biada naszej głowie!  
Znowuż nam piwa nawarzą Panowie,  
12 A jeszcze w Panów wierzy szlachta ciemna. —  
Czego tu czekać? jakich wiadomości?  
Że się tam biją — wiemy doskonale;  
Że się dotychczas nie pozbyli gości,  
16 O tem nam mówią nawet i Moskale.  
Oni najeżdźcy, a to ziemia nasza;  
A jak się weźmiem i my do pałasza,  
Że snadniej pójdzie, sam rozum powiada;  
20 Lecz to do smaku Panom nie przypada. —  
To do estymy najpierwsi Panowie,  
A jak kraj bronić, to pierwszego niema,

PROKLAMACJA CHORAŻEGO. Motto z *Grażyny* Mickiewicza:  
słowa Rymwida do Litawora.

w. 7 *ciecze* = marudzi, zwleka.

w. 11 *Panowie* = magnaci.

w. 21 *do estymy* = do zaszczytów, wysokich godności.

I wówczas miła fortuna i zdrowie,  
24 I każdy z wiatrem chorągiewkę trzyma.“

„O, jam się nigdy nie uniósł prywatą!  
Lat już sześćdziesiąt mam urząd w powiecie,  
Słucha mnie szlachta nie pierwsze już lato,  
28 To i posłucha. — Pisz waść, moje dziecko!“

„Wszak-ci-m Chorąży? W Pospolitej Rzeczy —  
Kiedy miał Naród wyruszać do pola,  
Dając Koronie hufiec ku odsiecz, —  
32 Wzywał Chorąży Szlachtę w imię Króla;  
I Pospolite Ruszenie stawało,  
A tylko Wojscy zostawali w domu:  
Dziś każdy Wojskim, a Chorążych mało,  
36 I starych kordów dźwignąć niema komu.

w. 23 *fortuna* = majątności.

w. 24 *z wiatrem chorągiewkę* = t. j. zależy od zmian politycznych.

w. 25 *prywatą* = względ na dobro prywatne, osobiste lub familijne.

w. 29 *chorąży*, tu chorąży ziemski; tych było w Rzpltej tylu, ile województw i ziem.

w. 33 *Pospolite Ruszenie*. W Rzeczypospolitej, za świadectwem Konstytucyjów<sup>1</sup> dawnych, Wojewodowie, a w braku którego Kasztelan, zwoływali Pospolite Ruszenie, a Chorążowie szli z chorągwiami w pole, — rozumie się, iż wiedli oddziały. Że zaś Chorążowie i wici obsyłali, za których odebraniem Pospolite Ruszenie się zbierało, zdaje się niepodlegać wątpliwości tem bardziej; gdyż Wojewodowie, przy tyle rozgałęzionej swej władzy wojskowej i cywilnej, wszystkiego uporać-by nie zdołali, i jakąś część zatrudnień wojennych samym przełożonym wojskowym, jakimi byli Chorążowie, poruczać musieli. — Usne podania starych Chorążych utwierdzają w tem zdaniu. (*Obj. poety*).

w. 34 *Wojscy* na mocy Konstytucji byli uwolnieni od pospolitego ruszenia, i tylko w razie ostatniej potrzeby kraju wewnątrz bronili; urząd takowy dawano tylko starcom i niezdatnym do pola. Szlachta opowiada, iż Wojscy także obowiązek mieli zawiadywania gospodarstwem wyszłych w pole braci, i byli opiekunami wdów i sierot po poległych; czego wszakże w Konstytucji niema. (*Obj. poety*).

<sup>1</sup> forma dopełniacza l. mn. rzeczowników żeńskich na -ów powszechnie była używana w pierwszej ćwierci XIX w. i jeszcze Słowacki żartuje sobie z tych „niegramatycznościów“.

- Ale na Boga! — o, mam ja kord jeszcze,  
 Mam i łosiówkę, i Barskiego ducha,  
 I starość serca nie ujęła w kleszcze,  
 40 A żrebiec ręki wprawionej posłucha.  
 To starym paskiem ŚWIĘTEGO FRANCISZKA  
 Owinę rękę i stawy przewiążę,  
 Wyruszy Powiat, i ja za nim zdążę.  
 44 A czyjaś duma niech się potem ciska! —  
 Jestem Chorążym, chociaż niema Króla!  
 A, com raz wyrzekł, tego nie odmienię;  
 Niech więc stanowi Chorążego wola. —  
 48 No, w imię TRÓJCY! pisz waść zalecenie!“

#### PANOWIE BRACIA, SZLACHTA I MAGNACI!

Na kim, Panowie, grzechy ciążą stare,  
 Kto się zamłodu widział z Targowicą,

- w. 38 *Łosiówka*: strój Barskich Konfederatów; łosiowa kurta amaran-  
 tową felpą<sup>1</sup> obłożona i wewnątrz wybita. (*Obj. poety*). — *Barski*  
*duch* = duch Konfederatów Barskich.  
 w. 41 *Pasek Świętego Franciszka*, biały z cienkich nici z ogórkami,  
 który dopiero po poświęceniu dawano. Naonczas pasek ten miał  
 swą zupełną wagę, gdy go ksiądz z zakonu św. Franciszka przez  
 rok cały na sobie nosił. Częstość były z nim dawane pargaminy  
 z modlitwami i historją paska, napisaną zwykle przez jakiego pu-  
 stelnika misjonarza. Do paska takowego były pewne ćwiczenia re-  
 ligijne, posty i modlitwy przywiązane. Szedł on spuścizną od ojca  
 do syna. Przez świątobliwych kapłanów wielokrotnie poświęcany  
 i ocierany o święte obrazy, uzdrawiał cudowną mocą niemoc w krzy-  
 żach, łamania gośćcowe i t. p. słabości, wzmacniał nawet stare ko-  
 ści, gdy nim takowe przewiązano. Szlachcic stary powiadał mi, iż  
 na takowy pasek można było djabła ułować i wyexorcyzmować; dla-  
 tego też dla odwrócenia pokusy wieszano go pod kotarą w głowach,  
 obok relikwii i świętych obrazów, zwykle tam umieszczonych,  
 a ksiądz bernardyn rzekł mi pewnego razu: „Po zdradzie i rozbio-  
 rze Rzpltej, paski św. Franciszka mężczyznom już nie pomagają,  
 niewiastom zaś przy rozwiązaniu skuteczną jeszcze dają pomoc.“  
 Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej Ojcowie święci corocznie  
 po kilka tysięcy takowych pasków przysyłali. (*Obj. poety*).  
 w. 51 z *Targowicą*. Mowa tu o Konfederacji Targowickiej w roku 1792

<sup>1</sup> *felpa* (niem. der Felbel), materja jedwabno-wełniana.

- 52 Kto chce zasłużyć na sąsiednią wiarę,  
I na sejmiki wynieść jawne lico; —  
Kto się podpisał na Grodzieńskim Sejmie,  
Choćby to w drugim, w trzecim pokoleniu,  
56 Niech miarą nieszczęść występki obejmie,  
A potem spojrzysz po własnym sumieniu:  
Bo dziś nadeszła pora, — dzięki BOGU! —  
Gdzie we chrzcie krwawym można obmyć zbrodnie,  
60 Gdzie wolno walczyć na własnym rozłogu,  
I żyć pocziwie, albo umrzeć godnie! —  
A więc wszem w obec, z osobna każdemu,  
Komu dziś o tem wiedzieć przynależy,  
64 Tu się zaleca jasno i najszczerzej,  
Ażeby posłuch dać listowi temu:

- A zatem *primo*: w jak najbliższym czasie  
Mieć się gotowo do konia i broni;  
68 A konie pokać, myśleć o zapasie,  
I słuchać rychło dzwon z wieży zadzwoni.  
Kto nie ma konia, niechaj idzie pieszo  
Z flintą, szturmakiem, i jako kto może;  
72 A konni potem traktami pośpieszą;  
Piechotę zasię osadowiem w borze:  
Jej to siekańców dać w torbę nie wadzi,  
A tak szykować jako na obławie; —

- 
- na zgubę Ojczyzny zawiązanej, na której klątwa nieba i krew mę-  
czeńska ujarzmionych Polaków ciąży. — Bóg z Narodem z trze-  
ciego lub czwartego pokolenia krwawą weźmie pomstę! (*Obj. poety*).  
w. 54 *na Grodzieńskim Sejmie*. To ów zdraziecki Sejm z roku 1793,  
na którym rozbiór Kraju podpisano. (*Obj. poety*).  
w. 56 *miarą nieszczęść* Rzeczypospolitej niech obejmie występki, który  
uchwalił rozbiór Polski.  
w. 62 *wszem w obec...* Choraży używa tu stylu staropolskich uniwer-  
sałów, odezw rządowych.  
w. 66 *primo* = po pierwsze.  
w. 71 *szturmak*, rodzaj hełmu, szyszaka; także gatunek strzelby z rurą  
szeroką przy wylocie.



- 76 Czasem siekańcem jak człowiek dosadzi,  
To zwierz nie jeden farbuje po trawie.
- Zanim kraj cały powstaniem osaczą,  
Reimentarze rotmistrzów wyznaczą,
- 80 Każdy gospodarz w parafiji swojej  
Niech nad oddziałem obejmie komendy.  
Kraj — to nie żarty! a czas dziś nie stoi;  
Więc baczne, bystre mieć mi oko wszędy!
- 84 Może dziś, jutro, głos straszny zawoła:  
O, kochający sercem wasze plemię! .  
Brońcie krwi waszej, waszego kościoła!  
Brońcie praw waszych, brońcie waszą ziemię!
- 88 Wydajcie na jaw wasze polskie cnoty,  
Które pół wieku obca dłoń niweczy!  
Oczyśćcie wasze szacowne klejnoty,  
*Haec ornamenta* Pospolitej Rzeczy! —
- 92 W on czas z przyborem, jak się wyżej rzekło,  
Niech oraz Naród w powiecie się wzburzy;  
Ale prostactwo by mi się nie wlekło,  
A szło porządnie, — bo kto żołnierz, służy.
- 96 W on czas niech szlachta na konie usiedzie,  
Kordów pociągnie na rozstajnej drodze;  
Bo nasza Litwa sfrasowana srodze  
Krzyżową sztuką odrabiać się będzie.
- 100 Czemu *secundo* tutaj się ogłasza  
Szlachcie osiadłej, jak też nie osiadłej,  
*Ob senectutem* na zdrowiu upadłej,  
I nie mogącej podźwignąć pałasza:

w. 76 *siekanieć*, ołów nie lany w kształt kuli, ale siekany, a więc sprawiający ranę szarpaną.

w. 77 *farbuje* = broczy krwią.

w. 79 *Reimentarz* = regimentarz, dowódca pułku.

w. 90—91: oczyśćcie wasze herby, *haec ornamenta* = te ozdoby *Pospolitej Rzeczy*; stosuje się to do tych, których przodkowie zanieczyszili dawną sławę rycerską: por. ww. 24, 51, 54.

w. 100 *secundo* = powtórę.

w. 102 *Ob senectutem* = z powodu starości.

- 104 Aby ukazom nie dawać posłuchu,  
I przed sprawnikiem nie padać na duchu;  
Ale z początku wykrętnością samą  
To czas mitrzyć, to terminy mijać, —
- 108 A jak *exequens* stanie już pod bramą,  
To w po-za-drodze z czeladką rozbijać, —  
I setnych razów gościom nie żałować;  
Bo by inaczej na złe nam to wyszło, —
- 112 I nigdy w niczem Moskwie nie folgować,  
Choćby ze wszystkim zfrymarczyć się przyszło;  
Przeto wędliny, chleb i wódkę starą,  
I co się tylko dla żołnierza zgodzi,
- 116 Chować po puszczech pod gardłową karą;  
Bo to inaczej Moskwa kraj ogłodzi,  
A Koroniarze strudzeni z pochodu  
Jak tu nadciągną, niechaj nikt nie powie,
- 120 Iż jako w puszczy doznał w Litwie głodu;  
Owszem, dar Boży niech pożyją zdrowi.  
A ten czas krótki, — nim ich Bóg sprowadzi,  
Sławnych z affektu dla kraju polskiego,
- 124 I z animuszu i z męstwa przedniego, —  
Litwa już sobie i sama zaradzi:  
Bo wiedzieć trzeba o tem doskonale,  
Że Moskwa przepaść musi już koniecznie;
- 128 A choć tam trochę będzie niebezpiecznie,  
Byle się wybić, byle kraj był w cale,  
Jako Bóg żywy! — wszystko będziemy mieli;  
Bo zawsze szczodłą ziemia nasza była,
- 132 A nim ją w szpony Moskale ujęli,  
Lepiej, pamiętam, niż dzisiaj rodziła.

w. 105 *sprawnik*, urzędnik carski, ziemski.

w. 108 *exequens* = ten, co egzekwuje ukaz carski.

w. 109 *w po-za-drodze*, forma niezwykła, skrócona, zamiast: z ukrycia poza drogą zwykłą rozbijać najeżdżąc przy pomocy czeladzi dworskiej.

w. 110 *gościom* = ironicznie, zamiast Moskalom.

- Tertio* : Rząd Polski zanim się ustali,  
 Żydostwu o tem powiedzieć potrzeba :  
 136 Iż, kto się z Żydów z domu dziś wydali,  
 Nie będzie dłużej psuł polskiego chleba.  
 Bo to nie hendle po puszczech ich wiodą,  
 Przemysł nie ciecze drogami ciemnymi!  
 140 Oni hendlują gardłami naszymi,  
 I przemysłają nad krajową szkodą;  
 Więc za to będą na gardle karani.  
 Ale rabinom należy powiedzieć :  
 144 — Aby Żydowie mogli o tem wiedzieć —  
 Iż, kto się teraz z Żydów nie spogani,  
 Opiekę Sejmu nad sobą mieć będzie,  
 I wyszynk wolny na miód, wódkę, piwo,  
 148 I przywileje na hendle posiędzie,  
 A z królewsczyzny dostanie paliwo...

#### POST SCRIPTUM

- Gdzie drwa rąbią, zwykle trzaski lecą;  
 A zatem jeszcze i ten punkt dołożę :  
 152 Jeżeli naszym, — co łatwo być może —  
 Pogańską szablą za blisko przyświecą,  
 To ich pochować, jak się braciom godzi.  
 A za ich dusze dać na mszę żałobną;  
 156 Lecz niech mogiły choć włoka przegrodzi,  
 Naszych osobno — a Moskwę osobno !

w. 134 *Tertio* = po trzecie.

w. 138 *hendle*, pogardliwie i gwarowo zamiast: handle.

w. 149 *paliwo z królewsczyzny*, opał, drzewo z lasów królewskich.

Po w. 149 *Post scriptum* = później dopisane. — Zwykła formułka w dawnych listach i dziś jeszcze używana w skróceniu *P. S.* przez ludzi starszych.

w. 150 ma tylko dziesięć zgłosek zamiast jedenaście, prawdopodobnie wypuszczone zaś po *gdzie*.

w. 157 *Naszych osobno — a Moskwę osobno!* Kiedy żywot niemiło podzielać z wrogiem, to i grób niemiło. Czuli to przodkowie nasi: a wielkim obyczajem Sławian, sypiąc mogiły poległym w boju, któremi cała nasza ziemia jest zasłana, naszych osobno, a wrogów osobno grzebli. Stąd-to widzimy zwykle dwie naprzeciwległe

- Mogile naszych wysoko wznieść można, —  
 A ich nie trzeba! — byle ścierwo schować;  
 160 Naszym, jak zwyczaj, krzyże pobudować!  
 A Moskalom nie! — bo Moskwa bezbożna.

- Et haec* ogłaszam, znając kraju chęci,  
 Reszta się złoży na sąsiedniej radzie.  
 164 *Loco sigilli*, wasz brat szlachcic kładzie  
 Rodowitego klejnotu pieczęci  
 I łączy affekt, z jakim przynależy  
 Być dla rycerstwa życzliwemu bratu —  
 168 Czemu, wiem, każdy z Sąsiadów uwierzy. —

ANDRZEJ KOREJWA,

Chorąży Powiatu.

## PLACÓWKA POD BIRUTĄ

- Na falach morskich zgasła dzienna zorza,  
 I zamierzchni mały żagiel wśród ciemnoty,  
 Fal rozhukanych słysząc tylko grzmoty,  
 4 I wicher z deszczem siecze w twarz od morza:

mogily na pobojuwisku, a krzyż lub miejscowe podanie wskazuje, która krajowców, a która Polowców pokryła. Jeszcze za czasów Konfederacji Barskiej grzebano obyczajem przodków: nie wiem, dlaczego teraz mogily sypać zaniechano. — „Nie zgadza się z cywilizacją 19 wieku!“ odpowiedział mi jeden z naszych generałów. — Zapewne! — cywilizacja naszych sztabów nie pojmuje wielkiej myśli sypania mogił. (*Obj. poety*).

w. 162 *et haec* = i to.

w. 164 *Loco sigilli* = w miejscu pieczęci, na starych dokumentach często w skróceniu *L. S.*

w. 166 *affekt* = uczucie.

w. 169 Podpis należy uważać za wiersz z rymem, odpowiednim do w. 167. — Koreywowie, herbu Dębno, szlachta w powiecie Oszmiańskim i Upitskim. — Koreywowie, herbu Kusza, w powiecie wileńskim.

PLACÓWKA POD BIRUTĄ. Biruta, góra leżąca na Żmudzi pod Połagą, tuż nad morzem Bałtyckiem. — Żmudź, w języku krajowym Żamajtis, znaczy „ziemia niska“ — jakoż w samej rzeczy trzy tylko góry liczy. Pierwszą jest Biruta, mogiła Biruty, bohaterki żmudzkiej, której pamięć dziś jeszcze święci lud na Żmudzi, podobnie jak

- A pod Birutą, wśród leśnej ustroni,  
 Polskiej placówki błyszczą czasem bronie,  
 Jedna połowa nie zesiada z koni,  
 8 Druga połowa pasie w rękach konie...
- „Na wam manierkę! jest tam kilka czarek —  
 „A paście konie! — bo skoro zaświta,  
 „Żurawim głosem czerkies nas powita,  
 12 „I celnym strzałem pogańskich janczarek;  
 „Więc póki można i jak można jeszcze,  
 „Spocznę na chwilę.“ Rzekł, — o ziem się rzucił.  
 Niechaj gra morze, niechaj leją deszcze, —  
 16 Jużby go teraz piorun nie ocucił.
- Usnął i marzy: — a na snu zwierciadła  
 Wychodzą czasy młodości zapadłe;  
 Sny i obrazy, czucia i widziadła —  
 20 Przy troskach kraju na jawie pobladłe;  
 Zda się, iż skrzydłem do nieba przybity,  
 Jakby kobierzec szeroko rozwity

Ołenny na Rusi Czerwonej, a Wandy w Krakowskim. Mogiła ta leży tuż pod Polągą i dużym dzisiaj lasem porośła, a służy majtkom, żeglującym po morzu Bałtyckiem za punkt przewodniczący. — Przed wieki stała na niej świątynia mniszek pogańskich, później kościół św. Jerzego, dziś krzyż się tylko wznosi. — Okolice Biruty obfitują w stare powieści żmudzkie. Henryk Kałusowski, obeznany z starożytnościami żmudzkimi, powiedział, iż znalazł tam szczątki pieśni, opiewających wyprawę Hetmana Żmii na Birutę. — Drugą górą jest Szatra, koło Łuknik leżąca, sławna czarami. Jest to coś podobnego do Łysej Góry; lud bowiem twierdzi, iż tam wszystkie czarownice żmudzkie na św. Jana się zlatują. — Trzecia, Góra Popielañska w Szawelskim, sławna z bardzo pięknych i rzadkich skamieniałości roślin i rzeczy morskich. (*Obj. poety*).

- w. 9 *Na wam*, gwarowo tyle co: macie, bierzcie, *na* po dziś dzień używane na kresach wschodnich w tem znaczeniu; *manierka*, blaszanka z wódką.
- w. 11 *żurawim* = ochryplym, kraczącym; *czerkies*, kozak, pochodzenia czerkieskiego.
- w. 12 *janczarka*, strzelba, używana dawniej przez kozaków lub janczarów (miliję turecką).



Przemyślską ziemię widzi pod stopami,  
24 I znane wioski pomiędzy sadami;

Błądzą ruczaje, krzyżują się drogi,  
Wzgórzami szumią cieniowane bory,  
Gdzieniegdzie sterczą i cerkwie i brogi,  
28 Z poza lip starych wyglądają dwory;

Na prawo widać zamdlone Karpaty,  
Zachodem płoną Kresowickie wieże;  
Na lewo piękna równina się bierze,  
32 Widać przy cerkwi rozsypane chaty,

Gniazdo bocianie na starej stodole,  
I słyhać rzenie stada domowego;  
A, trochę bliżej, w sadowiny kole  
36 Wznosi się baszta, — na niej dwór Łowczego.

Jakże-to sercu tak znana ta strona!  
Coś się mignęło... słyhać brzęk okienka...  
Błękitna suknia... — czarny włos... to ona!  
40 Westchnął — to moja! to moja panienka!

I zda się, razem z westchnieniem puszczoneń,  
Bieży, czy leci, czy powietrzem płynie  
Ku niej, a ku niej — i za dworem onym;  
44 A krzyże cerkwi mkną pod nim w dolinie.

w. 26 = bory, cieniowane wzgórzami, szumią, t. j. różnaitość barw leśnych zależy od wzgórz, porosłych różnaitemi drzewami, i rzucających cień.

w. 27 *brogi*: bróg, skład zboża pod daszkiem na czterech drągach.

w. 29 *zamlone* = zamglone, mgłą otulone, prawdopodobnie błąd druku.

w. 30 *Kresowickie wieże*, właściwie Krysowickie, od Krysowic; wieś ta leży w powiecie mościskim, znanym dobrze Polowi z lat młodości-czych.

w. 35 *sadowina*, sad owocowy niewielki.



Wtem strzał, i drugi! — „Na koń! na koń! Wiara!”  
 I wichur z deszczem uderzył od morza.  
 „Ha! dzięki Bogu! — wszak to tylko mara?!”  
 48 „Dalej, mój koniu! nie dla nas tu zorza...”

## MATUSZEWICZ W TROKACH

Precz Iwan Mekita!  
 Broń nasza nabita —  
 Strach na nieboraka.  
*Rajnold Suchodolski*

Rośnie jelnik, a tuż za nim  
 Leżą stare Troki.  
 4 Dudnią mosty przed powstaniem,  
 Tętni trakt szeroki.

Matuszewicz z Owsianiszek,  
 I Tur z pod Olity,  
 8 I Seńkowski z Górnych Szyszek,  
 Wpadli na trakt bity.

Spostrzegł czerkies hufiec w biegu,  
 Znać do miasta daje, —  
 12 Krzyknął, strzelił, a w szeregu  
 Moskal w rynku staje.

- 
- MATUSZEWICZ W TROKACH.** Wincenty Matuszewicz z Owsianiszek, Naczelnik powstania Trockiego, zajął miasto powiatowe Troki, rozbroił załogę, i wciągnął w księgi grodzkie akt Powstania i de-tronizacji Mikołaja, butnego Cara Moskiewskiego. — Ten pomysł prawdziwie Konfederacki zjednał mu serca do tyła, iż młodzież li-tewska, opuściwszy Wilno, Wodzem go sobie obrała. (*Obj. poety*).
- w. 1 *jelnik*: zarośle jałowcowe. (*Obj. poety*).
- w. 5 *Matuszewicz* Wincenty, dziedzic Owsianiszek (nad jeziorem Olosa, o 15 kilom. od Trok), gdzie bili się powstańcy nasi pod Karolem Żaluskim i Matuszewiczem.
- w. 6 *Olita* nad Niemnem, przy drodze z Kalwarji do Wilna. *Turowie*, stara szlachta z powiatu Trockiego.
- w. 7 *Górnych Szyszek* nie zna *Słownik Geograficzny*.

Matuszewicz wpadł na czele, —

Pięćset jegrów zbładło;

16        Wpadł, dowódcę pod koń ściele,  
             Pięćset jegrów padło:

Padli plackiem na kolana,

I o pardon proszą

20        I pokornie do nóg pana  
             Karabiny znoszą.

„Wszak-to, bracia, się udało!

— Rzekł wódz do powstańców —

24        „Tylko żwawo! tylko śmiało!  
             „A nabierzem rańców.

„Teraz trzeba pójść do grodu.

„Przypnijcie kokardy!

28        „I wy, dzieci! już za młodu  
             „Żywcie umysł twardy.“

Żwawo chłopcy poskoczyli, —

Jęli orły zrywać,

32        Stos nakładać jednej chwili,  
             I przy stosie śpiewać.

Na odwachu z ruską bronią

Chodzą już powstańcy,

36        Chłopcy w rynku żydów gonia,  
             A pod strażą brańcy.

„Co też wódz tam robi w grodzie?“

— „To dziwne pytanie!

w. 24 *rańców*. Moskiewski wyraz „rańce“ oznacza: torby cielące, w których piechota bieliznę i różne potrzebne drobnostki nosi. — Piechota takowe tornistrami mienić zwykła. (*Obj. poety*).

w. 26 *kokardy* polskie, powstańcze.

w. 30 *orły rosyjskie* z urzędów carskich.

w. 37—52. W czterech zwrotkach, tu po sobie następujących, do tknięta zwada sejmikowa naszej szlachty. (*Obj. poety*).

40

Radzi z szlachtą o Narodzie,  
Bo to nie żart, panie!

44

Pewnie dziś po wszystkiej Litwie  
Poobsyła druki,  
I Moskali w jednej bitwie  
Wyrżnie co do sztuki.“ —

48

„Co tam Wać o drukach baje!“  
— Szolejko zaprzeczy —  
„Czyż ważniejszych niema rzeczy,  
„Niż się waści zdaje?“

„On Żmudzinom rad udziela,  
„— Bo wojują, słyszę —

w. 49 *On Żmudzinom rad udziela.* Do cech Litwina należy i ta, iż mimo prawdziwej dobroci duszy drwić sobie lubi z tego wszystkiego, co nie jest litewskim. — Celem najmilszym tych drwin są najbliżsi jego sąsiedzi; mianowicie Pińczuk i Żmudzin, chociaż i Koroniarz także nieraz co oberwie. — Pińczuka zwie „djabłem pole-skim“ — a Żmudzina „głupią kiszka żmudzka, albo żmudzkie szupinie.“ — Szupinie: narodowa żmudzka potrawa; jest to pencak z opiekany wieprzowym, a wśród półmiska zakręconym i do góry nastrojonym ogonem; — a Koroniarz „to belkot, meumiejący ni pisać ni mówić po polsku.“ — Koroniarz niech się sam za sobą ujmie; — ale pytam się, jakim prawem drwi Litwin z Żmudzina? Żmudź jest tak pięknym, tak żyznym kawałem ziemi, jak Podole i Ukraina na Rusi, a Kujawy w Wielkiej Polsce; leży nad morzem, ma rzeki spławne i kanał Windawski; obszary jej napół lasem — napół zbożem pokryte, robią ten kraj drugim Księstwem Kijowskim, gdzie Polesie drzewa, a Ukraina zboża dostarcza. — Żmudzin zamożniejszy i gospodarniejszy niż lud całej Polski, nabożny, gościnnie, bitny, równo z Mazurą nienawidzący wrogów, — lud, że tak powiem, w patryarchalnej prostocie z panami swojemi i duchowieństwem jakby jedna rodzina żyjący — łączy wszystkie cnoty polskie; a gdy nie znam wad jego, ani cywilizacji, śmiało powiadam, że w rubasznej prostocie swojej zasługuje na wysoki szacunek — nie mówię już Wileńczyka — ale całej Polski. — Niedarmo zowie swój kraj „Świątą Żmudzią.“ Lud to z PANA BOGA rodem! DUCH BOŻY w nim żyje! (*Obj. poety*).

52 „I do Pana Lelewela  
„Jakieś listy pisze.“

Gdy tak radzą, w sądzie grodzkim  
Matuszewicz stoi;  
56 Skłonił głowę Panom Trockim  
I rzekł: „Bracia moi!

„Gdyśmy dzisiaj, sercem śmiałem,  
„Przypięli te wstęgi,  
„Poszukajcie w grodzie całym  
60 „Jak najstarszej księgi;

„Trzeba wpisać w księgi stare,  
„I na łbach Moskali  
„Dzień dzisiejszy, by miał wiarę,  
64 „By go pamiętali.

„Policmajstra mi przystawcie,  
„I cnych jego braci,  
„Tylko długo się nie bawcie,  
68 „Bo to się czas traci.“

Z brzękiem szabel, z wrzaskiem, szumem  
Szlachta się rozbiegła,  
Policmajstra dworzec tłumem  
72 Jak basztę obiegła:

„Hej, sprawniku! hej, naczelnny!  
Gdzie-żeś nam się podział?  
Wszak-to dzisiaj dziej tabelny,  
76 Czyś już mundur odział?

w. 51. *Lelewel* był członkiem Rządu Narodowego w r. 1831, jako minister oświaty.

w. 58 ob w. 26.

w. 75. *Dnie tabelne* są rocznice urodzin i imienin carskiej familji członków, w które, dla godnego obchodu, niewolnicy carscy a srodzy

Wiemy, żeś się zawsze padał,  
 Chciałeś bunt wysysać, —  
 Bóg ci szczęsną chwilę nadał,  
 Możesz wszystkich spisać.

Wyłaż, ustrój się w ordery,  
 Wszak-to ci się godzi?  
 Chodź do Pana, słuگو szczery,  
 Chodź, on cię nagrodzi.“

Szpiegów pierzchła gdzieś hałastra:  
 Powstańcy nie bawia,  
 Wiodą duchem policmajstra  
 I przed Wodzem stawia.

„Policmajstrze! słyszysz, wrazę?“  
 — Słyszę, Panie! słyszę! —  
 „To pisz w księgę, co ja każę!“  
 Policmajster pisze:

W dzień świętego Saturnina,  
 Z Warszawy, wieczorem,  
 Wypędzono Moskwicina  
 Z całym jego dworem.

Gdy to zaszło, Naród cały  
 W Koronie się wzburzył:  
 Sejm zwołano dla uchwały,  
 A Sejm praw swych użył.

Dał ludowi oręż rdzawy,  
 Wezwał polskie kraje;

---

ciemieżyciele naszego narodu i całej ludzkości w pstrą liberję się  
 obłóczą. (*Obj. poety*).

w. 77 *żeś się padał*, żeś był plackiem przed rządem carskim.

w. 85 *hałastra*, zbieranina.

w. 93 *Św. Saturnina* obchodzi Kościół 29 Listopada.

w. 100 *Sejm polski* w Warszawie wolnej ogłosił detronizację Mikołaja I.

104                   A dziś dowód wspólnej sprawy  
Tutaj Litwa daje.

Dziś Troczanów przysły pęta,  
I krew wrogów piją;  
108                   A więc, bracia! — niech nam żyją  
Narodowe Święta!!!

Wiwat dzielność polskiej szabli!  
Wiwat Trzeci Maja!!!  
112                   „Pisz, bo cię tu porwą djabli!  
„NIEMA MIKOŁAJA!!!

„Dość! — Niech wiedzą, co się święci!  
„Niech w dzwony zadzwonią!  
116                   • „Gdzie jest pieczęć!“ — Ha, pieczęci  
Nie było z Pogonią.

„Toć i na to znajdziem radę, —  
„Dobynam pałasza,  
120                   „I guz szabli na lak kładę;  
„Bo to pieczęć nasza!“ —

Rzekł — podpisał, podpisali,  
Podpili, podjedli.  
124                   „Na koń! na koń!“ Żwawo siedli,  
I dalej, a dalej. —

## NIEDOLA

Da, Oszmiana z naszą Lidą  
Zawsze razem idą:

w. 116. Dokumenty urzędowe w W. X. Litewskim pieczętowano *Pogonią*, herbem Wielkiego Księstwa.

*NIEDOLA*. Rytm i budowę wiersza melodyjnego *Niedoli* przejął potem Lenartowicz w *Bitwie Racławickiej*.

ww. 1—2. *Oszmiana* i *Lida*, powiatowe miasta Województwa Wileń.



4 Dziesięć niedziel już powstanie  
     Wojuje w Oszmianie;  
 A na Lidzie ludzie w biędzie,  
     Lida rakiem ciecze,  
 8 Zboża zwala dla Moskala,  
     I suchary piecze.

12 Do Goniądzcy z sucharami  
     Pognali co prędzěj,  
 A powrócił lud z torbami,  
     Bez koni i w nędzy.  
 Tęskno, nudno, wyżyć trudno,  
     Głucho jak po stypie,  
 16 A cholera ludzi zbiera,  
     I smętarze sypie.

20 Na wieść czerkieskiego noża  
     Drży naród niebogi; —  
 Przeciągnęły krajem wrogi  
     Jako klątwa boża:

skiego, w ucinowym nawet przysłowiu, które powszechnie w Litwie znajome

Oszmiana z Lidą  
 Razem kraść idą

mażeńsko są połączone. — Odpowiadają też łącznie kpiącym Wileńczykom równą gadką:

Wilno i Troki  
 Za niemi w kroki.

lub Wilno z Trokami  
 Temiż krokami. (*Obj. poety*).

- Da, używane w Wileńskim tak, jak lwowskie: *ta* („ta czego chcesz?”).
- w. 6 *rakiem ciecze* = opóźnia się z powstaniem.
- w. 9—10. W *Goniądzcu*, nad granicą tej dziwotwornej kongresowej ośmio-wojewódzkiej Polski, był główny skład żywności moskiewskiej. (*Obj. poety*).
- w. 14 *stypa* = uczta pogrzebowa.

24           A w Koronie niebo płonie  
               Łunami daleko,  
 Jak kraj długi, wszystkie strugi  
               Krwawą wodą cieką...

## PODJAZD

4           „Poruczniku, spraw-że-no się,  
               Pojedź mi po zwiady!”  
 Rzekł, a podjazd już na rosie  
               Znaczy świeże ślady.

8           „Stójcie! — błysło jakieś лихо.  
               By nie popaść w zradę. —  
 Strzał nie wolny! — stać! stać cicho!  
               Ja go sam dojadę.

12           Wszakto kozak? — „Kozak, panie!”  
               — „Zaraz on dostanie.” —  
 „Czy tam w zradę, czy nie w zradę?  
               I ja z panem jadę.

16           Wpadniem oba z hukiem, z krzykiem,  
               Poczniem ich od końca,  
 Wyłżem się przed Pułkownikiem,  
               I przywiedziem Dońca.

20           Bo to duszy nie pociesza  
               Rewolucja taka,  
 Kiedy żydów człek nie wiesza,  
               I nie rżnie kozaka.” —

24           Rzekł — i ruszył. Nie zabawił,  
               W powietrzu go łowi,  
 Lekko ranił; lecz doprawił  
               Batem kozakowi. —

„Czego płaczesz, Dończe stary ?  
 — Porucznik go pyta —  
 Wziąłeś może nie do pary ?  
 Lecz już teraz kwita.

Nie masz broni, a my nożem  
 Bezbronnych nie rżniemy,  
 Dybów tobie nie założę.  
 No, idź djabie niemy !“ —

„Błahorodia ! — Doniec rzecze —  
 „Mam plecy kozacze,  
 „Choć nahajka plecy zsiecze,  
 „Doniec nie zapłacze.

„Był w Paryżu, był w Sybirze,  
 „A z nad Donu rodem,  
 „Za Bałkany niosły chyże  
 „Żrebcy Dońców przodem.

„Wszędzie bywał, wszędzie bili,  
 „Niech czort porwie cara !  
 „Ale to dla Dońca kara,  
 „Że go dziś złowili ; —

„Bo cóż na to bracia powie,  
 „Że z marnej przygody,  
 „Dał się schwytać pastuszkowi  
 „Doniec siwobrody ! ?“

I zapłakał. A Krakusy  
 Z językiem wracali.  
 „Uciekajcie w stepy, Rusy !“  
 Wracając śpiewali.

- 
- w. 31 *dyby* : kłoda drzewna z otworami na nogi lub ręce.  
 w. 33 *Błahorodia* = dobrze urodzony (*Wohlgeboren*) tytułuje Rosjanin szlachcica.  
 w. 39 *za Bałkany* — w wojnie z Turkami 1828 r.  
 w. 50 *z językiem* = z wiadomościami, ob. w. 2.

## PATROL

- „Hej, panienko! dla Boga!  
 Czy się boisz Polaków?  
 Czy do Lidy to droga?  
 Czy tu niema kozaków?”
- 4
- „Da, uchowaj nas Boże!  
 „Tu nie było Moskali;  
 „Lecz w zaścianku, w zaborze  
 „Dotąd puszcza się pali.
- 8
- „Troje dzieci zabili,  
 „Matkę z chaty wygnali,  
 „Potem chatę spalili,  
 „I jałówkę zabrali.
- 12
- „Niech waspanów nie gniewa,  
 „Żem nie chciała zaczekać;  
 „Lecz na Litwie dziś dziwa,  
 „A wszak trzeba uciekać!
- 16
- „Jam myślała... nie powiem...  
 „Lecz to teraz czas taki...  
 „Jam myślała... ej, powiem!  
 „Że waspaństwo kozaki.“ —
- 20
- „Nie, my duszko! Polacy —  
 My z za Niemna przybyli.“  
 — „A czy wszyscy tam tacy?  
 „To nie dziwo, że bili!“ —
- 24

## PAN RÓŻYCKI

Snuło jezdnych się niemało  
 W noc po lesie całym,  
 A nadedniem zakipiało  
 W Kurowińcu małym.  
 Przebiegł odgłos po czeredzie:  
 Jak nasz hetman zwan? —  
 „Oczajdusza! — bo powiedzie  
 Na tatarski tan!

8

Kędy góra — orłem wzleciem,  
 Wichrem step przebędziem,  
 Knieją wilkiem się pomieciem,  
 A wodą łabędziem.“  
 — „Nuże, wiara, szeregami,  
 Na czoła, kto chwat!“ —  
 „Tu chwat każdy!“ — „To Bóg z nami!  
 A Moskał psu brat!“ —

16

Bujne kłosie ziemia roni  
 Bronami rozbita,  
 Toć i doli nam nie wzbroni  
 Piersź broną przeszyta.

---

**PAN RÓŻYCKI.** Karol Różycki, dowódca pułku Jazdy wołyńskiej, powszechnie znany i kochany dla cnót swych, prawdziwie naśladowania godnych. (*Obj. poety*).

w. 4—5. Z szesnastego na siedemnasty maja 1831 r. zebrał kapitan Różycki powstańców wołyńskich w lasach Korowiniec małych, o mil cztery od Żytomierza, osadzonego działami i wojskiem. (*Obj. poety*).  
 w. 5 *czereda*, gromada; etymologicznie = trzoda, z przemianą fonetyczną ruską.

w. 7 *Oczajdusza* = przebiegły, krętacz.

ww. 9—12: porównania są echem z *Pułku Igora*.

ww. 17—20. Ukute i odostrzone zęby bronowe użyli powstańcy Wołyńscy miasto zwykłych grotów do lanc. (*Obj. poety*).

8

Żyją ludzie, co zaznali  
 Lepszy stary wiek,  
 I jak własny grunt deptali  
 24 Bugu drugi brzeg.

A nam-ż dziś nie wolno będzie,  
 Po oboim brzegu  
 Pławić konie, jak łabędzie,  
 I hulać w szeregu?  
 Oj, powrócą wieki nasze,  
 Wróci dola nam!  
 Jak przywdziejem czapki lasze,  
 32 Pokłoniem się wam!

Pan Różycki siadł na konia,  
 Błysnął kord junacki,  
 Dmuchnął przodem, a przez błonia  
 Czesze hufiec gracki.  
 Miasto kroci dwiestu wstało,  
 Dwiestu będzie żyć;  
 Bo tych dwiestu rękę dało,  
 40 Hańbę kroci zmyć.

W Hucie rankiem żona płacze,  
 Tych jej dzieci szkoda:  
 Pod Różyckim konik skacze.  
 Nie płacz, Pani młoda!  
 Jak głos dzwonu siółom płynie,  
 Gruchnie Polszcza wieść,  
 A cześć będzie tej drużynie  
 48 I wodzowi cześć!

---

w. 24 *Bug* był granicą Kongresówki. Starzy ludzie nie znali jeszcze żadnej granicy między Wołyniem a Polską.

w. 41—2. *W Hucie rankiem żona płacze*. Karol Różycki, śpiesząc na pole chwały, zostawił żonę i pięcioro dzieci, w tym właśnie czasie, gdy ludożercze ukazy tyrana wszystkie podobne sieroty z domów przeznaczały na Sybir. (*Obj. poety*).

*Huta cudnowska*, w pobliżu Cudnowa (powiat żytomierski), osada, w której mieszkał wówczas pułkownik Różycki.



## POWSTANIEC LITEWSKI

Jedzie szlachcic okoliczny,  
Konik pod nim śliczny,  
On do korda przypasany,  
A konik zhasany.

„Hej, duszeczko! hej panienko!  
Wyrzuj przez okienko!  
Mam konika po czerkiesie,  
A on poległ w lesie.

Powiedz ojcu panienczko,  
Powiedz jaskółeczko:  
Niech już wyjdzie z puszczy czarnej,  
Bo to postrach marny.

W Żejmach nasi Polakowie,  
Jako same zdrowie,  
Z poza Niemna już przybyli,  
Obóz rozłożyli.

Co tam broni, co tam cudu,  
Co ślicznego ludu!  
A tak żywo ognie płoną,  
Że aż bije łono.

---

POWSTANIEC LITEWSKI w R: IV. — ww. 1—4 ob. *Wstęp*, str. 36.

w. 7 *konika*, w R: już konia.

w. 8 *poległ*, w R: leży.

ww. 13—16. *Żejmy*; wioska powiatu Wileńskiego, niedaleko Szat, gdzie zaszło połączenie całego powstania litewskiego i wojsk z Korony przybyłych pod dowództwem generałów Gielguda i Chłapowskiego. (*Obj. poety*).

w. 15 *Z poza Niemna już*, w R: Już z za Niemna tu.

w. 16 *rozłożyli*, w R: roztoczyli.

w. 17 *broni*, w R: koni.

ww. 19—20 w R: Ach! a wszyscy tak hulają

I wszyscy śpiewają:

24           A przy ogniu brzmi wesoła  
               Piosnka dookoła:  
               „Alboż my to jacy-tacy?  
               Wszak-ci Krakowiacy!

28           Nie pobiją naszej wiary  
               Ojczyzna nie zginie,  
               Póki Litwą Niemen stary,  
               Polską Wisła płynie...“

32           A więc bądź mi szczerze radą,  
               Wszystko złe przeminie;  
               Bo od Wisły oni jadą,  
               A tam Niemen płynie...“

## MAZUR

6           Piękna nasa Polska cała,  
               Piękna, zżyżna i niemała!  
               Wiele krain, wiele ludów,  
               Wiele stolic, wiele cudów;  
               Lec najmilse i najzdrowsze  
               Pseciez cłeku jest Mazowse!

12           Bo, gdzie takie cudne stroje,  
               I śpiewanki i dziewoje?  
               Kto w podkówki tak wyksese?  
               Komu miłe tak pielese,  
               Jak ojcyse Mazurowi?  
               Niechaj cała Polska powie!

              Poza Niemnem wielkie błota,  
               A za Bugiem Ruś sromota,

ww. 21—24 niema w R.

ww. 29—32 niema w R.

MAZUR. Poeta w całej tej pieśni używa gwary mazurskiej.

w. 10. *Pielesze*: gniazda rodzinne ptaków — przenośnię wzięte. (*Obj. poety*).

Góral zbytńie podkasalý,  
 A Odroki lud zmiemcalý;  
 A więc nasa, nasa góra,  
 Niemas w świcie nad Mazura!

18

Mówią, że tam na Podolu  
 Rośnie zyto bez konkolu;  
 Ale u nas dary Boże  
 Płyną Wisłą aż za moze,  
 Psyspiewują jej flisaki,  
 A gros cłek ma jaki-taki.

24

Gdzieś za światem Dniepr tam płynie,  
 Sławne konie w Ukrainie;  
 Ale kto, jak Mazur właśnie,  
 Wioząc, z konia bicem tsaśnie,  
 Kiedy jedzie do Warszgi,  
 Mówią wsyscy: Mazur tęgi!

30

Tęgi Mazur wej w pokoju,  
 Lec się psyda i do boju,  
 Znanę w Polsce kosyniery,  
 I do boju Mazur scery;  
 Gdy do kosy się psyłozy,  
 Tnie Moskala, jak gniew Boży.

36

Dana, dana, dana, dana,  
 Za ojczyńę miła rana!  
 Prędzęj zginą zeki, góry,  
 Nizli Polska i Mazury.  
 Bies cie porwie, Mikołaju,  
 A swoboda będzie w kraju.

42

I zanucą w Polsce ludzie  
 O Mazurach i o cudzie;

w. 15 *zbytńie podkasalý* = zbyt kuso ubrany.  
 w. 16 *Odroki* = Górnoślązacy nad Odrą.

Bo BÓG, żeby świat dziś twożył,  
 Już z Mazurów by go złożył,  
 A pośrodku nich niecnotę  
 48 Mikołaja, na zgryzotę.

## D U M Y   W I D O R T A

### EMIR TADŻ-ULFECHR

Ścichły wiatry nad wieczorem  
 Od zapadniej strony,  
 Na oazie legł taborem  
 4 Emir zamyślony.

Śniąc o stepach i o zysku,  
 Arabowie spali,  
 A kozacy przy ognisku  
 8 Jakaś pieśń śpiewali.

„Hej! Emirze, atamanie!  
 Synu wojewody!  
 Jako zdroj w Arabistanie  
 12 Płynie wiek twój młody.

Płynie — płynie; — lecz przepłynie  
 Jako pieśń wesoła,

---

*DUMY WIDORTA.* Dumy tu umieszczone są wyjątkiem ze zbioru pod tą samą nazwą. — Widort był teorbanistą Wacława Rzewuskiego, znanego w całej Polsce z podróży swoich na Wschodzie — gdzie był Emirem, z sławnej stajni koni arabskich, z niezwyklego sposobu życia na Ukrainie, i szczytnego zgonu w sprawie ojczystej na polach Daszowskich. (*Obj. poety*).

*Emir Tadž-Ulfechr.* Tem imieniem zwany powszechnie na Wschodzie nasz Wacław Rzewuski.<sup>1</sup> (*Obj. poety*).

w. 2 *zapadniej* = zachodniej.

w. 3 *oaza*, z greckiego *oasis*, miejsce w pustyni piaszczystej, obdarzone wodą i roślinnością.

---

<sup>1</sup> W poezji polskiej wstawiony najpiękniejszą *Dumą* Juliusza Słowackiego.

16 A zatęsknisz po rodzinie,  
Zatęsknisz do siola.

Luboż teraz w naszym siole,  
Ciepły wietrzyk świsnął,  
20 Mgły przemknęły czarną rolę,  
I miesiąc zabłysnął.

We mgłach dzikie kaczki lecą,  
Wabią przepiórzyce,  
24 A łuczywem w chatach świecą  
Nasze krasawice.

Nieraz dziuba ręce łamie:  
Idzie lato, zima;  
28 Próżno czeka! — srocza kłamie,  
Lubych gości niema.

W naszej cerkwi nietoperze,  
Stary krzyż upada,  
32 Za nas cała już gromada  
Odmawia pacierze.

A nas wodzą światem mary  
Poza obce rzeki,  
36 A my wieziem drogie dary  
Do pogańskiej Mekki.

My na obce pokolenia  
Leciem przez pustynie,  
40 A tam Moskal lud wyplenia  
W naszej Ukrainie.

w. 25 *dziuba*, krasawica Ukrainka. Znana pieśń ruska: „Ne płacz  
dziubo, moja lubo.”  
w. 27 *srocza*. Ob. przesłiczną sielankę Szymonowicza *Kotacze* ww. 1—6.

Kiedyż — kiedyż, atamanie!  
 Znajdziem sobie żniwo?  
 Kiedyż będziem na majdanie  
 Kosić szablą krzywą?!

44

Nieraz dziuba we drzwiach stanie,  
 O zdradę nas wini;  
 A my — ojczyzno atamanie!  
 Dyszem na pustyni.

48

Gdzie zdroj wodą nie pocieczy,  
 Wiatr nie chęczy błonem,  
 Gdzie kruk kości nie zawlecze,  
 Tam my toczym koniem.

52

We dnie spieka nad taborem,  
 W nocy gad się wiję,  
 Ach! a serce nad wieczorem  
 Codziennie żywiej biję.

56

Czy nie lepiej tobie było  
 Pić z lackiem pany?  
 Wszak za stołem słuchać miło,  
 Jak brzmią teorbany? —

60

Czy nie lepiej własnym było  
 Stepom się pożalić?  
 Z mołojcami pod mogiłą  
 Nocny ogień palić?

64

Trawa buja ścieżką naszą,  
 Jak zdroj lata płyną.  
 Oj! zatusknił koń za paszą,  
 Kozak za dziewczyną!“ —

68

„Cyt! cyt, druha! — cyt, kozacz!“  
 — Ataman zawoła —



72 „Kiedy nasza luba płacze,  
„Toć zdążem do sioła.

„Siodłaj Guldję, — nabij bronie, —  
„Dalej, druhy, przodem!  
76 „W Czarnem morzu mimochodem  
„Napojemy konie.“

### HETMAN ZŁOTOBRODY

Ponad Dnieprem tętnią konie,  
Dziuba kłaśa w śliczne dłonie:  
Wrócił Hetman złotobrody  
4 Gdzieś z za świata, gdzieś z za wody!

A miał Hetman złotobrody,  
Gdzieś z za świata, gdzieś z za wody,  
Jasną szablę jako słońce,  
8 Po niej złotych żył tysiące.

A miał Hetman złotobrody  
Sto par koni gdzieś z za wody,  
Pełne żyłek, smukłe, zwrotne,  
12 Jak sokoły bystre, lotne.

A miał Hetman złotobrody  
Huf kozacki doświadczony;  
Jasno błyszczał nóż na gody,  
16 Co wielkanoc poświęcony.

A miał Hetman złotobrody  
I dziewczynę jak zazulę,

w. 73 *Guldja*, obacz objaśnienie poety na str. 123.

**HETMAN ZŁOTOBRODY.** Początkowe zwrotki tej pieśni są naśladowaniem dumy o Hetmanie Żmii hr. Ludwika Jabłonowskiego. (*Obj. poety*).

20 I śpiewaka, co przygody  
 Umiał wydać w pieśni czule.

Zawyż wicherze w puste szlaki!  
 Gdzie Oxanna będzie wtóra?  
 24 Gdzie pan taki? — gdzie dwór taki?  
 I gdzie śpiewak jak Padura?!

Pomknął Hetman wichrem rwącym,  
 Jednej wiosny na Moskali,  
 28 Błysnął wkoło pół-miesiącem —  
 „Hej, mołojcy, za mną, dalej!

„Nuż do spisy! nuż do noża!  
 „Jako sokół koń poleci;  
 „A śród nocy nam zaświeci  
 32 „Ponad Moskwą jasna zorza!“

I zaszumiał huf parowem,  
 Działa grzmiały, krew płynęła,  
 Szabla szablę w bryzgi cięła,  
 36 Działa grzmiały pod Daszowem:

A sam jeden na uboczy,  
 Opuszczony, czy odcięty,  
 Złotobrody Hetman toczy  
 40 Na arabie wpół-zakręty.

w. 22 *Oxanna*. Pol ma tu na myśli poemat Wacława Rzewuskiego w dwu pieśniach p. t. *Oksana*, opisujący walkę Greków o niepodległość. Ob. studjum L. Siemieńskiego o W. Rzewuskim w *Portretach literackich* (Dzieła L. S. — Warszawa 1881, tom V., str. 324–5).

w. 24 *Padura* Tomasz, sławny poeta polsko-ukraiński (1801–1871). *Pyśma*, Lwów, 1874.

w. 27 *półmiesiącem* = krzywą szablą.

w. 36 *Daszów* nad dopływem Bohu, głośny niefortunna bitwą 14 maja 1831 r.

Tuż, tuż za nim leci tłuszcza,  
 Już niejeden ostrz zawadza,  
 A on konia raz wypuszcza, —  
 To wypuści, — to osadza.

Pędzą, pędzą, — on uwodzi,  
 Dopędzają, — on osadził,  
 Niejednego z siodła zgładził,  
 I wypuścił i uchodzi.

Uszedł... przepadł... a Dniepr płynie,  
 Łzy limanom niesie w dani —  
 Powiedz, Dnieprze, Ukrainie:  
 Gdzie twe piewcy i hetmani?

### GULDJA HETMANA

Lotną-m widział ja ptaszynę  
 W Czarnomorców kraju,  
 Piękną znałem ja dziewczynę  
 W baszowskim seraju.

Śławny koń był w złotym rzędzie  
 U starego Chana;  
 Lecz nie było i nie będzie  
 Nad Guldję Hetmana!

Tam to główka! tam to uszko!  
 Grzywa w drobne kosy!

w. 50 *limany*, ujścia Dniepru, Dniestr, rozlewiska błotne.

*GULDJA HETMANA*. Guldja, arabska klacz dziwnej piękności, najulubieńsza Hetmanowi. Guldja po turecku: róża. A kozak Rzewuskiego twierdził, jakoby od gulania — hulania — Guldją się zwała. (*Obj. poety*).

w. 4 *Seraj*, mieszkanie żon sułtanów, chanów, baszów i t. d., strzeżone pilnie przez rzezańców.

w. 5 *rzęd koński*, przybory dla konia, jak siodło, czaprak i t. d. — W dawnej Polsce rzędy końskie były przedmiotem przepychu bogatej szlachty.

- 12               Gdzie stąpiła lekko nóżką,  
                   Nie straciła rosy.  
  
 16           Kiedy kozak ją pogłaskał,  
                   To jak dziewczę miękła;  
           A jak Hetman ją pogłaskał,  
                   To przed gankiem klękła.  
  
 20           Kiedy pomknął z Zaporozia —  
                   Wichry ostawały,  
           A za Dnieprem gasła zorza,  
                   A trzy morza grały.  
  
 24           Zaco Dnieprze w świecie słyniesz?  
                   Żeś z orlego lasu?!  
           Kiedy dziś już nie tak płyniesz,  
                   Jak dawnego czasu.  
  
 28           Dziś już tylko Ukrainie  
                   Mogily hetmanią,  
           Guldja stepem nie popłynię,  
                   Ni sokoły za nią.

## WACHMISTRZ DOROSZ

### NA LITWIE.

- 5           Czy też lichy mi nadało,  
           Służyć z taką ruchawicą?  
           Służby żadnej, ducha mało,  
           Tylko starym baki świecą!  
           Same tylko wielkie pany,  
           A ja prosty wachmistrz sobie,  
           I choć ciemny, choć nieznany,  
           Za pułk cały służbę robię.

WACHMISTRZ DOROSZ NA LITWIE: w. 2 *ruchawica* = ruchawka  
 powstańcza, zbierana drużyna, nie zaś wojsko regularne.  
 w. 4 *baki świecić* = błagować, „szklić”, pozować.  
 w. 7 *ciemny* = nieuczony.

10 Człek się musi napracować  
 I niemało ponieść sromu,  
 Bo gdy przyjdzie rozkazywać,  
 To i słuchać niema komu!  
 Nieraz krzyczę: „Stać! komenda!“  
 15 Gdzie tam, panie, im to w głowie;  
 Szwadron po wsi gdzieś się szwenda,  
 Lub jak skutu chrapie w rowie.  
 W całym pułku dawnej daty  
 Człek sam jeden — aż niemiło,  
 Gdzieś wymarły stare chwaty.  
 20 Nie tak, nie tak, panie, było!...  
 Mój pułkownik, żołnierz stary,  
 Nie dzisiejsza nasza drużba,  
 Tęgi człowiek — zna, co służba,  
 Cóż, gdy niema starej wiary!  
 25 Z rekrutami trudna sprawa,  
 Bo jak cały pułk — sąsiady,  
 Więc gawęda, rada, wrzawa,  
 A dwóch tylko nie da rady.

30 Nieraz wołam: „Ruszać rażno!“  
 I wyprawiam, gdzie wypada,  
 A on maże się niegłażno  
 I przyzywa wnet sąsiada:  
 „Słuchaj, bracie — hej, panowie!  
 35 Czyśmy nato tu zjechali?  
 Niechaj każdy z panów powie —  
 Byśmy gdzieś na deszczu stali?“  
 I zastawia się sąsiadem,  
 Bo ma w pułku szkapę własną —

w. 15 *szwenda* = włóczy się.

w. 16 *skuty* = pijany.

w. 19 *chwat* = zuch.

w. 24 *starej wiary* = żołnierzy starych, ob. w. 19.

w. 26 *cały pułk* złożony jest z sąsiadów wiejskich.

w. 28 *dwóch tylko*, t. j. pułkownik i wachmistrz.

w. 31 *niegłażno* — leniwo, niezdarnie.

- 40       Z takim wojskiem, z takim ładem,  
       Niech pioruny w pułk ten trzasną!  
       Choć posłucha nawet który,  
       Zajmie pocztę i nie gada —  
       To jak wymknie z jakiej dziury  
       Gdzieś tam kozak, — krzyczy: „zdrada!”  
 45       „Ha — to darmo! Ja inaczej  
       Stawiać widet już nie umiem,  
       Ani wojny nie rozumiem,  
       Jak, że jeden zawsze znaczy.“  
       Biada — młodzi na mnie liczą,  
 50       Walą jak na szkapę siwą;  
       Niby starsi tylko krzyczą:  
       „Nuż Doroszu! dalej — żywo!  
       „Dorosz patrol dziś prowadzi,  
       „I języka się postara,  
 55       „Dorosz niechaj sobie radzi:  
       „Niema owsa, głodna wiara —  
       „Dorosz! a czy kute konie?  
       „Dorosz — na sąd i do rady!  
       „Dorosz służbę ma w szwadronie,  
 60       „Dorosz jedzie dziś na zwiady.“  
       Słowem, panie, — mówiąc krótko —  
       Hasłem w pułku imię moje!  
       Brzmi wieczorem, brzmi z pobudką,  
       Dzień przejeżdżę, noc przestoję:  
 65       Bo to mało wazą młodzi,  
       Że się w służbie wiek strawiło,  
       Ze się starszych poczcic godzi —  
       Nie tak, nie tak, dawniej było!...  
  
       Ciężka służba obozowa,  
 70       Ale jeszcze z nią pół biedy;

w. 42 *poczta* = stanowisko, posterunek.

w. 46 *wideta* (z francuskiego) = placówka, warta.

w. 54 *język* = wywiad, wiadomość.

75 Jakoś lezie — ale kiedy  
 Już o boju przyjdzie mowa:  
 Wolałbym się z babą wadzić,  
 Albo jeszcze i coś więcej,  
 Niż do boju poprowadzić  
 W dobrym szyku pułk panięcy;  
 Bo tam ogień, a tu — rada.  
 Koniec końców zawsze jedno,  
 80 Na deresza Dorosz siada  
 I harcuje szkapę biedną.  
 Jeszczeć siebie nie żałuję,  
 Choć i moja krew nie woda —  
 Ależ konia, panie, szkoda!  
 Bo to koń mi się marnuje.  
 85 Wówczas każdy ma wymówki:  
 Bo ten wrócił od placówki,  
 A ten chory, a ów ścięty,  
 A czwartemu koń ustanie,  
 A piątego źle podpięty,  
 90 A niejeden stchórzył panie;  
 Wówczas pochlebstw już bez liku:  
 „Hej! Doroszu, stary ćwiku!  
 Nasze stopnie to androny!  
 Waszmość musisz tu zaradzić,  
 95 Waszmość — żołnierz doświadczony,  
 Waszmość musisz poprowadzić!“

100 No, no, dosyc, dosyc tego,  
 Już to wstyd dla młodej wiary,  
 Kiedy chwalić trza starego,  
 Ale swoje robi stary.  
 A więc ruszam w przód plutonu!  
 W pierwszą lepszą wpadam lukę,

w. 79 *deresz* (z węgierskiego) — koń maści siwej.

w. 80 *harcuje* = pędzi, gna.

w. 92 *ćwik* = doświadczony, stary wyjadacz.

w. 93 *androny* = brednie, duby, głupstwa.



I rżnę, panie, bez pardonu  
 Po ułańsku swoją sztukę!  
 105 Ale ledwo bój ustanie,  
 Zaraz tracę na walorze —  
 Wówczas nikt już starych, panie,  
 Za stworzenie nie ma Boże.  
 Wówczas na nas pełno kwasu,  
 110 Że my starzy nic nie czujem,  
 I jakiegoś *ducha czasu*  
 Wyszłym mózgiem nie pojmujem!  
 Co to znaczy, wiedzą kaci?  
 Bo to odkąd w świecie żyję,  
 115 U mnie *duch* — co dobrze bije!  
 A *czas* to, co dobrze płaci!  
 Ale u nich to ten tęgi,  
 Co gardłuje całą siłą,  
 A kto schlebia, ten wart wstęgi —  
 120 Nie tak, nie tak, dawniej było!...

Ot — niedawno, gdyśmy stali  
 Z całym pułkiem w przedniej straży,  
 Tak się, panie, krucho zdarzy,  
 Że nas omal nie zabrali;  
 125 Moskal prawie nas otoczył,  
 Ale odciąć nas nie zdołał,  
 Pan pułkownik przed front skoczył  
 I do siebie mnie przywołał,  
 I rzekł do mnie: „Ot — wiesz, stary,  
 130 Że się nie mam kim posłużyć,  
 Dwóch nas tylko z dawnej wiary —  
 Dalej trzeba już odurzyć:  
 Jedź do sztabu, weź papiery,  
 Zdaj wodzowi raport szczery —

w. 106 *walor* = wartość.

w. 132 *odurzyć* = zgłupieć, oszaleć.

135

Niech też o nas przecie radzą,  
Bo nam djabłą łupnię dadzą.“

140

Rzekł, a jam się kopnął cwałem,  
(A nie byłem nigdy w sztabie).

145

Wódz! nie żarty — pomyślałem,  
Szlify wodza to nie grabie —  
Nuż tu ćwika na czym schwyta!  
Nuż znienacka mnie zapyta!  
Trzeba mu się odciąć sprawno —  
Nuż zapyta: „Słuzysz dawno?  
Kiedyś dostał krzyż francuski?

150

W wojnie pruskiej — czy też ruskiej?  
Czyś tam kontent z młodej wiary?  
Czy was racja, żołd dochodzi?  
Młody żołnierz czy z zapalem?  
A pułkownik czy zdrów stary?  
Co się święci? — wróg, czy godzi?  
Czy są działa? — jest piechota?  
A po skrzydłach las? czy błota?...“

155

Zgoła wszystko pomyślałem;  
Kontent ruszam, wiatry wieją,  
Czasem spojrzę — są depesze?  
A mój deresz sobie czesze,  
Aż się wszyscy djabli śmieją!  
Więc stanąłem w sztabie rankiem,

160

A otarłszy czoło z znoju,  
Wiążę konia tuż przed gankiem,  
I rznę prosto do pokoju.

„Gdzie wódz?“ — pytam. — „Czyś zwarjował,  
Któż o wodza tak się pyta?“

w. 136 *łupnię dać* = obić, oćwiczyć, pobić.

w. 145 *krzyż francuski*, za wojen Napoleońskich.

w. 148 *racja*, dział żywności, prowiantu.

w. 156 *depesze* = pilne wiadomości wojskowe, z którymi jedzie  
(ob. w. 133).

w. 157 *czesze* = pędzi.

130

165

Znać, żeś w pułku się wychował“ —  
 „Gdzie wódz?“ — rzekłem — „mów i kwita!“ —  
 „To żołdactwo, to natręty!

170

Wódz śpi jeszcze, bo dzień chmurny.“ —  
 „A szef sztabu?“ — „Szef zajęty.“ —  
 „A dyżurny?“ — „Śpi dyżurny.“ —  
 „Wszak mój przyjazd nie wizyta,  
 Przez noc całą tutaj spieszę,  
 Tutaj panie są depesze!

175

Zbudzić służbę — ot i kwita!“  
 Gdy to rzekłem, on się zdziwił,  
 Stuknął, mruknął — nosem skrzywił  
 I samego mnie zostawił;

180

Alem nieźle się ubawił,  
 Bom stał ze trzy godzin w sieni,  
 A trzy godzin — to niemało,  
 Gdy człek głodny po bezseni,  
 Więc mi się na sen zebrało;  
 W końcu myślę, poniewoli,  
 Co też wódz tak długo robi?

185

Pewno jakiś plan sposobi —  
 Aż tu słyszę — „Wódz się goli!“  
 Niechże goli, kiedy goli,  
 Bo i naszych panie golą,  
 I Moskale nie swawolą,  
 A jak biją, djabło boli!

190

195

Wreszcie dano znak — „Śniadanie!“  
 W jednej chwili — szastu, prastu —  
 I wypada do mnie, panie,  
 W okularach siedemnastu!  
 Orszak calc okazały!  
 Wszyscy smacznie zajadali —  
 Po francusku rozmawiali  
 I perfumy zapachniały —

200 Tu się widzę nieźle dzieje,  
 Bo tu tylko wino płynie,  
 A tam krew się polska leje —  
 Ach! i pułk mój może ginie!...

205 Żal mi było pułkownika,  
 O depesze nikt nie pytał,  
 Nikt mię z panów nie powitał —  
 Jam nie umiał ich języka;  
 A więc stałem w kątku cicho,  
 Wkońcu myślę — co za lichy?  
 210 Dla starego rzecz to nowa,  
 Ej — chybiłem wioskę pono —  
 Tu po polsku ni pół słowa,  
 A o sztabie mi mówiono.

Wkońcu-m poznał tych ichmości:  
 To Francuzi niezawodnie,  
 215 Których wódz chce uczcić godnie,  
 By znał Francuz, że tu gości;  
 Gdym to myślał — z miną tęgą  
 Na wiarusa jeden wpada:  
 „A hultaju! a ciemiego!  
 220 Przydymiona czekolada!“  
 A więc rzekłem: Niech nam żyją!  
 Wszak to nasi, nie Francuzi —  
 Ależ warto im dać buzi!  
 Znać, że się o wolność biją —  
 225 I żal serce mi ucisnął...

Ukończono wreszcie gody,  
 Jam z raportem się przecisnął,  
 Wziął go jakiś panicz młody —  
 Wziął, przeczytał, na stół rzucił,

Potem mruknął — „To źle, panie,  
Przez nos jakąś piosnkę nucił,  
Wkońcu rzekł mi niespodzianie:

„Korpus rozkaz tam odbierze“ —  
„To pułk, panie!“ — rzekłem skromnie;  
„To pułk tylko? Wielkie zwierzę!  
Lecz i o nim tam się pomnie.“

Wkońcu do mnie rzekł wspaniale:  
„Wiarus wódki się napije,  
Bo ja znam to doskonale,  
W pułku lichu tam się żyje.“

A, co tego, to za wiele! —  
A więc, panie, rzekłem śmieie:  
„Nie tak lichu — jak niegrzecznie!  
W pułku trochę niebezpiecznie!

Co do wódki, to i kwita!  
Bo mam wódkę od kozaka;  
A choć może i nie taka,  
Milsza dla mnie, bo zdobyta!  
Tak burknąłem im przez zęby,  
Gdyby mi się popadł który,  
Toby poznał, jak Mazury  
Kpów pytlują na otręby!

I wyszedłem — na spiekocie  
Koń mój biedny stał przy płocie  
Z głową na dół pochyloną:  
„Oj, nam obu źle tu pono —  
Pójdź, mój koniu — źle w tej stronie!  
Kłątwa kraju na niej leży —  
Tutaj piorun w nich uderzy,  
Albo ziemia ich pochłonie,  
Że tak służą tej ojczyźnie...“  
Siadłem na koń ledwo żywy;

w. 236 *pomnie* = pamięta.

w. 252 *pytlują* = miela.

265

Ból się wzruszył w każdej bliźnie,  
 Żem się musiał ująć grzywy —  
 Chciałbym zginać, powiem szczerze,  
 Gdy się sławy wiek przeżyło;  
 Lecz i kula dziś nie bierze —  
 Nie tak... nie tak dawniej było!...

## POLKA

A serce, prorok, nie mieści się w łonie...  
*Sew. Goszczyński*

4

Do późna wczoraj słyszałam działa,  
 A przez noc całą psy wyły:  
 Nad samem ranem, gdym się zdrzemała,  
 Trzy mi się krzyże przyśniły.

8

Jeden — na północ wbity daleko,  
 Drugi — na obcej stał ziemi,  
 Trzeci — nad grobem i krwawą rzeką,  
 Niby pomiędzy swoimi.

12

Pod nim człek jakiś leżał przebity,  
 Zmarły, czy bolem wybladły;  
 A gdym westchnęła — pękły błękity;  
 I perły z nieba upadły —

16

Upadły deszczem na moje łoże:  
 Spojrzałam w okna — dzień był już duży;  
 Lecz perły... krzyże... o! wielki BOŻE!  
 Ten sen niedobrze coś wróży...

20

Co nocy niebo łunami płonie,  
 Codziennie słońca wschód krwawy:  
 Ach! straszno spojrzeć ku tamtej stronie,  
 Kędy się ważą te sprawy!

Gdy się po bitwach myślami noszę,  
 Zda się, że w miejscu stoją godziny:

- Wówczas ja BOGA ze łzami proszę,  
 24 By mi dzień ulżył jedyny.
- Mija... Noc idzie;... lecz nie w mej mocy  
 Usnąć, choć głowa do snu się schyla:  
 Coś niby chodzi, stuka po nocy,  
 28 A zegar staje co chwila.
- I bez wytchnienia trwoga jednaka,  
 Że jej już łono dłużej nie mieści.  
 Gdyby list jaki! gdyby wieść jaka!  
 32 Nie!... nie chcę! nie chcę — tych wieści!
- Bo choć zwycięstwo naszym dziś służy,  
 Choć ojciec gani mą trwogę,  
 Ja się z tych wieści cieszyć nie mogę,  
 36 Bo mi coś serce źle wróży!
- Już w boju legło tyle tysięcy!  
 A wiele jeszcze nie zginie?!  
 Ach, czy łez więcej, czy też krwi więcej  
 40 Za ziemię naszą wypłynie?

## OBRAZ CUDOWNY

- Pośród tatarskiej bitwy znaleziony  
 Dziwnym trafunkiem przed dawnemi laty,  
 Stał obraz święty, w frambudze złożonój,  
 4 W rogu sypialnej komnaty.
- Stary pan Miecznik dostał go w puściźnie  
 Po swoich przodkach pogłowia męskiego, —  
 A tak go cenił, że już po Ojczyźnie  
 8 Nadeń nic nie miał świętszego.

OBRAZ CUDOWNY w. 2 *trafunkiem* = trafem, przypadkiem.  
 w. 3 *frambuga*, starop. zam. framuga, sklepiony wnęk w murze.  
 w. 5 *Miecznik* ziemski, godność powiatowa, wyższa w Koronie, dalsza  
 na Litwie.]  
 w. 6 *pogłowie*, ludność wogóle; tu tyle co „linji męskiej” w przeciw-  
 stawieniu „do „po kądzieli”.



Ale nie dziwno; ile bowiem razy  
 Dom, lub Ojczyznę, klęska dojąc miała,  
 Twarz MATKI BOSKIEJ, twarz PANNY bez skazy  
 12 Cudowne znaki wydała:

Pobladła Ona, kiedy w Targowicy  
 — Panie im odpuść! — zdradę uknowali,  
 I na łup obszar rozległej ziemicy,  
 16 A lud na mękę wydali.

Pobladła Ona, gdy na polską ziemię  
 Trzech nieprzyjaciół nastąpiło srodze, —  
 Kiedy przez Pragę, kosząc polskie plemię,  
 20 Moskał po krwawej szedł drodze.

Lecz od lat wielu nic już nie słyszano  
 W domu Miecznika o podobnym cudzie,  
 Aż wczoraj w nocy — mówią dworscy ludzie —  
 24 Nowy cud jakiś ujrzano:

Obraz rozgorzał ogniem błyskawicy,  
 Ze ściany szabla turecka zleciała,  
 Posada dworca starego zadrzała,  
 28 I lampa zgasła w świetlicy.

A koń zatętnił świtem wśród wawozu,  
 Z listem pośpieszał goniec od obozu:  
 I odgadnęli dworscy, co się święci,  
 32 Bo list miał czarne pieczęci...

Drżącą go ręką pan Miecznik rozwinął —  
 Pobladł — „Przez rany ZBAWICIELA PANA!  
 „Słuchajcie! — Kicki i Kamiński zginął!  
 36 „Pod Ostrołęką przegrana!”

---

ww. 35—36: *Kicki* Ludwik, generał polski, odznaczył się walecznością w bitwach pod Raszynem, Sandomierzem, Lipskiem, Dembem W., Iganiami, Grochowem. Poległ od kuli armatniej w bitwie pod Ostrołęką 26 maja 1831 r. — *Kamiński* Henryk, generał polski, odznaczył się pod Somo Sierrą, zginął pod Ostrołęką 26 maja 1831 r.

## MARODERKA

Panienczko! Litwineczko!  
 Stój-że duszko! — stój!  
 Ja znużony, a spędzony  
 Kary konik mój.

4

Dla mnie mléka, dla konika  
 Proszę owsa snop;  
 Konik w trawce, ja przy ławce  
 Spocznę u twych stóp.

8

My ułani, moja Pani,  
 Walczém za kraj nasz:  
 Ach, nie zgrzeszysz, gdy pocieszysz,  
 I całuska dasz!

12

Z zorzą ranną, moja panno,  
 Gość cię rzuci twój;  
 Ponad Niemnem, w borze ciemnym,  
 Poczną strzelcy bój.

16

Nie zjeść w kaszy koroniaszy,  
 Byle koń nasz zdrów!

---

MARODERKA. Nagłówek tego niema w *R* tylko II. —

Piosnka marodera; tak nazywano (z francuskiego *maraud*) żołnierza chorego, lub włóczącego się pod pozorem choroby.

w. 3 *spędzony* = zgoniony, zmęczony.

w. 6 w *R*: Daj owsiany snop.

w. 8 w *R*: Legnę.

w. 11 *Ach, nie*, w *R*: Wszak nie.

ww. 13—14 w *R*: Gdy zaświta, trąba wita,  
 Porzuci cię gość twój.

w. 17 *Koroniarzem*, lub *Koroniaszem*, nazywano obywatela z Korony,  
 w przeciwstawieniu do mieszkańców W. X. Litewskiego.

w. 18 *koń nasz*, w *R*: koń mój.

20

Od tej szabli porwą diabli  
Tych zielonych psów!

24

A gdy męsko i zwycięsko  
Wróciem do swych rzek,  
Wśród spoczynku, przy kominku,  
Bajać będziemy wiek:

28

O tych krajach, o zwyczajach,  
I o puszczach tych,  
I o Litwie, i o bitwie,  
I o oczkach twych!

## PIEŚŃ ZA BUGIEM

Grzmi trzykrotne „SŁAWA BOGU!”  
Już przebyty Bug.  
I parsknęły rażno konie.  
Radzi będą nam w Koronie!  
Pan Różycki przodem rusza,  
Za nim hufiec oczajdusza;

w. 20. Mundur rosyjskiego żołnierza był koloru ciemno-zielonego.

w. 24 *Bajać będziemy*, w *R*: Będziem bając.

w. 25 w *R*: I o krajach i zwyczajach.

w. 28 w *R*: I o oczach.

**PIEŚŃ ZA BUGIEM** ww. 1–2: Powstańcy wołyńscy pod wodzem Karolem Różyckim, omijając w wielu miejscach liczne i silne oddziały piechoty i jazdy moskiewskiej, z którymi rozprawę zaczynając przenikliwość naczelnika nie dozwalała, szybkim a forsownym pochodem o ćwierć mili niżej Dorohuska nad Bugiem we wsi Przewozach stanęli, i zastali tam galary. Pierwszy szwadron przeszedł Bug wpław; a gdy tymczasem galary wpoprzek rzeki ustawiono i drugie dwa szwadrony, wozy z zdobytą bronią, rannymi, kasą, i piechotą przez nie przeszły. Świetna radość zabłysła na zwycięskich Wołyńców czołach, dłonie ich wzajemnie się ściszały, a okrzyki wesole rozległy się po równinach lewego brzegu Bugu. Galary, na rozkaz Różyckiego rozprężone, z wodą puszczono, albo poniszczono. (*Obj. poety*).

A koń parsknął po raz drugi.  
W lewo, w prawo żyźne smugi,  
I tysiące dróg.

9

Czyż nam jeszcze Moskwa grozi?  
Czem dla nas ta broń?

Czem nam działa, czworoboki?

Zanim oni z dział wycelą,

Zanim na nas raz wystrzelą,

My tymczasem dwa, trzy skoki,

I ni dział już, ni piechoty,

W krwi moskiewskiej toną groty,

18

We krwi brodzi koń.

Oj, nie mlekiem zmył się pono  
Pod Mołoczka wróg!

ww. 19—20. *Nie mlekiem*, aluzja do Mołoczka, co po rusku tyle, co: mleczko; Różycki jednak zwie miejscowość w liczbie mnogiej *Mołoczki*.

ww. 19—20: Objaśniam to wyjątkiem z książeczki pod napisem: *Powstanie na Wołyniu, czyli Pamiętnik Pułku Jazdy Wołyńskiej, uformowanego w czasie wojny Narodowej Polskiej przeciw despotyzmowi tronu rosyjskiego, 1831 roku; pisany przez dowódcę tegoż pułku Karola Różyckiego P.* — Bourges, 1833 — stronica 10, 11, 12. — „Pierwszą bitwę życzyłem mieć sobie z niezbyt większą od naszej siłą, żeby niezawodną odnieść korzyść, i stopniami was oswoić. — Unikaliśmy więc siły wielkiej, ale postanowiliśmy raczej zgiąć naraz wszyscy, jak przed największą nawet uciekać. — 27 maja przeszedłszy Krasnopol, popasaliśmy konie i sami skromnym obozowym obiadem posilali się; tam odebrałem wiadomość od moich wysłanników, że dwa oddziały nieprzyjaciół idą ku nam, — jeden, z prawej naszej strony i z tyłu, miał przybyć przez Krasnopol, a drugi z przodu przez Mołoczki. — Na lewo były błota, a na prawo bagnista rzeczka; poznałem się naprędce z naszym położeniem i za ledwie po ukończonym popasie kazałem sieść na koń i być w pogotowiu, kiedy widety nasze za Krasnopołem stojące, które już miały rozkaz wejść na miejsce, przez wystrzały ostrzegły nas o zbliżaniu się nieprzyjaciela. — Wychodziliście w porządku w równiny, a ja obserwowałem nadchodzących przeciwników. — Widziałem oddział piechoty, nie mocniejszy nad pół bataljonu, i czterdziestu kozaków, wchodzących do Krasnopola. — Wysłałem podoficera z kilku

Puszczaj cugle! — „SŁAWA BOGU!”  
 Brzmi raz pierwszy po rozłogu;  
 I już konie w pełnym skoku,  
 Już mogiła z czworoboku!

ludźmi spatrolować Mołoczki, wieś, przez którą była droga naszego dążenia konieczna i dla przeszkód nam stawianych jedyna. — Wkrótce powrócił podoficer i raportował: że piechota stoi pod tą wsią. Zatrzymałem was frontem do Krasnopola, żeby nie ośmielić stamtąd idącego przeciwnika; zatrzymał się i on na widok nas. — A wtenczas, odstępując na schody pół-szwadronami, zbliżyliśmy się ku Mołoczkom, od których chciałem odciągnąć drugi oddział Mołusków, gdyż chciałem, żeby wyszedł w otwarte pole. — Jakoż dostrzegłem, że drogą wysadzoną posuwał się ku nam; dla drzew dużych i fos wzdłuż drogi, nie mogąc go frontem szwadronowym atakować, kazałem z obydwóch stron drogi po trzy plutony ustawić, a dwa plutony stanęły w alejach. Powtórzyłem przestrożę, że wtenczas tylko atak jazdy jest dobry, jest skuteczny, kiedy się całym pędem konia wyteżę. — Plutony po bokach drogi ustawione, pod rozkazami komendantów szwadronowych, miały odciąć nieprzyjaciela ode wsi, i zwrócićszy z tyłu uderzyć; z dwoma zaś plutonami Seweryna Pilchowskiego i Michała Czajkowskiego postanowiłem środkiem atakować od czoła. — W tym porządku zbliżyliście się stopo ku niemu, kiedy ujrzałem, że się w czworobok zwinął i stanął. Od sto pięćdziesiąt kroków kazano wam iść klusem, a od ośmdziesiąt usłyszeliście gwizdzące kule. „Puszczaj cugle!” zawołałem, i zabrzmiały pierwszy raz słowa „SŁAWA BOGU!” a konie nasze, całą siłą pędu, wniosły nas w szeregi niewolników, — padają! krzyczą pardon! Pierwszy, który o życie prosił, utracił go od własnego komendanta; wyrwał mu z rąk waleczny kapitan karabin, przebił pardonu wołającego żołdaka, i zawołał: „Bagnetami kląć, dzieci — sztykami rebiata;” — ale późno już było, szeregi roztrącone konały na zębach naszych bron. Kapitan jednak nie przestawał być mężnym, chybił celu jego bagnet, bo suknie tylko na piersiach moich przeżył, a szóstą zadając ranę koniowi mojemu, już nie miał w ręku bagneta, bo już życia nie miał. Kilka strzałów i zębów bronowych utonęło razem w jego łonie, padł godzien pamięci, gdyby godniejszej swojego męstwa bronił sprawy. — Pamiętacie, koledzy moi, że kolumna ta mała podpłynęła posoką; litość-by odwracała niewinne oczy wasze od tego widoku, a uszy przeniosłyby szybko do serc waszych błagania, ale młode oczy wasze widziały dużo łez, a uszy słyszały jęki waszych rodzin, które wyciskało bożyszcze tej tłuszczy. Pamiętacie, jak bracia nasi ścisnęli ich i z czworoboku w piramidę zrzucili. — Pamiętacie, kiedy jeźdźce płochliwszych koni pieszo deptali po głowach i siłą obydwóch rąk wtłaczali groty po drzewca

27                    Krwi wyciekło z niej niemało,  
                       Tylko krzyża jej nie stało,  
                       Jako żywy BÓG!

                 Nie wam to się szarpnąć snadno  
                  Na nasz orli ród!

w swoje ofiary. — Kazałem dobošom bić odbój: „do nogi broń:“ żeby drugi oddział, blisko stojący w Krasnopolu, słyszał ten apel. Obydwa te oddziały były z pułku imienia Księcia Wellingtona. — Rozwleczono nakoniec kupę i na jej dnie znaleziono oficera, który klęcząc prosił życia: zostawiono mu go tem chętniej, że utrzymywał: „Za ojczyznę moją całą krew oddam, ale wy z carem naszym wojnę macie.“ Dogodziło się temu młodemu oficerowi, bo tak na dnie w cudzej krwi wychował się, że swojej ani kropli nie uronił. — Płaszcz mój okrył przemokłe jego ramiona, jednym chlebem żył z nami, a po kilku marszach uwolnionym został. — Stanęliście potem w kolumnę plutonową, a ja drugiego wyglądałem oddziału nieprzyjacielskiego, kiedy nadbiegł i doniósł podoficer plutonu asekuracyjnego przy koniach podwodowych, kasie i bronii, że oddział ten nie wychodzi z Krasnopolu, i po odboju w bębny, słysząc, że broń złożona, obsadza stodoły, a kozacy na widok ataku unieśli się w stronę, z której przyszli. — Nie naszą więc rzeczą było atakować ich w takiem położeniu, a nadto nam ubiec należało szybko wysokość Cudnowa, osadzonego piechotą i działami, wysokość Zasławia i Żytomierza, i stać się wcześniej panami drogi wielkiej z Nowogrod Wołyńska do Ostroga prowadzącej, żebyśmy nie byli przymuszeni trzymać się prawego brzegu Stłuczy, strony bagnistej i co raz odleglejszej od naszego dążenia. — Co prędzej zatem zebrano na wozy dwieście trzydzieści karabinów, tyleż ładownic z ładunkami i pałaszami pieszemi, a oraz bębny, jako naszą zdobycz. — A słowa SŁAWA BOGU! na znak wdzięczności po trzykrotnie wykrzyknęliśmy. — Pamiętajcie, żeśmy winni szybkości naszego ataku, że tylko jeden Rosołowski od dwóch kul był ranny, bagnietami zaś dziewięciu innych jeźdźców naszych ranionych było i szesnaście koni, między którymi konie Czajkowskiego i Pilchowskiego Seweryna po kilka ran odniosły. Zabraliśmy naszych rannych, a Moskale dostali kilkadziesiąt złotych na wódkę; lecz mało było takich, którzyby z temi pieniędzmi mogli powrócić do karczmy w Mołoczkach, gdyż oprócz zabitych, z całego tego oddziału jeden oficer tylko, doboś i trzech frontowych nie ranni byli; trzech ostatnich na usilne ich prośby zabraliśmy z sobą i w nasze wcielili szeregi. — W Wiśle dopiero mieli oni splukać posokę, która ich pałasze zafarbowała.“ (Obj. poety).



Wszak Tyszyckie znacie pola ?  
 „SŁAWA BOGU!“ ścichło hura.  
 Dziej się, dziej się BOŻA WOLA !  
 I już z fosy wstaje góra,

ww. 30—31. Stronica: 15, 16, 17. — „Dnia 1 czerwca szwadrony w tym samym porządku przechodziły przez Bereżno, jak wyszły z Międzyrzycza; a pod wsią Tyszą, o milę za Bereżnem, oficer prowadzący arjergardę raportował mi, że kawalerja rosyjska zbliża się za nami tą samą drogą, i że on po małym odporze, podług instrukcji, opuścił wozy z furazem, a zasłonił konie podwodowe, rannych, kasą i bronią. — Pozycja była leśna. Awangarda nasza wchodziła do wsi Tyszyca, za którą widać pole i na prawo rzekę Słucz, rozkaz mieliście iść klusem, żeby wcześniej postawić się można było. Wychodząc ze wsi, widziałem zaraz za nią fosę, na prawo w brzeg Słuczy wkopaną, a na lewo wyciągniętą w głąb lasu; mostem przez nią przechodziliśmy, przypatrzyłem się jej, i chciałem z niej korzystać. — O sto kroków za tą przeprawą uformowaliście odwrotnie front ku wsi, trzeci szwadron odebrał rozkaz uformować się przy drodze za dwoma pierwszymi, o trzysta kroków z tyłu i na prawo pod lasem, który za niewielkim kwadratem pola znowu się zaczynał, już-to dla asekurowania nas, a równie dlatego był oparty o las, żeby nieprzyjaciel nie mógł sił naszych ocenić. — Za tym szwadronem stała kasa, ranni i broń; my dwoma szwadronami pierwszymi uszliśmy jeszcze ku fosie kroków dwadzieścia, usuwając front w lewo, żeby jego lewe skrzydło oprzeć o rzekę. — Tak przygotowani, widzieliśmy klusem zbliżających się nieprzyjaciół, wychodzili oni ze wsi, i między wsią a fosą formowali się do frontu. — Były to dwa szwadrony strzelców konnych Derbskich, pod komendą Petersa, pułkownika; oficer ten, stojąc na moście w interwale swojego dywizjonu, kazał rozpocząć ogień karabinkowy, nie mając przeciw sobie ani jednego strzału, gdyż chciałem go ośmielić przez to do przeprowadzenia się przez fosę. Trwał ogień, pamiętacie, ciągly; broń drżącą ręką niewolnika kierowana o osmdziesiąt kroków nie niosła nam szkody, luliśmy nasze dopalali, a Peters nie śmiał jeszcze przejść fosy, trzeba go było więc sprowadzić na jedną z nami stronę i dlatego kazalem klusem szwadronowi drugiemu, Michała Grudzińskiego, zająć plutonami w koło, aby rozumiał, że zaczynamy rejtęradę; jakoż w tym samym momencie usłyszeliście moskiewskie hurra! a mostem i wąskimi kilką ścieżkami przeprowadzali się Moskale, i stawali do frontu; czekaliśmy aż się przeprowadzą wszyscy, hurra trwało; szwadron drugi galopem plutonami do frontu powrócił, las powtórzył nasze SŁAWA BOGU! ucichło hurra, a lance nasze już tłoczyły wrogów w fosę. — „Ratujcie się dzieci — Spasajcieś rebiata!“ — zakomenderował Peters, przebił się na most przez swój front ści-



I niejeden z nich tam w Słuczy  
 Podłem ścierwem raki tuczy,  
 Co chciał uciec w bród.

36

Hej-ha, koniu! hej-ha, koniu!  
 Nuż-że, nuż-że w cwał!

śniony, i ucieczką ocalał. — Ofiary niewoli, jedne zaległy fosę i pola Tyszczy, kilkunastu w głębi Słuczy wieczne znalazło schronienie, czterdziestu ośmiu z dwoma szwadronowymi wachmistrzami w niewoli naszej było, a oficerowie za pomocą swoich koni wiernie Petersa spełnili komendę, oprócz jednego kapitana zabitego. Nic łatwiejszego nie było, jak ścigając małą resztę, z przestachem uciekającą w lasach pobić, albo zabrać w niewolę, i w każdym innym czasie opuszczać taką sposobność byłoby nieroztropnością, występkiem byłoby komendanta; ale my, goniąc za wylekłym Petersem, cofnęlibyśmy nasz marsz, zamiast go kontynuować; z miłych pól Wołynia, zalanych wrogiem, wydrzeć się nam potrzeba było, a nie szukać w samych nawet zwycięstwach korzyści. — Rozrządzenie Chruścikowskiego w takim nas stanie postawiło. Goniony jednak był Peters kilkaset sążni za wieś, i cały prawie furaz dostał się nam napowrót. — Pamiętacie, koledzy! że na odbitych wozach znaleźliśmy powiązanych młodych naszych ochotników Międzyrzyczkich, których omijając Peters w swojej ucieczce w takim stanie dopuścił rąbać, a może i sam rąbał; bo żołnierz, który na placu lęka się zajrzeć w oczy swojemu przeciwnikowi, bezbronnemu nie przebacza, i na bezbronnym bez strachu wywiera całą swą srogość, bo innych laurów nie godzien. Prócz odebranych z jego mocy sześciu, zabrał on jeszcze goniących za nami dziesięcioro dzieci, cnotą tylko i chęcią dojrzałych, a oraz podoficera Porczyńskiego z dwoma ludźmi, któremu pozwolono było na moment zostać się w Bereźnem. Pamiętacie dwóch młodych studentów? Goniąc Moskałów zastaliśmy ich we wsi, w ciasnem przejściu między budynkami a smętarnem; tam oni, z wozów zsiadłszy, bronili się Moskałom, kilku z karabinów swoich ranili, na koniec jeden z nich ranny, a drugi obok swojego towarzysza spał snem wiecznym, snem cnoty i miłości Ojczyzny; przeniesiony za ścianę, pod którą walczył i krwią swoją oblał, spoczywa pod nią, pałaszami zagrzebany. Było jeszcze z naszej strony pałaszami rannych sześciu i Adolf Pilchowski. — Tam pod Stanisławem Duninem, komendantem pierwszego szwadronu, padł także koń od kuli. — Siedmdziesiąt ośm koni, sto trzydzieści karabinków, kilkadziesiąt pałaszów i pistoletów, było naszą zdobyczą. Peters, tłumacząc się z swojej straty i ucieczki, rozniósł wiadomość, że nas znalazł dziesięć tysięcy, i tem na później usłużył nam bardzo.“ (*Obj. poety*).

w. 34 *Słucz*, rzeka na Wołyniu.

Wszak Lubelskie, to nie stepy!  
 Ponad drogą srocзки skaczą.  
 Radzi lance te zobaczą,  
 A na lancach te krwi lepy.  
 O! jak z Huty ujrzą gościa,  
 Zabrzmi okrzyk nam z Zamościa,  
 I uderzą z dział!

### SŁAWA BOGU

Pasą konie po rozłogu,  
 W niebo bije wrzawa:  
 SŁAWA BOGU! SŁAWA BOGU!  
 Białym czapkom sława!

Ćma kozaków migła zdala,  
 Budziński poskoczył:  
 „SŁAWA BOGU!” na Moskala,  
 I konika zboczył.

Cieężko skłóty popadł w łapkę,  
 Kozak z niego szydzi:  
 A na ziemi białą czapkę  
 Pan Różycki widzi.

„Hańba bracia! hańba! dalej!  
 „Młoda krew to, młoda!

w. 40. Aluzja do gościnnych dworków w Lubelskiem, gdzie *radzi* ujrzą lance jazdy polsko-wołyńskiej, oblepione krwią wroga.

w. 43 *gość z Huty* = Różycki; ob. str. 113.

SŁAWA BOGU. Dzikie hurra! przy ataku zamienił K. Różycki na wykrzyk: „SŁAWA BOGU!” — Zdarzenie tu opisane jest następujące: Budziński wpadł pod Solcem w moskiewskie łyka, co Różycki widząc posłał Wizowskiego z dwoma żołnierzami na odsiecz. Wizowski, celny strzelec, wpadł na swym siwym koniu Jaszczurce między kozaczyznę i odebrał w oka mgnieniu rannego młodziana. (*Obj. poety*).

w. 1 *rozłóg* = pole rozłożyste

w. 4 *Białe czapki* miała jazda wołyńska Różyckiego.

16 „Tęgi chłopak! — a zabrali —  
„Szkoda mi go, szkoda!

20 „Nuż Wizoski!“ — A Wizoski  
Ruszył samotrzeci,  
Szybko, jako piorun boski,  
Biała czapka świeci.

24 „SŁAWA BOGU!“ — huknął, strzelił,  
Skłół kilku na przedzie,  
Jak mógł kordem cmentę obdzielił,  
I rannego wiedzie.

28 I znów paśli na rozłogu,  
W niebo biła wrzawa:  
„SŁAWA BOGU! SŁAWA BOGU!“  
Białym czapkom sława!

## POWRÓT KONIA

Wszystko się dziwnie plecie  
Na tym tu biednym świecie;  
A ktoby chciał wszystkiego rozumem dochodzić,  
I zginie, i nie będzie umiał w to ugodzić.  
*Jan Kochanowski*

4 Kurz się drogą bałwani,  
Świat tumany ciemią:  
Jadą, jadą ułani  
Sandomierską ziemią.

8 Białe na nich wyłogi:  
„Dyc to pułk nam znany!  
„A gdzież Jonek z Ozogi?  
„Gdzie nas brat kochany?

„Wsyscy święci Janieli!  
„Cały pułk już mino!

12 „Gdzieście brata podzieli?” —  
 „Zginął! — rzekli — zginął!”

A wtem znowu ktoś jedzie:  
 Dwóch ułanów chesze;  
 Jeden konie z nich wie dzie,  
 16 Drugi ognia krzesze.

Koń się szarpnął przed górką,  
 Zarżał, urwał wodze,  
 20 I poleciał po drodze,  
 Co wyskok, w podwórko.

„O, dla BOGA! dla BOGA! —  
 „Skąd-ze go to macie?  
 24 „Wsak to konik z Ozoga,  
 „Konik po mym bracie!

„Oj! sierotą już chata,  
 „Kiedy on zabity.  
 28 „Gdzieżeś podział mi brata,  
 „Koniu jabłkowity?”

A obadwa ułani  
 W podwórko przybyli,  
 32 I obadwa stroskani  
 Na dziewczkę patrzyli:

„Zatrzymajcie go sobie!  
 „Nikt go wam nie bierze.  
 36 „Oj, wasz Jonek już w grobie!  
 „Tu jego szkaplerze.

„Jam je zabrał w szczerości,  
 „Bo legł od Moskala,  
 40 „A te nasze świętości  
 „Niech Moskal nie kala!

„Możeć moje szkaplerze

„Da tam kto ojcowi. —

„No, bywajcie nam zdrowi!

44

„Niech was BÓG tu strzeże!”

## STARY UŁAN POD BRODNICĄ

Pod Brodnicą, jak woda,

Stoi wojsko na błoni:

Szkoda, Polsko, oj, szkoda

4

Takiej dziatwy i broni!

Jak ją ludzie zobaczą,

To w Poznańskim zapłaczą;

Będzie klątwy i żalu

8

Tam na ciebie, Moskalu.

Nad granicą tuż droga,

Bieży młoda kobiéta,

Zapłakała nieboga,

12

I ułana zapyta:

„A cóżeście, panowie,

„Najlepszego zrobili?

„A cóż na to Bóg powie,

16

„Żeście Polskę rzucili?”

Ale ułan nie słucha,

Krew zapiekła się w oku,

I źrenica tak sucha,

20

Jak broń jego przy boku.

Cisnął kaszkiet pod nogi,

Wicher rozwiął włos siwy:

„Bądź zdrów, koniu pocziwy!

24

„Tu się dzielą już drogi.

---

*STARY UŁAN POD BRODNICĄ.* Brodnica leży na pograniczu Kongresowej Polski, właśnie tam, gdzie wojska polskie pod wodzą Rybińskiego do Prus wkroczyły. (*Obj. poety*).

„Odkąd słońce mi świeci,  
 „Kraj raz trzeci upada,  
 „I ta ręka raz trzeci  
 28 „Ószczerbioną broń składa.  
 „Nie dostaliśmy kroku,  
 „Żle też płacą nam obu;  
 „Dla cię niema obroku,  
 32 „Dla mnie niema i grobu!“ —

I zapłakał na boje,  
 I o lancę tłukł głową;  
 Chorągiewkę zdarł w dwoje,  
 36 I łzy otarł połową,  
 I zawiązał garść ziemi;  
 Drugą ranę owinał;  
 I w świat ruszył z młodszemi,  
 40 I jak wszyscy gdzieś zginął...

### ŚPIEW Z MOGIŁY

O luba Polsko! krwią zboczona niwo!  
 Los zajrzał twoim wawrzynom,  
 Ale im więcej jesteś nieszczęśliwą,  
 Tymeś droższą twoim synom...  
 J. U. Niemcewicz

Leci liście z drzewa,  
 Co wyrosło wolne;  
 Z nad mogiły śpiewa  
 4 Jakieś ptaszę polne:  
 Nie było — nie było,  
 Polsko, dobra tobie!  
 Wszystko się prześniło,  
 8 A twe dzieci w grobie.

w. 29 *nie dostaliśmy* = nie dotrzymaliśmy kroku, nie wytrwaliśmy.

ŚPIEW Z MOGIŁY, w R: V. — Śpiew ten należał do najczęściej śpiewanych w Polsce między rokiem 1832 a 1863. Jest też dziwnej rzewności melodia do tego wiersza.

Motta Niemcewicza niema w R.

Popalone sioła,  
 Rozwalone miasta,  
 A w polu, dokoła,  
 12 Zawodzi niewiasta.  
     Wszyscy poszli z domu,  
     Wzięli z sobą kosy;  
     Robić niema komu,  
 16 W polu giną kłosa.

Kiedy pod Warszawą  
 Działwa się zbierała,  
 Zdało się, że z sławą  
 20 Wyjdzie Polska cała.  
     Bili zimę cała,  
     Bili się przez lato;  
     Lecz w jesieni zato  
 24 I działwy nie stało.

Skończyły się boje,  
 Ale pusta praca;  
 Bo w zagony swoje  
 28 Nikt z braci nie wraca.  
     Jednych ziemia gniecie,  
     A inni w niewoli,  
     A inni po świecie  
 32 Bez chaty i roli.

Ni pomocy z nieba,  
 Ani z ludzkiej ręki,  
 Pusto leży gleba,  
 36 Darmo kwitną wdzięki.  
     O! Polska kraino!  
     Gdyby ci rodacy,  
     Co za ciebie giną,  
 - 40 Wzięli się do pracy,



44 I po garstce ziemi  
 Z Ojczyzny zabrali,  
 Już-by dłońmi swemi  
 Polskę usypali.  
 Lecz wybić się siłą  
 To dla nas już dziwy;  
 48 Bo zdrajców przybyło,  
 A lud zbyt poczciwy.

## POŻEGNANIE NA KALWARJI

Stary zamek Lanckorony  
 Na wyniosłej górze stoi;  
 Gdy w Krakowie biją dzwony,  
 4 Dźwięk górala ucho poi...  
 Widne stamtąd Szląskie błonie,  
 I Krakowa złote wieże;  
 Gdy człek spojrzy ku ich stronie,  
 8 Radość jakaś serce bierze...  
 Pod zamczyskiem Lanckorony  
 Kalwaryjskie biją dzwony;  
 Między zboża, góry, chrusty,  
 12 Ciągną ludzie na odpusty.  
 Płynie drogą tłum Szlązaków,  
 Aż się człeku w oczach dwoi;  
 Ale smutny stary Kraków,  
 16 Bo w Krakowie Moskwa broi...

ww. 46 – 48 brzmią w *R*: a niedaj nam, Boże!  
 Bo wrogów przybyło,  
 A nikt nie pomoże.

POŻEGNANIE NA KALWARJI Zebrzydowskiej, pod Krakowem.  
 (Obj. poety).

w. 1 *Lanckorona*, w powiecie wadowickim, na stoku góry 550 m.

w. 16 w *Krakowie Moskwa broi*. Po upadku powstania wojska rosyjskie zajęły Kraków. Prezes Rządu Narodowego, Adam X. Czarto-

## MATKA

Synu! biednaż moja głowa  
 Na wiek stary! gdzieś po świecie,  
 Aż od puszczy Augustowa,  
 20 Idę szukać moje dziecko...  
 Na tom-ż ciebie wykochała  
 W ciężkiej trosce oczmi memi,  
 Bym wygnańca dziś szukała  
 24 Sama obca — w obcej ziemi!?  
 Gdzież cię oczy poprowadzą?  
 O czym pójdziesz w cudze kraje?  
 Ludzie, tylko sobie radzą,  
 28 Serce do nich nie przystaje...

## SYN

Matko! ludzie nie Tatary,  
 A łez polskich mowa znana;  
 Wszędzie króle, wszędzie cary,  
 32 Wszędzie jedna jątrzy rana. —  
 Łatwiej, matko! nam z obcemi  
 Życ od rodzin naszych zdala,  
 Niż wśród swoich, w własnej ziemi,  
 36 Być nękanym od Moskala...

## MATKA

Nie trzymajcie z Francuzami!  
 Oni wszystkich was wytracą. —  
 Bić się będziesz z Arabami,  
 40 Ach! i BÓG wie ŚWIĘTY za co?

## SYN

Łatwiej, matko! z Arabami;  
 Arab Polskę nie rabował,

ryski zaledwie zdążył wymknąć się na Podgórze, skąd udał się na emigrację do Paryża.

w. 19 *Augustów*, na zachód od Grodna, na południe od Suwałek.

w. 37. Matka nie radzi synowi iść do Francji, lęka się, że Francja wyprowadzi żołnierzy polskich do Algieru.

44 Nie pomiatał sierotami,  
Arab księży nie mordował...

### MATKA

48 Ależ jakaż korzyść będzie  
Stąd dla ciebie, Polsko biedna?  
Wiecznie, wiecznie piosnka jedna,  
Tylko dobrej krwi ubędzie.  
Powróć, synu! do twej roli;  
Nie to dziecię matce sprzyja,  
Co ją kocha w dobrej doli,  
52 Lecz co w biedzie jej nie mija.  
Ja cię skryję w nasze bory,  
Tam cię Moskal nie wysledzi:  
Codzień siostra cię odwiedzi,  
56 A co tydzień ksiądz Artory;  
A ja sama, moje dziecko!  
Przy mem sercu cię utulę,  
Jeść przyniosę ci o świcie,  
60 A co wieczór dam koszulę.

### SYN

64 Co? i ja miałbym się chować  
Przed Moskałem w puszczy ciemną?  
Może i za grzech żałować  
Przed tym, który drżał przedemną?  
Żal ustąpić musi dumie,  
Oczy krwawe łez nie ronia;  
68 Ja kraj kocham tylko bronią,  
Tylko śmiercią służyć umię!  
Matko! matko, pomyśl sobie!  
Gdybym słyszał twoje żale,  
Gdybym widział, że Moskale  
72 Jaką krzywdę robią tobie,  
Gdybym słyszał na uboczu,  
Jak moskiewska broń brzęknęła,

76 Mnie-by z serca, mnie-by z oczu  
Krew kipiątkiem wytrysnęła.

Tu przerwały mowę łkania,  
A w kaplicy poszarzało;  
Przed obrazem ZMARTWYCHWSTANIA  
80 Jaśniej światło lamp zadrżało...

I nadziei — czy wesela  
Promień z oczu ZBAWICIELA  
Blaskiem cudu w duszę strzelił,  
84 I upadłą rozweselił.

I już gwiazdy zapadały,  
Gdy trzęzłami konik dzwonił,  
A na koniu jeździec gonił  
88 Wzdłuż gościńca — a ku Białej.

## NOCLEG W CZERSKU

Dymią w Czersku kominy,  
Jadą wozy z pagórka,  
Wyszły z chatek rodziny,  
4 Wyszły dziatki z podwórka:  
I z odzieży, z postawy  
Wnet Krakusów poznali,  
I przed wioską wśród wrzawy,  
8 Wszystkie wozy wstrzymali.

w. 76 kipiątkiem = wrzątkiem.

w. 86 trzęzła, rodzaj uzdy na konia (z niemieckiego *die Trense*).

w. 88 ku Białej, w stronę Śląska. Syn pomimo prośb matki udał się na wychodźstwo.

NOCLEG W CZERSKU: w R няма tego nagłówka, tylko: VII. — Czersk: Uprzejme goszczenie naszych w wiosce Czersku, w okolicy Gdańska, powiodło do napisania tej pieśni. (*Obj. poety*).

w. 3 z chatek, w R: z chaty.

w. 4 Wyszły dziatki, w R: A dziateczki.

„A witamy — witamy!  
 „Gdzie to PAN BÓG prowadzi?  
 „My pogadać-by radzi,  
 „I dziś jachać nie damy.  
 „Hej, panowie rodacy!  
 „Wszak i w Czersku tu ludzie,  
 „Wszak i my tu Polacy,  
 „Prosiem spocząć po trudzie.

„Cóż, nie łaska zagościć?  
 „Niemasz wprowadzić wesela,  
 „Lecz nie będziem i pościć,  
 „Bo to dzisiaj niedziela.  
 „Do Francyi daleko,  
 „I tam nie masz swojaków;  
 „Niech i dzieci nam rzeką,  
 „Że widzieli Polaków.“

Tak przemawiał do wiary  
 W zaprosinach wójt stary;  
 Mowa jakoś przypadła,  
 I starszyzna wysiadła.  
 Wójci do chat ją biorą,  
 A za każdym z żołnierzy  
 Po pacholąt kilkoro,  
 Jak za matką, tuż bieży.

Krzyczy dziewcząt gromada:  
 „My się za was modlili“.  
 A tu chłopak powiada:  
 „My już kosy nabili.“

w. 12 *jachać*, staropolska forma, w XVI w. powszechnie używana.

w. 17 *Cóż*, w *R*: *Czyż*.

w. 29 w *R*: *Wszyscy do chat ich biorą*.

ww. 33—41 w *R*: *Tutaj chłopak powiada:*

„My już kosy nabili“ —  
 A tu drugi znów gada:  
 „My się za was modlili.“

Tamten spostrzegł i prosi  
     Od pałasza rzemyczek,  
 Ten Orzełka już nosi  
     I z Pogonią guziczek :

40

Ów chce kawał podszewki,  
     Tamten piórko chce pawie,  
 Starszy słyszeć chce śpiewki  
     O Ojczyźnie i sławie.  
 Tak w radości, w boleści,  
     Przez noc całą czuwali;  
 Starzy, płacząc, powieści,  
     Młodzi piosnek słuchali.

44

48

## BELWEDERCZYK

Już strzał działowy nas nie dostanie,  
     Jużeśmy w opiece wody,  
 Na wschodzie błysło świetne zaranie.  
     Dalej na morskie przygody!

4

Już mię znudziła przewrotność lądów,  
     I boleść krzywdy odgłosów;  
 Znam rozpacz ludów, znam gwałty rządów,  
     I burze serca i losów.

8

Inny spostrzegł i prosi  
     Od pałasza rzemyczek.  
 Inny wiosce już głosi,  
     Że ma z orłem guziczek.  
 Ten z munduru podszewki.

w. 43 w *R*: A ten słyszeć chce śpiewki.

*BELWEDERCZYK* = uczestnik ataku rewolucyjnego na Belweder, siedzibę W. X. Konstantego, w nocy 29 listopada 1830 r. — *Belwederczyk*, w *R* napis: *Ucieczka*.

w. 6 *krzywdy*, w *R*: *zemsty*.

Tam, — tam na lewo droga się bierze,  
 I płynie w kraj nasz daleki;  
 Tam ja dziewczynę kochałem szczerze,  
 Tam ja rzuciłem na wieki.

Lecz kiedym przeżył owe rozstanie,  
 I stratę świętej Ojczyzny,  
 Kiedym sam patrzył na Jej skonanie,  
 Niemasz już dla mnie trucizny.

Gdy mnie pogańskie szable nie zsiekły,  
 Nie sięgła zemsta tyranów,  
 Gdym uszedł szpiegów rzeszy zacieklej,  
 Nie strach mi morskich bałwanów.

Miło w rozpacz będzie spozierać  
 Na rozhukane płaszczyzny,  
 Łatwiej na morzu będzie umierać,  
 Bo stąd nie widać Ojczyzny!

Niebo się gniewne wkoło zachmurzy,  
 Jak mi się chmurzy lat wiele,  
 Jak żyłem w burzy, tak zginę w burzy,  
 Grobem mi będą topiele.

I pamięć po mnie zniknie w mym rodzie,  
 Jak ślad po szybkim okręcie;  
 A równo ginąć w bojach, czy w wodzie,  
 Czyto w rozpacz odmęcie.

ww. 9—12. Strofa trzecia brzmiała pierwotnie w R:

Miałem ja krewnych, których kochałem  
 Matkę, sąsiadów, przyjaciół,  
 Ach! miałem także... Bożel co miałem,  
 Trudno wymówić, com stracił.

Zdaje się, że gwarowa forma *stracił*, częsta wówczas i dziś, wpłynęła na użycie jej do rymu: przyjaciół. — Pol wolał potem zmienić całą strofę, aby rymu takiego uniknąć.

w. 17 *mnie pogańskie*, w R: mię pohańców.

w. 19 *zacieklej*, w R: zaciekłych.

w. 21 *spozierać*, w R: pozierać.



Bo losu zwrócić niema sposobu,  
 Jak wichru, gdy dmie w przestworze;  
 Dalej więc, dalej dokoła globu!  
 36 I rozpacz szczęściem być może.

## PIERWSZA ROCZNICA 29 LISTOPADA

OBCHODZONA W RZESZY NIEMIECKIEJ

Bracia! Rocznicą! — więc po zwyczaju  
 Niech każdy toastem spłaci!  
 Ten pierwszy puhar święcim dla Kraju!  
 4 Drugi dla ległych współbraci!

A teraz zdrowie moskiewskich braneł!  
 A wiecież, zdrowie to czyje?  
 Zdrowie Sióstr naszych, Matek, Kochanek,  
 8 Zapewne każdy wypije.

A teraz basta! basta, panowie!  
 Niech każdy w miejscu usiedzie.  
 Dajcie gitarę! — Wino już w głowie,  
 12 A więc i piosnka wnet będzie:

\* \* \*

O! nie zginęła jeszcze Ojczyzna,  
 Póki niewiasty tam czują!  
 Bo z ich to serca płynie trucizna,  
 16 Którą wrogowie się trują.

---

ww. 33—35 w *R*: Stało się stało — niema sposobu,  
 Wichry zadęły w przestworze,  
 Dalejże, dalej do koła globu.

*PIERWSZA ROCZNICA 29 LISTOPADA.* Wiersz to jeden z najbardziej znanych, śpiewany przez pokolenia 1831 i 1863 r. na osobną nutę. Pod koniec wiersza rozbrzmiewa wyraźnie echo mesjańskie, zupełna ufność w odrodzenie Polski w związku z powszechnem w Europie dążeniem do wyzwolenia z pęt autokratyzmu (ww. 24, 28, 36, 44).

Jeszcze wykarmią one w zaciszy  
 Grono olbrzymiej młodzieży,  
 Od nich pacholę o nas usłyszy,  
 I jak my w Wolność uwierzy.

Wstanie mąż wielki z tych polskich kości,  
 Wielki, jako sny zamłodu!  
 Z uczuciem krzywdy mego Narodu,  
 A z mieczem całej Ludzkości!

A jako niegdyś potopem świata  
 Ludzkość zalały łyż Boże,  
 Tak i on mieczem świętego kata  
 Na ziemię puści krwi morze.

A nad tem morzem, nad tą posoką,  
 Korab nasz polski wypłynie,  
 I BIAŁE PTASZĘ wzleci wysoko,  
 I poda różczkę drużynie.

Otworem staną lochy podziemne,  
 Gdzie w więzach butwiały kości,  
 I będą nasze więzienia ciemne  
 Miejscem odpustu Ludzkości.

Pielgrzymką do nich pójda narody,  
 Ogniwa kajdan rozbiorą,  
 I jak relikwje, na cześć swobody,  
 Całować będą z pokorą.

Kloc on skrwawiony, na którym głowy  
 Świętych padały z rąk kata,  
 Będzie ogniskiem świątyni nowej,  
 Ołtarzem nowego świata!

Z tej ziemi znikną, po wszystkie wieki,  
 Ludzkości ofiary krwawe;

48 Bo zbrodnie spłyną krwawemi rzeki,  
I rody carów niesławne.

. . . . .  
. . . . .  
. . . . .  
. . . . .

## CHATA W PUSZCZY

Pośród puszczy jodłowej  
Nad rojstami dziedzina.  
4 Leśnik poszedł na łowy,  
A przy matce chłopczyzna.  
Polny konik świegoce;  
Cienką wstęgą z łuczywa  
8 Dym błękitny wypływa,  
A płomyczek migocze.  
„Idź spać, dziecię! idź duszko!  
„Sama ojca powitam...” —  
12 „No, to idę na łóżko,  
Lecz coś jeszcze zapytam:  
Czemu, powiedz mi, mamó!  
Nie strzelają tak samo,  
16 Jak to w lecie strzelali?  
Czy już niema Moskali?” —  
„Cyt, maleństwo! mów ciszej!  
„Bo w pobliżu żołnierze,  
„Jak cię czerkies posłyszysz,  
20 „To cię z sobą zabierze!”

Po w. 48 cztery wiersze wykropkowane w pierwszym wydaniu i w następnych ze względu na cenzurę.

CHATA W PUSZCZY w. 2 rojsty: bagna litewskie, różnej, małej i znacznej głębokości, z wierzchu wodnemi zarosłe zielami, a pod temi czystą zimną wodą napelnione, mają spód piaszkowy, lub drobnemi usypany glazami. (*Obj. poety*).  
w. 2 dziedzina, tu w znaczeniu: domostwo, zagroda.

- „A ten panicz gdzie, mamó!  
 Coś mu dała śniadanie?  
 Co to w białej sukmanie  
 Stał przy koniu za bramą?  
 Tak się grzecznie uśmiechał,  
 Dał mi jadąc trzy grosze,  
 Powiedz, mamó, mi proszę!  
 Gdzie ten panicz pojechał?” —
- „On pojechał z naszymi,  
 „Siedem Niemnów przebrodził,  
 „I nie wrócił do ziemi,  
 „Gdzie się matce narodził.“
- „Może on się tam smuci?  
 Mamó! może on płacze?  
 Kiedyż ja go zobaczę?  
 Mamó! kiedy on wróci?”
- Na to matka wydała  
 Z piersi tchnienie żałosne,  
 A dziecina pytała:  
 „Kiedy wrócą?” — „Na wiosnę!”
- „Co, na wiosnę!? oj, mamó!  
 I znów będą strzelali?  
 I zagrają tak samo,  
 Jak nad ranem raz grali?”
- „Tak, tak samo. — Śpij duszko!  
 „Bo już późno — śpij sobie!”  
 — „To już idę na łóżko;  
 Lecz na wiosnę coś zrobię!”
- „Cóż ty zrobisz dziecino?”  
 — „Jak tu oni nadpłyną,  
 I znów staną nad lasem,  
 To się bardzo ucieszę,  
 I podrosnę tymczasem,  
 I za nimi pośpieszę!...”

## JĘNCY

Można gnębić niewinność, okować w kajdany;  
 Lecz kto pewny w sumieniu, w cnocie niezachwiany,  
 Ten, łańcuchem obciążon, potrafi być sobą;  
 Pęta ciężą na zbrodni, cnocie są ozdoba.

K. Brodziński

4      Ponad drogą Irpiń płynie,  
       Za Irpiniem wał wzniesiony,  
       A za wałem oko ginie,  
       I kijowskie słyszać dzwony...

8      Hej! jak wał ten, jak mogiła,  
       Jak się ciągną tamte lasy,  
       Polszcza niegdyś słupy biła,  
       Lepsze były tamte czasy!

12     Wówczas była cześć i sława,  
       — Każdy stary człek to powie —  
       Hetmańszczyzna miała prawa,  
       A Król Polski żył w Krakowie.

*JĘNCY* ww. 1—2: *Irpiń* stanowił dawną granicę Polski. — Za tą rzeką o wiorst parę wznosi się wał, na sposób okopów usypany. Jest to granica Księstwa Kijowskiego, z czasów udzielnosci Kijowa. — Oprócz tu wzmiankowanego wału znajduje się jeszcze inny w tamtej stronie, dziś już wklęsły nieco, a zwany „Wałem Hetmana Żmii.“ Dziwa lud o nim prawi, równie jak i o Hetmanie owym, który jest najstarszym bohaterem powieści ludu ukraińskiego, może nawet całej Rusi. — Wał ten miał powstać z jednej skiby, którą Hetman Ukrainę przegrodził, chcąc Dnieprowi inne zakreślić koryto: przebiega on znaczne obszary Ukrainy i przypiera półksiężycem do Dniepru. (*Obj. poety*).

w. 11 *Hetmańszczyzna*: wyrażenie ludu. — Pod nazwą Hetmańszczyzny rozumie lud całą dawną kozacką Ukrainę, która pod udzielnym hetmanem zaporoskim stała i prawami przez królów polskich nadanemi rządzoną była. Z tęsknotą wspominają starzy kozacy tamte czasy, jako czasy udzielnosci swojej, a to wspomnienie, dziwnym węzłem z bytem Polski spojone, utkwilo rzewnie w ich powieści, i wylaja w pieśni. (*Obj. poety*).

Bogdaj przepadł, kto lud mnogi  
 Oddał Moskwie na pstre kwitki!  
 Gdzie krzyż dawniej, dziś ostrogi,  
 A z więźniami mkną kibitki.

Dziś tu jadąc Moskal śpiewa,  
 Za nim ciągnie lud nawałem;  
 Pędzą jeńców do Kijewa,  
 I wstrzymali tuż za wałem.

A z Kijowa jedzie pani,  
 I spojrzała i pobladła,  
 „Ach! to nasi, pokowani!”  
 Zawołała i wysiadła.

„Cóż ja biedna pocznę z wami?  
 O mój BOŻE! BOŻE miły!  
 Wykupiłabym was łzami,  
 Gdyby moje łzy płaciły!”

— „Nie płacz, pani! — jeniec rzecze —  
 Chociaż my tu dziś w niewoli,  
 Błyszczą jeszcze polskie miecze,  
 I dożyjem lepszej doli.

w. 14 *pstre kwitki*. — Wyrażenie ludu ruskiego „oddać duszę na pstre kwitek” znaczy: „zapisać ją djabłu.” Takowe cyrografy piszą się krwią własną; przeto kwitek taki zwany jest „pstrym kwitkiem.” (*Obj. poety*).

w. 15 *ostrogi*. Ostrogami zowią w zabranym przez Moskwę kraju więzienia, w których osadzają zbrodniarzy i więźniów stanu. W ostatnich czasach, po upadku powstania naszego, zbudowano podobne ostrogi z drzewa, tuż nad głównymi traktami, wiodącemi do Moskwy. Są to małe chaty, otoczone wysokim częstokołem. Jeńcy polscy, pędzeni w głąb kraju, miewają po takich ostrogach noclegi, t. j. w chacie staje dowódca transportu, a w małym dziedzińcu stoją latem, czy zimą... — koszarą Polacy. (*Obj. poety*).

w. 20 *za wałem*, obacz *obj. poety* do w. 1—2.

Jak nas trzystu — chciej zapytać —  
 Wszyscy ranni do jednego;  
 Bo Polaka wolno schwytąć  
 36 Tylko nawpół umarłego.

A kto wszystko za kraj stracił,  
 Kto Ojczyźnie służył szczerze,  
 Ten spokojny i w Sybirze,  
 40 Bo część długu już odpłacił!“

## SKON NASZYCH WROGÓW

O, BOŻE wszechmocny i wielki i święty  
 I w TRÓJCY najświętszej jedyny!  
 Ach, kiedyż przestanie car w zemście zacięty  
 4 Wytępić już nasze rodziny?  
 Przez dziesięć miesięcy trwał pobój zajadły,  
 Krew polska płynęła potokiem;  
 W dziesiątym miesiącu gdy wojska upadły,  
 8 Car panem znów w państwie szerokiem.  
 Bez krzyżów ojczyste mogiły u drogi,  
 I końmi ruskimi zasute,  
 Car wali kościoły, buduje ostrogi  
 12 I większe, i mocniej okute.  
 Szczęść BOŻE! szczęść BOŻE! wam wilki Sybiru!  
 Kto święte rozwala ołtarze,  
 Kto nawet i grobom zazdrości już miru,  
 16 Oj! tego nie piekłem BÓG skarże!  
 Żal księży, pisk sierot, jęk starców, płacz matek,  
 Do BOGA on kiedyś doleci!  
 Krew nasza, krew mężów, i ojców, i dzieci,  
 20 I w grobach nienawiść roznieci.

w. 11 *ostrogi*, obacz obj. poety do w. 15 *Jeńców* (str. 161).  
 w. 15 *miru* = pokoju.



Łzy dojdą do nieba, — krew groby ocuci, —  
 Z niebiosów pioruny popłyną;  
 Kość w grobach zbieleła padalcem się rzuci,  
 I wilki od jadu pogina!

24

A wolno zaszumią narody w kolejach!  
 Z przekleństwem w mogile legniecie,  
 Bez chwili wspomnienia wielkiego w swych dziejach,  
 Bez żalu na całym tym świecie.

28

## POLACY W PRUSIECH

..... Nasz naród jak lawa  
 Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa;  
 Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi;  
 Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi.

A. Mickiewicz

Ponad hafem wicher wyje  
 I noc pruską ziemię kryje;

w. 25 w *kolejach* = kolejno, jedno po drugim.

*POLACY W PRUSIECH*. Motto, przejęte z III cz. *Dziadów* Mickiewicza, świadczy, że Pol przed wydrukowaniem *Pieśni Janusza* miał już w rękę i w duszy arcydzieło, które wywarło wpływ niezaprzeczony na nastrój mesjaniczny niektórych pieśni Janusza.

w. 1 *haf*, z niemieckiego = zatoka. — Wojska polskie wkroczyły do Prus i wbrew chęciom i przekonaniu własnemu, na rozkaz swych wodzów, nowej krwi wrogów chciwie bronie złożyły; jednakże w samą chwilę tego najsmutniejszego aktu, postanowili żołnierze polscy jednomyślnie nie wracać bez broni do Ojczyzny, ale szukać schronienia do czasu we Francji. — Jenerał Bem w kilka dni potem doniósł jenerałowi Pellet, dyrektorowi w ministerjum wojny, o tem niezmiennem wojska naszego przedsięwzięciu, na co ten odpowiedział: „że Francja do emigracji zachęcać nie może, że jednak ci Polacy, którzy do granicy dojdą, dobrze będą przyjęci.“ — I w rzeczy samej minister wojny zaraz rozesał okólniki, polecając władzom pogranicznym, żeby przyjmowali Polaków; a rząd francuski posłał znaczne pieniądze dla wojska polskiego do Królewca, Elbląga, Drezna i Frankfurtu nad Menem, które, nieszczęściem dla nas, za pośrednictwem Prusaków dochodziły rąk jego. — Prusacy pod pozorem, jakoby te 50.000 fr. przez rząd francuski nadesłane, i w Elblągu u bankiera Weymana złożone, dla oficerów tylko przezna-

A wśród nocy, ponad brzegiem,  
4      Stoi jakiś lud szeregiem.

czenie miały, pozwalali im do Francji wyjeżdżać; podoficerów zaś i żołnierzy, na których, mówili, żadnego nie masz funduszu, a na których utrzymanie Prusy dłużejłożyć nie mogą, korzyściami amnestji durzyli. W tym ciężkim razie, oficerowie artylerji, pierwsi przykład prawdziwie braterskiej pomocy dając, ofiarowali żołnierzowi, z sum francuskich, dla nich samych przypadłych, do 10.000 fr. na kosztą podróży do Francji. Ale, by doprowadzić do Francji 15.000 wojska pod ten czas będącego, na jednego żołnierza tylko po sto franków licząc, potrzeba było półtora miliona franków. Skądże go było wziąć? — W zamiarze uzyskania jakiegokolwiek pomocy z Francji, wyjechał generał Bem dnia 15 grudnia 1831 r. z Elbląga i zastał w Dreźnie Komitet dam polskich pod prezydencją pani Klaudji z Działyńskich Potockiej, która, dowiedziawszy się o naszym kłopocie, całą kasę Komitetu, pomnożoną powtórna na ten cel składką dam i dodaniem własnych, z Polski uwiezionych klejnotów, żołnierzom ofiarowała. Tym sposobem uzbierało się 40.000 zł. pol., które Komitet drezdeński zaraz nazajutrz po przybyciu jen. Bema odesłał do pana Riesen, obywatela w Elblągu, szczerze zajmującego się losem Polaków. — Z tą, choć niewielką sumą można już było powiedzieć rządowi pruskiemu, że wszyscy żołnierze nasi własnym kosztem odbędą drogę do Francji, a tych zapewnić, że gdy w przedsięwziętem postanowieniu wytrwają, nie zabraknie im pieniędzy na drogę. Rozglaszano nawet, że sumy te są bardzo znaczne, aby żołnierzom pod pozorem braku pieniędzy paszportów nie odmawiano. — Oficerowie polscy niżsi, na mocy kapitulacji po jednym przy każdej kompanji zostawieni, wyżsi, którzy koniecznie przy żołnierzach pozostać się upierali dla utrzymania kompletu pułków, i wybrańcy jen. Bema, porozumiewawszy ducha ogółu, stosowne pozaprowadzali stowarzyszenia, a dusze świeże, niezłomne zawarły związki. — Dybano na oddalenie oficerów z Prus, a ci najmocniej się temu opierali, rozmaite do dalszego pozostania wynajdując powody; niektórzy nawet rozdzierali i jętrzyli gojące się rany; aż wkońcu ich wypchnięto: wtenczas rozsypano żołnierzy, utrudzono komunikacje, zmieszano bronie, łudzono powtórnie amnestjami, miotano strachy i groźby, zmniejszono żołd, morzono głodem, i oddano pod władzę oficerów i podoficerów pruskich. Żołnierze nasi, stali i nieustraszeni, obierają z pomiędzy swojego grona przełożonych, zaprowadzają porządek i służbę wojskową, uskuteczniają tajemnie surowo im uzbrojone schadzki nocne, i zachęcają się wzajemnie do nienawiści przeciw wrogom, a niezachwianej stałości w zamiarach. Rząd pruski bronią bezbronných wolności bohaterów w granice ujarzmionej Polski usiłuje wprzeć, i lasy bagnetów na nich jeży. — „Kusa rada!

- „Niech wam przykro to nie będzie,  
 Że was zwołał Jan Samora;  
 W dzień szpieguje Prusak wszędzie,  
 8 Dla nas tylko nocna pora;  
 Ciemna wprowadzie noc ta, ciemna,  
 Ale' kraju los ciemniejszy;  
 Morska burza nieprzyjemna,  
 12 Lecz w Sybirze wiatr zimniejszy.  
 Komu, bracia! Sybir miły,  
 Kto za krajem nie zna żalu,  
 Kto sen znajdzie przy Moskalu,  
 16 U ojczystej śpiąc mogiły,  
 Kto się wyrzekł zemsty krwawej,  
 Komu serce zjęła trwoga,  
 Kto nie pragnie polskiej sławy,  
 20 A przy śmierci łaski BOGA,—  
 Niech wystąpi z tych szeregów!  
 Niech z Moskałem żyje zdrowo!  
 Niech do pruskich idzie szpiegów!  
 24 Bo ja polską mówię mową.“  
 Rzekł, a wiara się ścisnęła,  
 Stał jak wryty szereg cały;  
 Tylko zęby zachrupały,  
 28 I pięść każda się zwinęła;  
 Krew po żyłach ogniem pali,  
 A on tak im mówił dalej:

Raczej zginać, jak jarzmem się usromocić!“— pomyśleli nasi Ręce ich były gołe, lecz miłość Ojczyzny z ocz im patrzyła, a Wolność na wzniosłych czołach polskich była wykarbowana: uderzyli, i święta krew znów płynęła, nasamprzód pod Fischau, a później 11, 12 i 13 czerwca 1832 r. pod Lessen, Reden i Grudziądem. Naczelników w głębokie turmy forteczne rzucono, żołnierzy odprowadzono gwałtem do Polski, a tych, którzy się złamać nie dali, skazano do ciężkich prac po twierdzach. — Tak skończyła się ta krwawa katastrofa, tak zmaszał żołnierz polski płamę złożenia broni, którą, ile czuł? niech każdy osądzi! (*Obj. poety*).

w. 6 *Jan Samora*, podoficer starszy 4 pułku P. L., w bitwach się bardzo odznaczał; a kto się u nas w czystym polu chwatem okazuje, serca ziomków ma za sobą. (*Obj. poety*).

32 „Choć dowódców dziś już niéma,  
 Niech z nas każdy sam się trzyma:  
 Wytrwać bracia nam potrzeba,  
 Bo BÓG na nas patrzy z nieba.  
 W Polsce Moskał się zbytkuje,  
 36 Z wiosek polski lud zabiera;  
 A lud ku nam się obziera,  
 I od Wisły wypatruje,  
 Czy nie idziem? ale z bronią!  
 40 Czy nie idziem ich obronić?  
 A nas Prusak chce pogonić,  
 Jako w Polsce bydło gonią.

44 Wszak Ojczyzna broń nam dała?  
 Cóż powiemy? gdy powita,  
 Gdy ze łzami nas zapyta:  
 A gdzież wasza broń i działa?!“

48 Tu się wiara silniej zwarła.  
 Pamięć straty w sercach tkwiąca,  
 Jękiem śmierci pierś tysiąca  
 Razem z duszy się wydarła.

52 „Stać! — zawołał Jan Samora —  
 W imię TRÓJCY! — jeszcze pora —  
 Czy mi, bracia, przysięgniecie,  
 Że popędzić się nie damy  
 Do Ojczyzny za nic w świecie?  
 56 A co, bracia?!“ — „Przysięgamy!!!“

60 I zawyła morska burza  
 Od zatoki groźną nocą,  
 Fala rykła u podnóża,  
 Odepchnięta przysięgą mocą.

64 „Przysięgamy!“ — zawołali,  
 Uścisnęli wzajem siebie,  
 Uściskawszy, zapłakali,  
 A BÓG te łzy widział w niebie...

## DO PAMIĘTNIKA

## PANNIE SABINIE

Damy i wieszczę dawne to przymierze,  
 Bo go przed wieki świat zawarł zamłodu;  
 Damy i wieszczę, w uroku i wierze,  
 4 Plotą przepaszę dokoła Narodu.

Ale nasz Naród jest jak owe morze,  
 Co, podziemnemi wzburzone wulkany,  
 Wydać ma z łona kraj jakiś nieznany,  
 8 Którego przyszłość skryły sądy BOŻE.

Dziś na tem morzu chociaż tuczy niema,  
 Kto perłom na dnie ich *Jutro* wywróży?  
 Kto je na wyspę wyniesie po burzy?  
 12 Kto rozhukaną grę fali zatrzyma?

A gdy nas ujmie powodzią nieznana,  
 Czyż z czucia, z cnoty, choć szczątki ocali?  
 Z tortur pojmiemy, żeśmy kraj kochali!  
 16 Ach! a z łez tylko, że i nas kochano!

## DO PAMIĘTNIKA

## PANNIE ANTONINIE

Kto szczęśliwy, smutków nie śni;  
 Kto wesoły, młody,  
 Pragnie nuty, pragnie pieśni  
 4 Wesołej, jak gody.

A jam uczuł rozkosz w dumie,  
 I w pieśni żałobnej;  
 Ja wam tylko śpiewać umię  
 8 Żal kraju pogrobnę.

12      Lecz się módlcie, moje Panie!  
             By kraj powstał jeszcze,  
 A tysiące wieszczów wstanie,  
             Ach! i co za wieszczel!

16      Pieśń to inna — szczęk pałaszy!  
             Jak na konia wsiedziem,  
 Krwią najeźdźców pisać będziemy  
             Pieśń po ziemi naszéj.

## WIECZÓR PRZY KOMINIE

### POLSKA GAWĘDA

Orać skibę swoją,  
 Walczyć ojców zbroją,  
 Dla Ojczyzny złożyć  
 Ostatnią koszulę,  
 Bogu się ukorzyć,  
 Gromić cudze króle,  
 A grozić swojemu:  
 To mi po dawnemu!  
 W to, Mosanie! w to nam graj!  
 To nasz polski obyczaj!  
*Przypowieści Pana Władysza*

No, moi panowie! gdy mowa o wojnie,  
*Apropos* napadu i ja coś opowiem:  
 I jam-to za młodu nie siedział spokojnie;  
 4      Z innemi siłami, i z innem to zdrowiem,  
             Służyło się niegdyś Ojczyźnie wojskowo;  
             Bo w Polsce bój z Moskwą nie rzeczą to nową.

*WIECZÓR PRZY KOMINIE* jest pierwszą zapowiedzią, pierwszym objawem polskiej gawędy poetycznej, w której Pol był mistrzem nieznównanym. Podśluchał on u starców tonu i stylu dawnych gawędziarzy z końca XVIII wieku i przekazał potomnym zacięcie i zamaszystość rębajłów konfederackich. Pod względem rytmu i energii wyrazu, wiersz ten nie ma sobie równego w całej poezji naszej gawędziarskiej. Samo wejście *in medias res* odrazu porywa słuchacza.  
 w. 2 *Apropos* (franc. *à propos*) = co się tyczy...



- Nie było tam wprawdzie ni sztabów, ni zborów,  
 8 Ni piątki rządowej, ani dyktatorów;  
 Bo macie to wiedzieć: kto w Polsce dyktował,  
 Niedługo tam jemu brat szlachcic czapkował,  
 Nie jemu to było dochować się syna,  
 12 I stada, i sada, i starego wina.

- Tam z prawa i z miecza był każdy z nas równy,  
 A kto-by nie równy, braterstwa wróg główny.  
 Kraj zwano na on czas Rzeczą Pospolitą,  
 16 A człowiek żył jakoś poszyto i syto,  
 A chociaż nam nieraz wróg zalał i sadła,  
 Niejedno upadło, a czapka nie spadała.

- Stanisław był królem, — kiep, odpuść mu Panie!  
 20 I takie-to było jego panowanie:  
 Bo ani do tańca, ani do różańca;  
 Nie miał też afektu u szlachty, bo z pruska  
 Miał czuby strojone, a westy z francuska;  
 24 Pokażny to niby na oko, a tchórzył;  
 Łaskawy to niby, a naród oburzył.

- Gdy włożył koronę, wnet szlachta w krzyk, panie:  
 „Król nowy, — las goły, — to goły kraj stanie!”  
 28 I zgadła; — bo chociaż zaprzysiągł nam pakta;  
 Nuż dalej z moskiewską carycą w konszaktą.  
 Ou! burzy się szlachta; bo czyż to słychanie?  
 Kraj napaść, lud więzić, to-owo, mosanie?

- 
- w. 8 aluzja do marnej dyktatury Chłopickiego w r. 1831 i do Rządu Narodowego w r. 1831, złożonego z pięciu członków.  
 w. 12 przepiękna aliteracja: *stada, sada, starego*.  
 w. 16 *poszyto* = dobrze odziany.  
 w. 19 *kiep*, obelga straszna w dawnej Polsce (*pudendum muliebre*).  
 w. 23 *westy* = kamizelki.  
 w. 27 *las goły, król nowy* tyle wart, co sam tylko las bez ornej ziemi.  
 w. 28 *pacta conventa*, znane z historii polskiej układy między szlachtą a królem przed koronacją.  
 w. 29 *konszachty* (z niemieckiego *Kundschaft*), tajne porozumienia.



- 32 I w rządach i w sądach nad szlachtą przewodzić,  
A króla tumanić, a panów podchodzić?

„Hej! bracia! — jak huknął Puławski nam w Barze—  
Nuż bronić Ojczyzny, bo Pan Bóg nas skarze!  
36 Nuż na koń!” Aż w Polsce się całej rozległo,  
I w chwili trzydzieści tysięcy się zbiegło.  
Ja byłem już w on czas na mojej zagrodzie,  
I żyłem z somsiędztwem w szczerości i zgodzie,  
40 A była tam, panie, szlachcianka uczciwa,  
Ba, dziewczka by rzepka, figlarna i żywa!  
Więc miałem się zenić; lecz coś mnie ubodło:  
Ej! milsza Ojczyzna! Wskoczyłem na siodło,  
44 Przyjeżdżam — bądź zdrowa! — ha! darmo się smucić,  
Żal było, lecz umiał człek jakoś to rzucić,  
I dalej na czyste, na tany sierdziste!  
Co komu się godzi?! kto kogo pochodzi?!

- 48 Ha! różnie bywało, jak zwykle w obozie;  
Był człowiek pod wozem, lecz częściej na wozie:  
Nie znano na on czas, co to być odciętym  
Na koniu z czetnikiem i wzrokiem napiętym;  
52 Pocięta gadzina i w sztukach się wije,  
Więc każdy z nas, panie! gdzie stoi, tam bije.  
Tu migniem, tam wpadniem i trwogę rozszerzem,  
Ci z tyłu, ci z przodu, w dwa ognie ich bierzem:  
56 Czasami nas zeszli, lecz częściej tak było,  
Że gracko się kurtę kozuniom kroilo;

w. 34 *Puławski* Kazimierz (a właściwie na Pułaziu Pułaski), naczelnik Konfederacji Barskiej, ur. 1746, poległ 1779 pod Savannah w obronie swobód amerykańskich. *Pieśni Janusza* ozdobione były w pierwszym wydaniu (1833 r.) portretem K. Pułaskiego, rytowanym przez Ant. Oleszczyńskiego.

w. 46 *sierdziste* = ostre, gniewne.

w. 47 *pochodzi* = dojdzie, dopędzi; o ile nie jest tu w pierwszym wydaniu błąd druku zamiast *podchodzi*.

w. 51 *czetnik*: rodzaj bardzo dobrych szabel polskich. (*Obj. poety*).

w. 57 *kozuniom* = kozakom.

Bo dzielnie na koniu tatarskim człek zwijał,  
 I wódkę z manierki kozackiej zapijał;  
 60 Na ostro kochano Ojczyznę, nie płazem;  
 Broń tylko składano z żywotem zarazem.

Pamiętam jak dzisiaj: ot, w naszych tu górach,  
 Staliśmy za Sanem puławskim obozem,  
 64 Moskale na Słonnem pokryli się w dziurach,  
 Ja patrzę, aż jedzie ktoś ku nam wawozem.  
 Był, panie, to szlachcic z pobliskiej dziedziny  
 Zsiadł z konia, i prosił hetmana na chrzciny.  
 68 Puławski go szczerze, jak brata, powitał,  
 „Cóż? synek? czy... dziewczka?” z uśmiechem zapytał.  
 — „Nadzieja Ojczyzny, syn, Mości Hetmanie!  
 Książd czeka na kumy, na gościa śniadanie.” —  
 72 „Więc służę, bo z bracią pokumać się godzi,  
 A mogę dom zacny nawiedzić bez szkody;  
 W obozie spokojnie, opadły z gór wody,  
 I, najmniej do jutra, nikt Sanu nie zbrodzi.”  
 76 I rzekł mi: „Czechowski! no, siadaj i Wasze!  
 A weźmiem go przy chrzcie na krzywe pałasze;  
 To będzie tam z niego chłopaczek czej dziarski,  
 Gdy do chrztu go trzymał Konfederat barski.”  
 80 I kazał dać konia: — a konia miał turka,  
 A szablę demeszkę, a człeka Mazurka.  
 Chce siadać, mosanie! a basza się zżyma:  
 Mazurek go głaszcze, i syka, i trzyma,  
 84 Lecz ani weź, panie! mój rumak się dąsa,  
 I skacze, i forka, i wierzga, i kąsa.

- w. 64 *Słonne*: pasmo gór sanockich, mające dosyć gęsto żupy solne, od których zdaje się nosić swe nazwisko, a które teraz po największej części przez Austriaków zasypane. (*Obj. poety*).  
 w. 77. Chrzcziny odbywały się w dawnej Polsce po rycersku nieraz na skrzyżowanych pałaszach. Tak jeszcze był chrzczony w dworze ojcowskim M. Romanowski, bohater-poeta z r. 1863.  
 w. 78 *czej* (z ruskiego) — może, nuż.  
 w. 81 *demeszka* = szabla z damasceńską klingą.  
 w. 85 *forka* = parska.

- „Wie djabeł, co się to z tym koniem dziś święci!  
 Daj siwkę! bo jeszcze człek karku nakręci.“  
 88 A siwka tak samo. „To nie bez kozery!  
 Daj wilczka!“ — a wilczek uklęknął na cztery.  
 Ja chciałem mu podać mojego stempaka;  
 Lecz rzekł mi: „Wolałbym twój kord, niż rumaka;  
 92 Bo kary, — a żaden Puławski z pradziada,  
 Bez szwanku na konia karego nie wsiada.“  
 I jakoś tam wkońcu już wilczka schwycili,  
 I wszyscyśmy społem działami ruszyli.  
 96 Lecz jeszcze przepomniał: nim ruszył Puławski,  
 Nadjechał oboźny, a zwał się Czerkaski.  
 Pan hetman mu kiwnął: „Ja będę za borem, —  
 Jeżeli tu do was nie wrócę wieczorem —  
 100 Rozumiesz?“ „Rozumiem.“ — „Miej Słonne na oku,  
 Pistolet na smyczy, a konia przy boku!“  
 I ruszył: — a ruszać on umiał nieszpętnie;  
 Bo nieraz, jak panie! w ciasnocie się zetnie,  
 104 Nim jeszcze krew pluśnie, już on się wyślizgnął,  
 I znowu z szturmaka pomiędzy nich bryzgnął.

- O! wiele to mówić! — Dziś piszą i siedzą,  
 A jedni o drugich o milę nie wiedzą;  
 108 Lecz w on czas bez pisma na ludziach się znano.  
 A więc nas uczciwie i szczerze witano.  
 Nuż w kumy... ba, dalej afekta, śniadanie,  
 A były tam gładkie i panny i panie,  
 112 I człowiek był młody, i także nie z lodu,  
 Bo mówią: i djabeł był piękny zamłodu!

w. 88 *nie bez kozery* = nie bez powodu; tu tyle, co zła wróżba

w. 90 *stempaka* = konia, idącego stempa.

w. 95 *działy*, szczyty gór, zwykle granice wiosek i miejsca, gdzie się wody dzielą. (*Obj. poety*).

w. 97 *oboźny*, urząd wojskowy, dotyczący sprawienia obozu i karności obozowej,

w. 101 *smycz* = rzemień.

w. 105 *szturmak*, rodzaj strzelby z rurą przy wylocie szeroką.

- Dopieroż Barszczanin przy kitce i z szablą?  
 Ot, było to jakoś uczciwie, a djabło!
- 116 Nasz szlachcic toż samo niezgorzej wystąpił,  
 Somsiadów pospraszal, i sreber nie skąpił, —  
 Nie było tam wiele wymysłów... cekaty...  
 Bo było na łyżce i było za łyżką,
- 120 A wino na piękne trąciło już myszką.  
 Szedł kielich kolejno, — a mówią: przy winie  
 I miłej drużynie, czas jakoś to płynię;  
 Więc dalej i wieczór. Pod koniec już stoła,
- 124 Ja patrzę, a szlachcic ciągnie apostoła.  
 Ba! leje, — butelka... i druga bezmała,  
 Niech żyje Puławski! Krew we mnie zawrzała,  
 Bo razem na wiwat z moździerzy wypalą;
- 128 Wtem patrzę, aż we drzwi... kozacy się walą.  
 Ou! kręto, mospanie! — strach, popłoch dokoła!  
 „A, wam hultaje!!“ — Puławski zawoła,  
 I odwiódł pistolet i chwycił za szablę —
- 132 „Wszak masz mnie już przecie? kozacze, czy djable!  
 Lecz jam tu w gościnie, — a kto się z was ruszy,  
 Przed końcem obiadu, nie zbawi tem duszy!  
 Nie zbawi, powiadam!!“ I nabiegł krwią cały,
- 136 Aż nogi ze strachu pod czernią zadrzały.  
 I cisnął im kiesę: „Tu na-m ci kozacze!  
 Kto bierze Puławskich, nad dolą nie płacze.“  
 I usiadł, i gości solennie przeprosił,
- 140 I zdrowie dziecięcia i matki ogłosił.  
 Nalano — podano — „Do ciebie kozacze!  
 Nie czynem, to winem przynajmniej uraczę;  
 A wypij go duszkiem! bo dziecię zapłacze.“

w. 114 *Barszczanin* = konfederat barski.

w. 118 *cekata* = cykata, skórka cytrynowa w cukrze.

w. 120 *trąci myszką* tylko bardzo stare wino węgierskie.

w. 124 *apostoł* — spory kielich 12 Apostołów, przy biesiadach używan,  
 a w mowie potocznej apostołem zwany. (*Obj. poety*).

w. 130 w wierszu brak zgłoski, prawdopodobnie w druku opuszczono  
*to*, lub *ja* („A ja wam...“ albo może „A dam wam“).

- 144 I podał, jak gdyby nic nigdy nie było,  
A przy drzwiach kozactwo na piękne już piło.  
I jeden z nich krzyknął: Na zdrowie carowej!  
I wzięcie hetmana! — „I wasze tułowy!  
148 — Odkrzyknął Puławski — wszak wiecie, jak biję?  
Polska krew — wrogom wbrew! niech Ojczyzna żyje!  
A lichy na Moskwę i głowę carycy!“  
I palnął dwa razy przez okno z krucicy,  
152 I we drzwi: jak szatan demeszką potoczył.  
Mnie nie czas już do drzwi, przez okno-m wyskoczył.  
„Czechowski! nuż plecy!“ i rąbiem się młyńca,  
Plecyma jak skuci, dokoła dziedzińca.  
156 O! ciasno bój chodził! — wtem utknął Puławski, —  
Upada, — a w bramie jak huknie Czerkaski!  
Jak wpadnie z naszymi! w kapustę nuż siekać...  
Sąd Boży! nie było już kędy uciekać...  
160 Kozactwo do nogi z pradziadka wybito,  
I zdrowie przybyłych na trupach wypito.  
Moździerze zagrzmiały: Niech żyje Puławski!  
A hetman zawołał: „Niech żyje Czerkaski!  
164 Polska cnota!  
Wolność złota!  
I RZECZPOSPOLITA!!!“

## PROROCTWO KAPŁANA POLSKIEGO

Próżno wołają, żeś w grobie;  
Albowiem powiadam Tobie,  
Że się Twe rany zagoją,  
Że ten grób kolebką Twoją.  
*W Hymnie do Polski. — De La Mennais*

Wytrwaj mój LUDU! Już Twój ranek świta.  
Powstań do życia! Już się rozjaśniło,

w. 151 *krucica*, *krocica* — krótki kieszonkowy pistolet.

w. 154 Puławski i Czechowski, osłoniwszy się wzajemnie plecami, rąbali szablą puszczoną *młyńcem*, t. j. obrotem kolistym bez przerwy.

PROROCTWO KAPŁANA POLSKIEGO jest wyraźnem echem Wi-dzenia ks. Piotra z III części *Dziadów*; widać także wpływ *Hymnu*

- Już z grzechów Twoich ziemia Twa obmyta,  
 4 I będzie w końcu, co w początku było.  
 Tak... widzę... widzę, z nadziemską rozkoszą,  
 Przed duszą moją księgę przyszłych losów, —  
 Tysiące ramion, tysiąc wielkich głosów,  
 8 Jako się wiążą i w dziejach unoszą!

- O! wszystkim Ludom pójdziesz POLSKO przodem!  
 Bo wielkie czucie łąno Twe rozgrzeje,  
 A Twa się cnota po świecie rozleje,  
 12 Jak się krew Twoja po ziemi rozlała.  
 Wytrwaj, a staniesz potężna i cała!  
 Wytrwaj, a staniesz, staniesz Ludu dzielny,  
 Z młodzieńczą siłą, i w szacie weselnój,  
 16 W ziemicy ojców od morza do morza;  
 A duchem BOŻYM jak słońce płonący,  
 Między Narody jak morze grający,  
 I płodny, płodny jako ziemia BOŻA!  
 20 Wiecznym pomnikiem Twojej Polskiej chwały  
 Będą te Tatry, gdzie Twe Orły wzrosły;  
 A Polskie wody będą cześć Twą grały,  
 A Twą koroną Nieba sklep wyniosły!  
 24 Świat się urządzi Twojemi prawami,  
 Ty sam się zdziwisz nad władzą Twych cudów  
 Bo Twoi wieszczę będą Prorokami,  
 A Twoja Księga Ewanielją Ludów!  
 28 I krew się Twoja Sakramentem stanie  
 Ludom ginącym z niewoli i głodu!  
 I wzniosą one po ziemi błaganie:  
 Przez ŚWIĘTE RANY POLSKIEGO NARODU  
 WYBAW NAS, PANIE!

Amen.





# OSTATNIA PIEŚŃ JANUSZOWA



# OSTATNIA PIEŚŃ JANUSZOWA

## POEMAT

*ZNALEZIONY W PAPIERACH POETY PO JEGO ŚMIERCI.*

Niech Bóg łaskę swoją daje!  
Gdy przed Wami jeszcze staje  
    Śpiewak pieśni stu!  
A gdy koło już dobiega,  
To Wam jeszcze pieśń u brzegu  
6       Trzeba złożyć tu!

Pieśń — i pieśni serce niosło!  
W pieśni żyło, w pieśni rośło,  
    Ot, i zbiegło z lat...  
Cóż Wam jeszcze będę gadał?  
Kiedym duszę wypowiadał  
12       Na ten polski świat.

Niech nikt lekko nie ocenia  
Pieśni ducha i natchnienia,  
    Kto chce w dziejach żyć!  
Bo pieśń z Boga idzie zbożna:  
O! a bez niej to nie można  
18       I narodem być!

W erze pieśni pieśnią stojem,  
 Gdy świat trzeźwy z niepokojem  
 Wzysł się w życia kał!...  
 I miłości tylko siejem,  
 Kiedy w ziemi wróg złodziejem  
 Krew serdeczną lał.

24

Jeślim jęknął w tej boleści,  
 To krzyk duszy miejcie w cześci,  
 Jak Ojczyzny jęk!  
 Bo krzyż dźwignąć nie tak snadnie!  
 Kto go nie niósł, ten nie padnie  
 W on śmiertelny lęk!

30

Co w Was żyło, to podniosłem  
 I wraz z Wami w pieśni rośłem,  
 Jako wierny druh:  
 A z zapalów i z miłości  
 Sercem czyści, duchem prości  
 Wzięli polski duch!

36

Co z Bożego było daru,  
 To Wam dałem jak z puharu:  
 I wypity jest!  
 I obeszła pieśń koleją  
 Sercem, wiarą i nadzieją,  
 Jako krwawy chrzest!

42

Jam szedł wiernie Piastów niwą —  
 A me serce trumną żywą  
 Było przez mój wiek:  
 By umarłe z grobu wstało  
 I kochane ukochało  
 Was na wieczny wiek!

48

Nie zwątpiłem w żadnej dobie:  
 Bom na Bogu, nie na sobie  
     Założył mój grunt!  
 I do walki powołany  
 Brałem pęta i kajdany:  
     Był to Boży bunt!

54

Była chwila po pogromie,  
 Gdzie stać mogła na wyłomie  
     Tylko pieśń, jak duch!  
 Pieśń, jak upiór i jak mara:  
 Aż znów miłość, aż znów wiara  
     Pchnęła dusze w ruch!

60

Wskrzesać zmarłe do żywota:  
 Owo polska siła, cnota!  
     To nasz w dziejach prąd!...  
 Jest krzyżowy rycerz polski —  
 I jest Zakon Apostolski:  
     I stąd chwała, stąd!

66

Nie umiecie dobrej sławy,  
 Wielkiej myśli, świętej sprawy  
     Podjąć, kiedy czas:  
 Stąd czekamy już od wieka  
 Wielkich czynów i człowieka...  
     Próżno pośród nas!...

72

Inni wielkie myśli rodzą,  
 Inni wielkie myśli wodzą  
     I wcielają w czyn:  
*Lecz tam sztandar i wódz stanie,*  
*Gdzie bez granic miłowanie*  
     *Pojmie każdy syn!*

78

Miłość — miłość i ofiara!  
 To narodu rola stara,  
     Którą przeszedł pług!

Taką rolę wyoraną,  
Polskiej dziatwie w spadku dano,  
A siał ją sam Bóg!

Dla Was tylko jedna droga:  
Ta, co wiedzie wprost do Boga  
Wasz dziejowy szlak!  
Kiedy serc tysiące wtórzą  
Myślą wieku, wieku burzą,  
Na jedności znak!

*„Służby! pracy! ludu! miary!  
I miłości i ofiary!”*

Woła na nas wiek.  
Bożym wzorem kto nie umie  
Stać w miłości i w rozumie:  
Luźny w ziemi człek!

Miłość z ducha i z tych kości:  
Karność pierwszy akt miłości  
I tutaj i tam!  
Marnie przejdzie, zejdzie marnie,  
Kto nie stanie w Bogu karnie  
U dziejowych bram!

Stańcie w Bogu — w prawdzie nadzy!  
Owo droga jest do władzy,  
Jaką daje Bóg;  
Bez pokory wielkich duchów  
Niema władzy, ni posłuchów,  
Ani w życiu dróg!

Tajne ścieżki, drogi kręte,  
Od niewoli synów wzięte  
Rzućcie od się precz!  
W nędznej pracy serce stygnie,  
Kto padł duchem, ten nie dźwignie  
Archanioła miecz!

Archanielskich trzeba mieczy  
 I mądrości, by w odsiecz  
     Zdobyć palmę palm!  
 Gdy do walnej przyjdzie bitwy,  
 Nie czas wtedy na modlitwy,  
 120      Ani też na psalm!

Czy tak będzie z Wami zawdy,  
 Że wy nigdy nagiej prawdy  
     Nie zdołacie znieść?!  
 Że mieć chcecie w nienawiści  
 126      Tych, co dobrzy i co czyści,  
     Choć im świat niósł cześć?!

Duma-ż, chciwość Was w obłądnie  
 I niezgoda wodzić będzie?  
     Czy tak będzie zawd?!  
 Że Wasz obóz bez starszyny,  
 132      Bez karności i spuścizny  
     Bożych będzie prawd?

Jam ze światem się nie liczył,  
 Ale mnie świat pokaléczył,  
     Gdy mnie liczyć jął!  
 Krótka liczba: w walce stałem —  
 138      I z miłością ziemi dałem,  
     Com od Boga wziął.

Gdy za lichą losów gwiazdą  
 Począł kalać polskie gniazdo  
     Podły z rodu ptak,  
 Jam umarłych wskrzesił w grobie,  
 144      By świadectwo dali tobie:  
     Że nie było tak!



A pojmiecie? co to trzeba:  
 Chwycić iskrę życia z nieba,  
     By umarły wstał! —  
 I o wierze i o wieku,  
 O narodzie i człowieku  
 150      Sam świadectwo dał!?

Gdzież śpiewaki? — Było tyłu!  
 Dziś ostatni już na chylu  
     Pieśń ostatnią gra!  
 Gdzież słuchacze? — Ach! jak wielu  
 Do jednego biegło celu...  
 156      A dziś — kto ich zna?!

Gdzież są tamci, co słuchali  
 Pierwszych pieśni grania fali,  
     Co płynęła w świat?...  
 Gdzież słuchacze moi wcześni?  
 I kto śledził ciąg mych pieśni?  
 162      Kto żyw z onych lat??...

O, tyś jeszcze, ziemio, żywa!  
 I nadzieją miłościwa!  
     Jest Bóg tu i tam!  
 Hej! mogiły, skały, źródle!  
 Stepy! orły! dęby moje —  
 168      Was ja jeszcze mam!

Bóg skrzętnemu żyzne kraje,  
 A dzielnemu wolność daje,  
     W wielkim rządzie swym —  
 Więc obrońcy ziemi męstwo,  
 Wiernej duszy da zwycięstwo  
 174      Nad ciemnym i złym!

w. 152 *na chylu* = na schyłku.

w. 157 *tamci*, t. j. Mickiewicz, Odyniec, Garczyński, Goszczyński i i.

Bądźcie zdrowi i szczęśliwsi!  
 Czulsi, lepsi, radni, żywsi,  
     Niż nam wolno być —  
*I daj, Boże, w starym dworze,*  
*W chacie ludu i w klasztorze*  
*Pieśnią z Wami żyć!*

180

Tą miłością, jakąm witał  
 I o serca Wasze pytał,  
     Żegnam dzisiaj Was,  
 Resztą pieśni niedogranych  
 I pamiątek ukochanych...  
     Czas do domu — czas!...

186



## SPIS TREŚCI

	Str.
WSTĘP WYDAWCY . . . . .	3
Geneza <i>Pieśni Janusza</i> . . . . .	5
Znaczenie <i>Pieśni Janusza</i> . . . . .	13
Lata późniejszej twórczości . . . . .	23
Tekst pierwotny; — objaśnienia . . . . .	33
Wskazówki bibliograficzne . . . . .	39

### PIEŚNI JANUSZA:

WSTĘP: Śpiew Janusza . . . . .	43
Dumka . . . . .	47
PIEŚNI: Konfederat . . . . .	48
Białe Orle . . . . .	50
Polskie zapusty . . . . .	52
Szabla hetmańska . . . . .	53
Dzwon . . . . .	60
Obóz moskiewski pod Kownem . . . . .	61
Pożegnanie . . . . .	63
Krakusy . . . . .	64
Sokół . . . . .	67
Szlachta na winie . . . . .	68
Napad . . . . .	75
Pobojowisko pod Wawrem . . . . .	77
Gospodyni . . . . .	78
Pieśń ułanów po zwycięstwie pod Wawrem . . . . .	79
Kłopot pannom z Czwartakami . . . . .	81
Dziad z Korony . . . . .	85
Pożajście . . . . .	91

	Str.
Proklamacja Chorążego — wyjątek z narodowej powieści:	
„Pan Chorąży“ . . . . .	93
Placówka pod Birutą . . . . .	100
Matuszewicz w Trokach . . . . .	103
Niedola . . . . .	108
Podjazd . . . . .	110
Patrol . . . . .	112
Pan Różycki . . . . .	113
Powstaniec litewski . . . . .	115
Mazur . . . . .	116
Dumy Widorta: Emir Tadz-Ulfchr . . . . .	118
Hetman Złotobrody . . . . .	121
Guldja Hetmana . . . . .	123
Wachmistrz Dorosz na Litwie . . . . .	124
Polka . . . . .	132
Obraz cudowny . . . . .	134
Maroderka . . . . .	136
Pieśń za Bugiem . . . . .	137
Sława Bogu . . . . .	143
Powrót konia . . . . .	144
Stary ułan pod Brodnicą . . . . .	146
Śpiew z mogiły . . . . .	147
Pożegnanie na Kalwarji . . . . .	149
Nocleg w Czersku . . . . .	152
Belwederczyk . . . . .	154
Pierwsza rocznica 29 listopada . . . . .	156
Chata w puszczy . . . . .	158
Jeńcy . . . . .	160
Skon naszych wrogów . . . . .	162
Polacy w Prusiech . . . . .	163
Do pamiętnika pannie Sabinie . . . . .	167
Do pamiętnika pannie Antoninie . . . . .	167
Wieczór przy kominie . . . . .	168
Proroctwo kapłana polskiego . . . . .	174
OSTATNIA PIEŚŃ JANUSZOWA . . . . .	179

# BIBLIOTEKA NARODOWA

*Biblioteka Narodowa* przygotowała się dobrze do ważnego narodowego przedsięwzięcia. Zorganizowała szereg ludzi, znanych w nauce oddawna, i powierzyła im opracowanie arcydzieł poezji i prozy polskiej, w tomikach zgrabnych, kieszonkowych... Typ wydawnictwa jest taki: wstęp podaje zwięźle życiorys autora i okoliczności, wśród jakich dany utwór powstał. Sam tekst oparty jest bądź na autografach, bądź na wydaniach najlepszych;... u dołu idą objaśnienia wyrazów albo zwrotów, czy to przestarzałych, czy też z jakichkolwiek względów wymagających komentarza...

Prof. J. Kallenbach (*Nasz Kraj*, Wilno, z 16 maja 1920).

O *Bibliotece Narodowej*, wydawanej od przeszłego roku przez Krakowską Spółkę Wydawniczą, należy się dłuższa wiadomość, po pierwsze, dla ogromnej doniosłości tego wydawnictwa, nie tylko pedagogicznej, ale wogóle kulturalnej, a po drugie dlatego, że pisma warszawskie zbywały je dotychczas przelotnymi wzmiankami, albo je nawet pokrywały zupełnem milczeniem, reklamując natomiast książki mniej ważne, ale wydane przez tę lub ową firmę warszawską.

Nie jest *Biblioteka Narodowa* (której inicjatorem i głównym redaktorem jest profesor historii polskiej kultury umysłowej w Uniwersytecie Jagiellońskim, Stanisław Kot) pierwszą naszą „biblioteką narodową”...

Odrębność *Biblioteki Narodowej* polega na tem, po pierwsze, że zaspokaja potrzeby zarówno szkoły, jak najszerzej inteligencji, a po drugie na tem, że ze wszystkich dotychczasowych „bibliotek” jest najlepszem tego rodzaju wydawnictwem, najstaranniej opracowaną, czyli krócej, najlepszą, że niektóre jej tomy nie ustępują zagranicznym, że są nie tylko lekturą dla miłośników literatury, ale i poważnemi, specjalnemi badaniami, wzbogacającemi rzetelnie naukę...

Teksty wydanych dotychczas utworów są naprawdę poprawne, opracowane według zasad krytyki filologicznej. Niektóre utwory ukazują się w poprawnym tekście po raz pierwszy... Co do przedmów, to pisząc o nich, także bardzo łatwo wpaść w superlatywy... Wszystkie bez wyjątku osiągają główny swój cel, którym jest przygotować i wdrożyć czytelnika do lektury utworu. Co więcej, niektóre przedmowy przynoszą zupełnie nowe zdobycze naukowe...

Oprócz przedmów wszystkie utwory, wydane w *Bibliotece Narodowej* są zaopatrzone w objaśnienia, drukowane tuż pod tekstem na każdej stronicy. Otóż i pod tym względem należy się ogółowi wydawców prawdziwe uznanie!

Prof. Ign. Chrzanowski

(*Rzeczpospolita*, Warszawa, Nr 133 i 134 z 1920 r.)

# BIBLIOTEKA NARODOWA

[BIBLIOTEKA NARODOWA Nr 1 i 3].

Należy powitać z najwyższą radością opracowanie przez prof. T. Sinkę wydania *Trenów i Odprawy posłów greckich* Kochanowskiego, dokonane w sposób gruntowny i znakomity... Nie są to proste, nowe komentarze, przybywające do dawniejszych, lecz prace z gruntu samodzielne, stawiające bowiem problem na nowej podstawie... Wydania jego mają znaczenie naukowe, zwłaszcza, że problemy wiążące się z *Trenami* i *Odprawą* posuwają naprzód. Obfite komentarze wykazują szczegółowo wzory starożytne i objaśniają oba utwory wyczerpująco pod względem rzeczowym i językowym.

Prof. St. Witkowski (*Gazeta Lwowska* z 22 lutego 1920).

[BIBLIOTEKA NARODOWA Nr 9].

Wydanie *Barbary Radziwiłłówny*, przygotowane przez prof. Szyszkowskiego, może zastąpić monografię. Bardzo ścisły, z wielką ekonomią słów pisany wstęp omawia proces twórczy utworu, stosunek fabuły do źródeł historycznych, stanowisko tragedji we współgatunkowej literaturze dramatycznej lat i pisarzy poprzednich. Ustala, co przy tego rodzaju utworach należy do zagadnień istotnych, stosunek tragedji Felińskiego do wzorów obcych, do wielkiej twórczości dramatycznej francuskiej...

Tekst utworu podany jest z pedantycznie przestrzeganą w wydawnictwie dbałością o jakość: w pełnem znaczeniu słowa tekst to krytyczny.

Prof. St. Pigoń (*Kurjer Poznański* z 15 lipca 1920 r.).

[BIBLIOTEKA NARODOWA Nr 10].

Wydanie rozprawy Brodzińskiego: *O klasyczności i romantyczności* jest znów jedynem wydaniem krytycznem. — Jest też jedynem wydaniem prawdziwie egzegetycznym... W obszernym wstępie daje najlepsze z dotychczasowych przedstawienie polskiego preromantyzmu... Ruchu tego nie można rozumieć historycznie bez dokładnej znajomości Brodzińskiego, a dokładnie go poznać, zrozumieć i ocenić pozwala dopiero znakomite opracowanie Dra Łuckiego. Powierzając je właśnie jemu, dała Redakcja *Biblioteki Narodowej* jeszcze jeden dowód, że do każdego tomiku umie znaleźć najlepszego, nieraz jedynego znawcę przedmiotu w Polsce, i że go umie dla swego arcypożytecznego przedsięwzięcia pozyskać.

Prof. T. Sinko (*Czas* z 25 czerwca 1920 r.).



# BIBLIOTEKA NARODOWA

[BIBLIOTEKA NARODOWA Nr 13/14].

Prof. Kleiner, wydawca *Beniowskiego* J. Słowackiego w *Bibliotece Narodowej*, występuje jako krytyk tekstu o orlim wzlocie filozoficznej fantazji. A chodzi o „krytykę wyższą”, która z rozdartych świstków i szpargałów stwarza nową całość, najbardziej zbliżoną do intencji autora... Wydanie prof. Kleinera jest pierwszym w dziejach wydań polskich tekstów rewolucyjnym czynem krytyki wyższej... Głównym wynikiem wiedzionej genialną intuicją i opartej na sumiennej wiedzy pracy wydawcy jest, że t. zw. pieśni VI—XIV *Beniowskiego* są mechanicznym powiązaniem redakcyj odmiennych, różniących się treścią i pisanych w różnych okresach w latach od 1841—1848...

Rozbiwszy w ten sposób jedność rzekomą całości, nie pozostawia wszelako wydawca czytelnika bezradnym wobec tych „disiecta membra poetae”, lecz wprowadza go przy pomocy komentarza w całą atmosferę utworu i daje mu w ten sposób odczuć jako jedność to, co w druku jako jedność się już nie przedstawia. Ten zaś komentarz ma za podstawę normowanie dziejów myśli Słowackiego; te znowu dzieje myśli z nowego i istotnego kształtu dzieła czerpać będą nowe podniety. Tak to w pracy filologicznej krytyka i hermeneutyka wzajemnie się wspierają, a na tem opiera się istotny postęp wiedzy filologicznej, której świetny specimen mamy w omówionem wydaniu.

Prof. Z. Łempicki (*Gazeta wieczorna* z 22 stycznia 1921 r.).

[BIBLIOTEKA NARODOWA Nr 15].

Prof. Birkenmajer we wstępie do *Wyboru pism Kopernika* w polskim przekładzie dał.. syntezę, a przynajmniej jej główne zarysy. Tego, co on tu mówi o swym bohaterze i jego dziele, nie znajdziesz w żadnej dotychczasowej pracy, bo to są przeważnie wyniki jego własnych badań... Krótki rys historii odkrycia prawdziwej budowy świata jest perłą tego wybornego wstępu... Nie będzie chyba w Polsce człowieka wykształconego, któryby nie był ciekaw choć raz w życiu przeczytać jakiegoś ustępu Kopernika. Wybór i objaśnienia prof. Birkenmajera po raz pierwszy umożliwiają zaspokojenie tej ciekawości.

Prof. T. Sinko (*Czas* z 2 lipca 1920 r.).

Druga serja

## BIBLIOTEKI NARODOWEJ

POŚWIĘCONA ARCYDZIEŁOM LITERATURY OBCEJ

obejmuje :

- Sofoklesa ANTYGONA, w oprac. prof. *Kaz. Morawskiego* (Nr 1)  
Moliera MIZANTROP, w oprac. *Dra Tad. Żeleńskiego (Boy'a)* (Nr 2)  
Plutarcha ŻYWOTY SŁAWNYCH MEŻÓW, w oprac. *T. Sinki* (Nr 3)  
Tassa JEROZOLIMA WYZWOLONA, w oprac. *R. Pollaka* (Nr 4)  
Sofoklesa KRÓL EDYP, w oprac. prof. *Kaz. Morawskiego* (Nr 5)  
Moliera SKĄPIEC, w oprac. *Tadeusza Żeleńskiego (Boy'a)* (Nr 6)  
Homera ILJADA (wybór), w oprac. prof. *Tadeusza Sinki* (Nr 7)  
Corneille'a CYD, w oprac. prof. *Władysława Folkierskiego* (Nr 8)  
ANTOLOGJA LIRYKI GRECKIEJ, w oprac. prof. *Witolda Klingera*  
Horacego WYBÓR POEZYJ, w oprac. prof. *Józefa Zawirskiego*  
Ajschylosa PROMETEUSZ, w oprac. prof. *Stanisława Witkowskiego*  
Owidjusza PRZEMIANY, w oprac. prof. *Gustawa Przychockiego*  
Arystofanesa RYCERZE, w oprac. prof. *B. Butrymowicza*  
Homera ODYSSEJA (wybór), w oprac. prof. *Tadeusza Sinki*  
Moliera MIESZCZANIN SZLACHCICEM, w oprac. *T. Żeleńskiego*  
Bossueta WYBÓR MÓW I KAZAŃ, w opr. prof. *Marc. Paciorkiewicza*  
Arystofanesa CHMURY, w oprac. prof. *B. Butrymowicza*  
Trzy Poetyki starożytne (ARYSTOTELES, HORACY, LONGINUS),  
w oprac. prof. *Tadeusza Sinki*  
Danteo WYBÓR PISM, w oprac. prof. *Stanisława Wędkiewicza*  
Cycerona WYBÓR MÓW I LISTÓW, w opr. prof. *G. Przychockiego*  
WYBÓR LISTÓW FRANCUSKICH XVII I XVIII WIEKU, w oprac.  
prof. *Marcelego Paciorkiewicza*  
Wergiljusza ENEIDA, w oprac. prof. *Tadeusza Sinki*  
Calderona KSIĄŻE, NIEZŁOMNY, w oprac. prof. *Wł. Folkierskiego*  
Demostenesa WYBÓR MÓW, w oprac. prof. *Jerzego Kowalskiego*  
Herodota WYBÓR PISM, w oprac. prof. *Witolda Klingera*  
Cervantesa DON KICHOT, w oprac. prof. *Stan. Wędkiewicza*  
Petronjusza UCZTA TRYMALCHJONA, w oprac. prof. *Tad. Sinki*  
Racine'a FEDRA, w oprac. *Dra Tadeusza Żeleńskiego (Boy'a)*  
Ajschylosa PERSOWIE, w oprac. prof. *Stanisława Witkowskiego*  
Św. Franc. Salezego WYBÓR PISM, w oprac. prof. *M. Paciorkiewicza*  
Tacyta WYBÓR PISM, w oprac. prof. *Seweryna Hammera*  
Szewczenki WYBÓR POEZYJ, w oprac. prof. *T. Lehr-Spławińskiego*  
Eurypidesa MEDEA, w oprac. prof. *B. Butrymowicza*

### BIBLIOTEKĘ NARODOWĄ

sprowadzać można za pośrednictwem każdej księgarni oraz wprost od

**KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ**

(KRAKÓW, UL. ŚW. FILIPA L. 25).



